GAZETA
wyborcza
wyborcza.pl
NIE MA WOLNOŚCI BEZ SOLIDARNOŚCI

Środa, 4 lutego 2026 | Redaktor prowadzący **Marcin Stelmasiak** | Cena gazety **6,99 zł** (w tym 8% VAT) | nr 28.11127, 1

Nakład 35 tys. + **317 tys. prenumerat cyfrowych**

Kraj

Nie awansują, bo „torturowali księdza”

Prezydent Karol Nawrocki nadal nie podpisał awansów na pierwszy stopień oficerski funkcjonariuszy służb specjalnych. „Wyborcza” dowiedziała się, jakich informacji zażądał przed podjęciem decyzji ▶ **8**

Ekonomia

SpaceX przejmuje xAI

Elon Musk łączy swoje imperium kosmiczne z biznesem sztucznej inteligencji, licząc na dostęp do gigantycznych mocy obliczeniowych ▶ **12**

Świat

Kiwaczek wiedzie do zagłady

FOT. SHUTTERSTOCK

W Rosji rozpętała się awantura o Czeburaszkę (Kiwaczka), kochanego od 55 lat bohatera filmów animowanych. Kremlowski filozof Aleksander Dugin widzi w nim demona winnego zniszczenia ZSRR. Politycy twierdzą, że stworek deprawuje dzieci ▶ **11**

Opinie

Kościół kontra Trump

Katoliccy hierarchowie w USA zaczęli otwarcie sprzeciwiać się Donaldowi Trumpowi i jego wizji władzy. To spór o granice sakralizacji państwowej przemocy ▶ **14**

Wydaje Wyborcza Sp. z o. o.
nr indeksu 348198

ISSN 0860-908X
06>
9 770860 908136

1 RP

FOT. KUBA ATYS / AGENCJA WYBORCZA.PL

Igrzyska olimpijskie

TU MOŻE WYDARZYĆ SIĘ MAGIA

Igrzyska olimpijskie to czas, kiedy zupełnie anonimowi sportowcy mają okazję przyćmić na chwilę dokonania Roberta Lewandowskiego i Igi Świątek, a dyscypliny uznawane za egzotyczne wychodzą z cienia tych, na których nasza uwaga skupiona jest przez okrągły rok – pisze Dariusz Wołowski ▶ **28**

• Na zdjęciu **– uroczystość wręczenia nominacji olimpijskich reprezentantom Polski na XXV Zimowe Igrzyska Olimpijskie Mediolan-Cortina 2026 z udziałem prezydenta Karola Nawrockiego**

Wojna w Ukrainie

Trump i UE dociskają Putina

Donald Trump ogłosił, że uzgodnił nową umowę handlową z Indiami. – Ma ona pomóc w zakończeniu wojny Rosji z Ukrainą – zapowiedział prezydent USA.

Andrzej Kublik
Tomasz Jakubowski

W poniedziałek wieczorem Donald Trump ogłosił, że w rozmowie telefonicznej z premierem Indii Narendrą Modim uzgodnili warunki nowej umowy handlowej USA z Indiami.

„Rozmawialiśmy o wielu sprawach, w tym o handlu i zakończeniu wojny z Rosją i Ukrainą. Zgodził się wstrzymać zakupy rosyjskiej ropy naftowej i kupować [jej] znacznie więcej od Stanów Zjednoczonych, a potencjalnie także od Wenezueli. To pomoże ZAKOŃCZYĆ WOJNĘ w Ukrainie” – napisał Trump w swojej sieci społecznościowej Truth Social.

Cła za ropę

Od sierpnia Stany Zjednoczone nakładały na towary z Indii 25 proc. dodatkowego, karnego cła za import rosyjskiej ropy naftowej. Wpis Trumpa sugeruje, że ta opłata zostanie zniesiona po rezygnacji Indii z jej zakupów w Rosji.

Premier Indii w serwisach społecznościowych potwierdził, że uzgodnił z prezydentem USA obniżkę amerykańskich ceł.

W pierwszej połowie zeszłego roku z Rosji pochodziło około 45 proc. ropy naftowej importowanej przez Indie. Część tego surowca indyjskie rafinerie przerabiały na paliwa eksportowane do UE. Jednak Unia w styczniu ostatecznie zakazała dostaw paliw wytwarzanych z rosyjskiego surowca przez rafinerie poza Rosją. To ścięło import rosyjskiej ropy naftowej przez Indie, który zaczął się kurczyć już od października zeszłego roku, po nałożeniu przez administrację Trumpa blokujących sankcji na największe rosyjskie koncerny naftowe Rosnieft i Łukoil. Analitycy szacowali, że na początku tego roku import rosyjskiego surowca przez indyjskie rafinerie spadł już z 1,8 mln do 1 mln baryłek dziennie.

UE przykręca rosyjski gaz

Wczoraj weszło w życie rozporządzenie Unii Europejskiej o zakazie importu gazu ziemnego z Rosji. Zacznie obowiązywać od 18 marca. Potem w okresach przejściowych gaz z Rosji będą mogły sprowadzać tylko te europejskie firmy, które zawarły kontrakty na dostawy przed 17 czerwca 2025 r.

Zawarte w tym terminie kontrakty krótkoterminowe na import skroplonego gazu LNG z Rosji muszą być zakończone do 25 kwietnia 2026 r., a na gaz sprowadzany rurociągami od Gazpromu – do 17 czerwca 2026 r. Długoterminowe kontrakty na import rosyjskiego LNG mają być wygaszone do końca tego roku, a na import surowca gazociągami – do końca września 2027 r., z ewentualną możliwością przedłużenia tego terminu o miesiąc.

To znaczy, że od najpóźniej od listopada 2027 r. UE zakończy całkowicie zakupy gazu z Rosji, która do czasu napaści na Ukrainę w lutym 2022 r. była największym dostawcą tego surowca do Europy.

Dziś w Abu Zabi rozpoczyna się druga tura trójstronnych (USA–Rosja–Ukraina) negocjacji pokojowych

Rozmowy w Emiratach

Dziś w Abu Zabi rozpoczyna się druga tura trójstronnych (USA–Rosja–Ukraina) negocjacji pokojowych. Przed spotkaniem w Zjednoczonych Emiratach Arabskich prezydent Ukrainy Wołodymyr Zełenski przekazał, że „dwustronny dokument, dotyczący gwarancji bezpieczeństwa dla Kijowa ze strony Stanów Zjednoczonych, jest już gotowy”.

– Ukraina jest gotowa do realnych kroków. Uważamy, że możliwe jest osiągnięcie godnego i trwałego pokoju – zapewnił. – Liczymy, że strona amerykańska pozostanie zdecydowana w zapewnianiu niezbędnych warunków do dialogu. Wojnę trzeba zakończyć – podkreślił Zełenski. ● **PAP**
• ▶ **13**

eprasa.pl 88567f20aa

Maciej Czarnecki

Trump boi się porażki

Listopadowe wybory do Kongresu będą testem dla amerykańskiej demokracji. Bodaj największym od przełomu 2020 i 2021 roku, gdy Donald Trump po przegranych wyborach prezydenckich niechętnie przekazał władzę Joemu Bidenowi, a wcześniej rozkręcił spiralę kłamstw o „oszustwach", które skłoniły jego wyznawców do pamiętnego ataku na Kapitol.

Pokazały to wypowiedzi prezydenta z poniedziałkowego podcastu Dana Bongino. Trump wypalił, że Republikanie powinni „przejąć" organizację wyborów w 15 stanach, rzekomo „skorumpowanych". Byłoby to sprzeczne z konstytucją, która powierza przeprowadzanie wyborów władzom stanowym. Wielokrotnie potwierdziły to sądy i zapewne zrobią to ponownie, jeśli Trumpowi i jego ludziom przyjdzie do głowy przekuć słowa w czyny.

Sędziowie zablokowali już większość punktów marcowego dekretu, którym prezydent uzurpował sobie prawo do wprowadzania dodatkowych wymogów głosowania – np. zliczania tylko tych kart wyborczych przesłanych pocztą, które dotarły do komisji do chwili zamknięcia lokali wyborczych. Latem Trump zapowiedział, że chce w ogóle skończyć z głosowaniem korespondencyjnym. Jednak dotąd nie wydał w tej sprawie żadnego aktu.

Trump oświadczył, że Republikanie powinni „przejąć" organizację wyborów w 15 stanach. Czy Ameryka zda test z demokracji?

Tak czy inaczej, Departament Sprawiedliwości domaga się od różnych stanów przekazania spisów wyborczych. Zaś w zeszłym tygodniu agenci FBI skonfiskowali karty do głosowania i inne dokumenty z 2020 roku w hrabstwie Fulton w Georgii, w którym według Trumpa rzekomo miało dojść do oszustw.

Ponadto zmieniane są granice okręgów wyborczych. Zaczęło się w Teksasie, gdzie wytyczono je tak, aby zwiększyć szanse republikańskich kandydatów. Aby zneutralizować ten ruch, podobne zmiany na korzyść Demokratów wprowadziła Kalifornia. To napędziło „wyścig zbrojeń" w republikańskich i demokratycznych stanach.

Sekretarze stanu ze stanów rządzonych przez Demokratów naradzają się, jak przeciwdziałać ingerencjom Trumpa (chodzi np. o ochronę wyborców przed potencjalnym zastraszaniem przez funkcjonariuszy przed lokalami wyborczymi).

Interwencje sądów, propaństwowa postawa wielu członków komisji wyborczych i urzędników oraz wbudowane w amerykańskie prawo zabezpieczenia rodzą nadzieję, że wybory pozostaną uczciwe. Jednak Trumpowi może udać się co innego: pogłębi brak zaufania do systemu milionów swoich wyborców. Po co to robi? Najwyraźniej przeczuwa porażkę Republikanów. Przynajmniej w wyborach do Izby Reprezentantów.

Wieszczyły to już zdecydowane zwycięstwa Demokratów w listopadowych wyborach na gubernatorów New Jersey i Wirginii. A także rekordowo niskie notowania prezydenta, którego – według najnowszego sondażu Gallupa – popiera tylko 36 proc. Amerykanów.

Najnowszy sygnał ostrzegawczy spłynął w sobotę z Teksasu: w wyborach uzupełniających do Senatu stanowego w okręgu, który Trump wygrał w 2024 roku różnicą 17 pkt proc., młody kandydat Demokratów wyprzedził popartą przez Trumpa Republikankę o... 14 pkt proc. ●

Nie chciałbym wchodzić do władzy na byle jakich warunkach

KRZYSZTOF BOSAK (KONFEDERACJA)
w Kanale Zero

Japonia
Nadejście wiosny

FOT. REUTERS/KIM KYUNG-HOON

Tokio, świątynia Takahata Fudoson Kongoji, 3 lutego 2026 r. Hello Kitty oraz kobieta w tradycyjnym kimono podczas corocznej ceremonii rozrzucania fasoli Setsubun, mającej na celu uczczenie nadejścia wiosny i odpędzenie złych duchów. **Więcej zdjęć i niezwykłych galerii na Wyborcza.pl/zdjecia**

Liczba dnia

121

TYS. ZŁ
tyle przekaże na pomoc Ukrainie Władysław Grochowski, założyciel Grupy Arche. To cały dochód ze zorganizowanego w hotelu tej grupy kongresu Konfederacji Korony Polskiej Grzegorza Brauna
▶ **Wyborcza.biz**

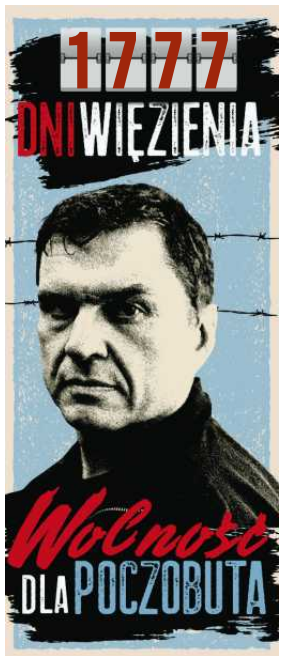

Michał Przedlacki
Dziennikarz Obywatel

Michał Przedlacki ze stacji TVN został uhonorowany przez Towarzystwo Dziennikarskie. Prestiżowy tytuł Dziennikarz Obywatel przyznano mu za cykl reportaży z walczącej Ukrainy.

Michał Przedlacki pochodzi z Płocka. Przez ponad 15 lat pomagał ludziom w regionach dotkniętych wojnami i katastrofami, przede wszystkim jako członek wywodzącej się z Czech organizacji People in Need. Od 2014 współpracuje z programem „Superwizjer" realizowanym przez TVN.

Przedlacki jest autorem i współautorem reportaży oraz filmów m.in. z Syrii i Afganistanu. Największe uznanie przyniósł mu cykl kilkunastu reportaży na temat wojny w Ukrainie.

Przedlacki podkreśla, że na froncie pracuję sam, bez dodatkowej ekipy filmowej, ponieważ jest tam zbyt niebezpiecznie. Oprócz dokumentowania tragedii Ukraińców niesie im także pomoc, prowadząc i wspierając zbiórki m.in. na sprzęt do ewakuacji żołnierzy oraz cywilów czy na agregaty prądotwórcze i stacje ładowania dla marznących mieszkańców Kijowa.

Za ukraiński cykl reportaży w grudniu 2025 roku Przedlackiego nagrodzono tytułem Dziennikarza Roku w konkursie Grand Press. Jego laureatem był już wcześniej dwukrotnie, także za reportaże z Ukrainy.

FOT. DAWID ŻUCHOWICZ / AGENCJA WYBORCZA.PL

W 2025 roku otrzymał również Nagrodę PAP im. Ryszarda Kapuścińskiego za reportaż „Żołnierki Ukrainy", w którym, prezentując portrety trzech kobiet, przybliżał widzom losy prawie 45 tys. Ukrainek, które służą w armii.

Nagroda zostanie wręczona dziś o godz. 17 w Fundacji im. Stefana Batorego, ul. Sapieżyńska 10 a w Warszawie. Rozmowę z laureatem poprzedzi projekcja jego reportażu: „Możemy tylko walczyć. Historia oddziału Janusza Szeremety". Wstęp na imprezę jest wolny. ●
Magdalena Warchala-Kopeć

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY 34419102

NEWSLETTERY WYBORCZEJ

Wszystkie piszą ludzie, nie maszyny
Nasi najlepsi redaktorzy.

Możesz wybrać z bogatej oferty ponad **40** różnych newsletterów.

Zapisz się na: **wyborcza.pl/newslettery**

wyborcza.pl

1 RP

eprasa.pl 88567f20aa

Wieloletni pracownik MON podejrzany o szpiegostwo

Służba Kontrwywiadu Wojskowego zatrzymała wczoraj wieloletniego pracownika Ministerstwa Obrony Narodowej. Podejrzany jest o współpracę z rosyjskim wywiadem.

Dorota Roman, Magdalena Warchala-Kopeć

Ministerstwo Obrony Narodowej wydało wczoraj rano komunikat dotyczący zatrzymania w siedzibie resortu, przy al. Niepodległości w Warszawie „wieloletniego pracownika resortu obrony narodowej". Jak czytamy w oświadczeniu, „osobie tej zostały przedstawione zarzuty współpracy z obcym wywiadem".

Do zatrzymania domniemanego szpiega doszło po godzinie 8, zaraz po jego przyjściu do pracy. Niczego się nie spodziewał. To wieloletni pracownik średniego szczebla departamentu strategii i planowania obronnego MON. Z budynku został wyprowadzony przez funkcjonariuszy Żandarmerii Wojskowej.

Sprawę prowadzi Służba Kontrwywiadu Wojskowego, która podczas zatrzymania pracownika MON współpracowała z Departamentem do Spraw Wojskowych Prokuratury Krajowej i Żandarmerią Wojskową. W komunikacie czytamy także, że z zatrzymaną osobą „trwają już czynności procesowe".

W rozmowie z „Gazetą Wyborczą" rzecznik prasowy ministra obrony narodowej Janusz Sejmej powiedział, że wtorkowa akcja służb w siedzibie resortu to efekt „wielomiesięcznej pracy". – Po zakończeniu trwających czynności, w godzinach późniejszych, wydamy stosowny komunikat – poinformował Sejmej.

FOT. SŁAWOMIR KAMIŃSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

wyborcza.pl
• Więcej czytaj na Wyborcza.pl

Z nieoficjalnych informacji źródeł „Wyborczej" w resorcie obrony, wiemy, że zatrzymana osoba to mężczyzna, który jest tak zwanym cywilnym pracownikiem MON i że „nie miał dostępu do kluczowych informacji" ministerstwa.

O szczegóły sprawy zapytaliśmy także rzecznika prasowego Departamentu Bezpieczeństwa Narodowego, Jacka Dobrzyńskiego. Jak usłyszeliśmy, sprawa ma związek z działaniami prowadzonymi bezpośrednio przez Służbę Kontrwywiadu Wojskowego.

Rzeczników ABW i MON zapytaliśmy o sposób przekazywania dalszych i szczegółowych informacji dotyczących porannej akcji w resorcie obrony. W obu przypadkach usłyszeliśmy, że zatrzymany mężczyzna znajduje się w siedzibie Prokuratury Okręgowej w Warszawie. Jego sprawą zajmuje się wydział do spraw wojskowych. ABW czeka na oficjalny komunikat ze strony prokuratury.

Czy w MON zatrzymano rosyjskiego szpiega? Zapytany o to rzecznik Dobrzyński mówi „Wyborczej": „na tym etapie oficjalnie nie możemy tego jeszcze potwierdzić."

Jako pierwszy o akcji w MON poinformował portal Onet, który wskazał także na „rozwojowy" charakter sprawy. Źródła „Wyborczej" w ministerstwie obrony narodowej przekazały, że nie musi oznaczać to dalszych zatrzymań, a raczej poszerzania zbieranego materiału śledczego. ●

Donald Tusk o aferze Epsteina: do zbadania są wątki polskie

Premier ogłosił, że powstanie specjalny zespół, który zbada wątki polskie w aferze pedofilskiej związanej z Jeffreyem Epsteinem.

– Zdecydowaliśmy o powołaniu zespołu analitycznego i być może rozpoczęciu śledztwa w związku ze skandalem w USA związanym z pedofilią – podał Donald Tusk na konferencji prasowej przed posiedzeniem rządu.

Premier powiedział, że w sprawie skandalu pojawiły się „pierwsze informacje dotyczące osobników, którzy na przykład informowali z Krakowa pana Epsteina, że mają już grupę polskich kobiet lub dziewcząt". Dodał, że takich śladów jest w sprawie więcej.

– Dlatego będę prosił zarówno prokuratorów, jak i służby specjalne o bardzo szczegółową, szybką i rzetelną analizę, plik po pliku, każdego dokumentu w tej chwili dostępnego w domenie publicznej – zapowiedział premier. – Coraz więcej komentatorów i ekspertów zakłada, że jest bardzo prawdopodobne, że była to operacja rosyjskiego KGB, tzw. honey trap, słodka pułapka, czyli używanie relacji romantycznych w celach politycznych, zastawiona na elity świata zachodniego, głównie USA – dodał.

W piątek amerykańskie ministerstwo sprawiedliwości opublikowało około 3 mln stron dokumentów z akt spraw dotyczących Jeffreya Epsteina, nieżyjącego już amerykańskiego finansisty, który utrzymywał kontakty z wieloma bogatymi i wpływowymi ludźmi z całego świata i który – jak się później okazało – zajmował się stręczycielstwem. Akta zawierają korespondencję Epsteina z prominentnymi osobami albo wzmianki o nich.

Jak zauważył „Telegraph", dokumenty pokazują, że wśród kobiet, których towarzystwo Epstein proponował bogatym i wpływowym mężczyznom z całego świata, były młode Rosjanki. Jednocześnie z plików wyłaniają się też inne, poważniejsze wskazówki, że Amerykanin nie tylko miał powiązania z Rosją, ale mógł być agentem na usługach Moskwy. ●

Emilia Bromber

Premier powiedział, że w sprawie skandalu pojawiły się „pierwsze informacje dotyczące osobników, którzy na przykład informowali z Krakowa pana Epsteina, że mają już grupę polskich kobiet lub dziewcząt"

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY 34419141

NEWSLETTERY WYBORCZEJ

Wszystkie piszą ludzie, nie maszyny
Nasi najlepsi redaktorzy.
Możesz wybrać z bogatej oferty ponad **40** różnych newsletterów.
Zapisz się na: **wyborcza.pl/newslettery**

wyborcza.pl

eprasa.pl 88567f20aa

Geopolityka

Koszmarna przeszłość staje się naszą przyszłością

– Jednym z najważniejszych wydarzeń minionego roku była dla mnie rozmowa Putina z Xi Jinpingiem w Pekinie – mówili, nie wiedząc, że mikrofon jest włączony – o tym, jak mogliby żyć jeszcze 150 lat dzięki przeszczepom organów i innym technologiom – mówi słynny politolog.

ROZMOWA Z
IVANEM KRASTEVEM
politologiem

LAURE MANDEVILLE, Le Figaro: – Czy wyobrażał sobie pan, środkowoeuropejski intelektualista, świat, w którym powrót imperialnego neototalitaryzmu rosyjskiego łączy się z zanikiem amerykańskich gwarancji bezpieczeństwa dla Europy i zachwianiem systemu demokratycznego w USA? I co pan teraz przewiduje, skoro dotąd Zachód stanowił punkt odniesienia?

IVAN KRASTEV: – To dobre pytanie, ponieważ po 1989 roku, paradoksalnie, w Europie Wschodniej straciliśmy zainteresowanie kwestią przyszłości. Po prostu mieliśmy poczucie, że wiemy, jak ona będzie wyglądać. Przyszłość to był Zachód!

Jednak biorąc pod uwagę obecne wydarzenia, ponownie dostrzegam poważną różnicę między wschodem Europy a Zachodem, najwyraźniej w kwestii Ukrainy i obaw związanych z Donaldem Trumpem.

Na Zachodzie, patrząc na kryzys demokracji w USA, ludzie mówią: nigdy czegoś takiego nie widzieliśmy. Jednak w moim regionie mówi się raczej: widzieliśmy to już, tylko nie „po angielsku", czyli w anglosaskiej strefie kulturowej. System polityczny organizowany wokół przywódcy, który przejmuje kontrolę nad polityką, oddając ją we władanie wąskiemu kręgowi bliskich przyjaciół i doradców, jest nam tu dobrze znany. Ale co innego jest mieć tego typu kryzys w małym kraju Europy Wschodniej, a co innego na skalę globalną.

Przypomniało mi to stary radziecki dowcip o koteriach w partii: facet zostaje osaczony, a członkowie gangu pytają go: „Jesteś z nami czy z nimi?". Odpowiada: „Oczywiście, że z wami". Okazuje się jednak, że to zła odpowiedź, ponieważ aktualnie „my jesteśmy nimi". Właśnie takiej całkowitej utraty orientacji doświadczamy obecnie.

Jaki wnioski można wyciągnąć z niedawnego forum w Davos?

– To był symboliczny pogrzeb ładu, który nastał po zimnej wojnie, ale z dwoma różnymi przemówieniami pogrzebowymi: Trumpa i premiera Kanady Marka Carneya.

Paradoksalnie obaj oskarżyli liberalny porządek o hipokryzję. Carney wyjaśnił, dlaczego demokracje są zasmucone zmierzchem starego porządku, ale przypomniał również, że wielu na Zachodzie i poza nim wcale się nie smuci, ponieważ ów porządek był dla nich hipokryzją; twierdziliśmy, że wszyscy jesteśmy równi, ale nie było tak naprawdę. Krótko mówiąc, trzeba przestać tracić czas na nostalgię i szukać sposobu na zorganizowanie nowej „polisy ubezpieczeniowej" przeciwko zakusom wielkich graczy.

Z kolei prezydent Trump dał do zrozumienia, że niektóre państwa są znacznie bardziej równe od innych, a ponieważ Stany Zjednoczone są ze wszystkich najpotężniejsze, to naturalne jest, że to one będą zgarniać najwięcej korzyści płynących z tego stanu rzeczy.

Jednak te dwie zapowiedzi nie będą tak łatwe do zrealizowania, jak się wydaje.

Dlaczego?

– Po pierwsze dlatego, że nikt nie wie, jak ma wyglądać „zabezpieczenie się" przed wielkimi mocarstwami. Średnie mocarstwa, takie jak Indie, Brazylia, szybko zrozumieją, że wskutek starań USA próby „zabezpieczenia się" gdzie indziej niż u nich będą bardzo kosztowne.

Natomiast – to po drugie – Trump pomija coś ważnego, gdy deklaruje, że nie ma już kryterium podzielanych wartości i nie interesuje go charakter reżimów, z którymi paktuje. Bo jakie są w takim wypadku powody, by być jednoznacznie proamerykańskim? Co przeszkadza stać się na przykład prochińskim? O jakiej lojalności można mówić w takim świecie bez zasad? Obawiam się, że wkraczamy w co najmniej dekadę chaosu.

Europa także?

– Będzie to dla nas okres bolesny bardziej niż dla kogokolwiek innego, ponieważ byliśmy przekonani, że świat się ustabilizował i nic nie zmieni jego trajektorii. Tymczasem nasza przeszłość, która była przecież naszym koszmarem, ponownie staje się naszą przyszłością! Drugą trudnością jest to, że UE nie stanowi faktycznej jedności, nie dysponuje takimi narzędziami politycznymi, jak państwo narodowe. Kiedy premier Kanady przemawiał w Davos, chciał, aby usłyszeli go jego wyborcy w kraju. Ale w Europie mamy zbyt wielu różnych wyborców, zbyt wiele różnych wyborów.

Jest jednak coś, co napawa mnie optymizmem. Trump bardzo podzielił Europę ideologicznie, zwłaszcza wzdłuż linii antyimigracyjnej w rzekomej obronie cywilizacji, otwarcie wspierając przy tym niektóre partie populistyczne. Ale w przypadku Grenlandii te same partie są nagle w szoku z powodu jego imperialnego, merkantylistycznego podejścia. Jego wizja jest wizją agenta nieruchomości, który postrzega świat jako teren do zgentryfikowania. Tak było już w przypadku Gazy. Tak samo jest z Grenlandią.

Jednak dla nacjonalisty ziemia jest święta, nie można nią handlować. Uważam, że ten błąd Trumpa otwiera Europie możliwość podjęcia próby zdefiniowania nowego konsensusu wszystkich jej sił politycznych. Europa nie może już pozwolić sobie na to, by kształtowały ją siły zewnętrzne, czy to z Rosji, czy z Ameryki.

Wskutek awantury o Grenlandię europejski system bezpieczeństwa jest praktycznie zrujnowany. W jaki sposób Europa może teraz uciec do przodu, wzmocnić się? Nie jest w żadnym

• **Ivan Krastev** - bułgarski politolog, filozof polityki, analityk, publicysta. Jest stałym współpracownikiem Instytutu Nauk o Człowieku w Wiedniu

Amerykanie ingerują w sprawy Europy od niepamiętnych czasów. Ale kiedyś Demokraci i Republikanie robili to w oparciu o konsensus polityczny w Stanach Zjednoczonych. Teraz jest zupełnie inaczej. Polityka wewnętrzna USA staje się ich polityką zagraniczną. Europa nie będzie miała szansy stać się niezależnym graczem, jeśli spójnie się do tego nie odniesie

eprasa.pl 88567f20aa

Geopolityka

• **Pekin, 3 września 2025 r. Prezydent Rosji Władimir Putin, prezydent Kazachstanu Kasym-Żomart Tokajew, prezydent Chin Xi Jinping i prezydent Uzbekistanu Szawkat Mirzijojew na paradzie wojskowej z okazji 80. rocznicy zwycięstwa w Chińskiej Wojnie Ludowej przeciwko Japońskiej Agresji i zakończenia II wojny światowej** FOT. ALEXANDER KAZAKOV/SPUTNIK/KREMLIN POOL/PAP/EPA

wypadku gotowa do federalizacji i prawdopodobnie nigdy nie będzie.
– Zgadzam się, że federalizacja jest iluzją i prawdą jest, że Unia Europejska nie może dalej funkcjonować tak jak obecnie. Jednomyślność nie może już być głównym celem. Nie będzie to Europa wielu prędkości, ale Europa wielu projektów. Jednym z nich jest obrona.

Obecnie istnieje grupa państw, które uważają zagrożenie ze strony Rosji za egzystencjalne: to kraje skandynawskie, Polska, kraje bałtyckie, a także Niemcy i Francja ze względu na swoją wielkość i potencjał militarny, oraz Wielka Brytania, która z oczywistych powodów, geograficznych i ekonomicznych, również powinna dołączyć do tej grupy. Kraje te zaczęły już zacieśniać współpracę w ramach NATO lub poza nim. I będzie ona postępować. Będzie więcej wymiany informacji wywiadowczych, więcej wspólnych projektów obronnych.

Z tego punktu widzenia Ukraina jest bardzo ważna, ponieważ dzięki swojej dużej armii – największej w Europie – i sile technologicznej udowodniła swoją zdolność do oporu.

Dlatego też, gdy mowa o przystąpieniu Ukrainy do Unii Europejskiej, nie będzie to już ta sama Unia, do której przystępowały Bułgaria czy Polska.

Wszystko będzie się koncentrować na obronności i energii. Ponadto, jeśli Europa chce przetrwać ten okres pod względem gospodarczym, będziemy musieli z całych sił starać się zmniejszyć bariery handlowe wewnątrz UE i poszerzyć rynek kapitałowy. Kraje, które chcą iść naprzód, muszą mieć taką możliwość. Nie będzie to łatwe, ponieważ dotąd wszystkie wysiłki zmierzały w kierunku centralizacji. Bruksela musi jednak zmienić myślenie o swojej roli, stać się w większym stopniu źródłem zasobów i strukturą koordynującą różne projekty.

Kluczowa będzie dynamika we Francji i w Niemczech. Byłem świadkiem rozpadu Związku Radzieckiego i Jugosławii, studiowałem procesy dezintegrujące imperium Habsburgów. Tego typu wielkie projekty rozpadają się, gdy dochodzi do buntu w samym jądrze, w przypadku UE – gdy kraje takie jak Niemcy czy Francja zdecydują, że to im nie odpowiada. Pytanie brzmi zatem, jak Paryż i Berlin będą działać za rok lub dwa...

Czy Amerykanie będą próbowali dzielić Europejczyków, np. w Polsce, aby rządzić naszym regionem?
– Będą, i właśnie dlatego bardzo ważne będzie przekonanie poszczególnych rządów i partii, że nie leży w ich interesie samodzielne negocjowanie z Ameryką. Amerykanie ingerują w sprawy Europy od niepamiętnych czasów. Ale kiedyś Demokraci i Republikanie robili to w oparciu o konsensus polityczny w Stanach Zjednoczonych. Teraz jest zupełnie inaczej. Polityka wewnętrzna USA staje się ich polityką zagraniczną. Europa nie będzie miała szansy stać się niezależnym graczem, jeśli spójnie się do tego nie odniesie.

Moim zdaniem najlepszym cytatem z tych kilku ostatnich tygodni, które wstrząsnęły światem, było stwierdzenie premiera Belgii, który powiedział, że „musimy wybrać szacunek dla samych siebie". Tak, to kwestia dumy Europy. Nie oznacza to, że Europa nie będzie współpracować ze Stanami. Chodzi o rysujące się powszechnie pragnienie zdobycia szacunku. I myślę, że będziemy świadkami pojawienia się polityki tożsamości nowej generacji na poziomie globalnym. Wobec radykalnych zmian państwa zaczynają decydować, kim chcą być.

XX wiek był wiekiem liberalnej hegemonii amerykańskiej. Poniekąd streszczała ją postać z pewnej powieści Johna Updike'a: „Jaki sens ma bycie Amerykaninem, jeśli nie ma zimnej wojny?".

Dzisiaj Trump próbuje na nowo zdefiniować, co to znaczy być Amerykaninem. Europejczycy, którzy po traumatycznych wydarzeniach II wojny światowej postrzegali siebie jako laboratorium przyszłego, postsuwerennego, zorientowanego bardzo „ekonomicznie" świata, również potrzebują nowego konsensusu co do tego, czego chcą.

Zbyt długo za dużo mówiliśmy o instytucjach. Teraz kluczowe pytania będą brzmiały: kim jesteśmy, kim chcemy być?

Niepokoi mnie poczucie, że teatralna demonstracja amerykańskiej potęgi, jak na przykład w Wenezueli, to dopiero preludium. Co się stanie za dwa lub trzy lata? Nie wiemy, ale można się zasadnie zastanawiać, czy za tą wielką teatralnością uprawianą przez Trumpa wszechobecnego na naszych ekranach i w naszych smartfonach nie kryje się pewien rodzaj obawy o przyszłość amerykańskiego modelu gospodarczego i politycznego.

Jeśli chodzi o sposób, w jaki Amerykanie postrzegają samych siebie, kwestia Grenlandii jest bardzo interesująca. W wyobraźni i argumentacji Trumpa kluczowe znaczenie ma jej strategiczne położenie, a także zasoby mineralne. Ale przede wszystkim na tym wielkim kawałku lodu nie ma prawie żadnych ludzi.

To skłania do myśli, że mamy do czynienia z amerykańską elitą, która szuka ucieczki. Chce zajmować Grenlandię, lecieć na Marsa, wydaje się, że ci ludzie nie wierzą już w ludzkość. W pewien sposób próbują uciec od świata, którym, jak twierdzą, chcą rządzić i zarządzać.

A w międzyczasie najbardziej na tym roku pod rządami Trumpa skorzystały Chiny. Z dużego sondażu Europejskiej Rady Stosunków Zagranicznych wynika, że większość ludzi na Zachodzie spodziewa się wzrostu wpływów Chin i, co ważniejsze: uważa, że jest to korzystne dla ich kraju.

Czy Europa nie powinna wymyślić jakiejś „moralnej realpolitik" w opozycji do „merkantylnej realpolitik" Trumpa, amoralnego imperializmu Putina lub cyfrowego totalitaryzmu Xi?
– Powinna. Nikt nie może zaprzeczyć, że Trump wprowadził wiele ostrych zmian w krótkim czasie. Podobnie jak Machiavelli uważa, że lepiej budzić strach niż być kochanym, i częściowo ma rację. Ale tylko do pewnego stopnia. Kluczowe znaczenie w dłuższej perspektywie mają duma, lojalność i wymiar moralny.

Niepokoi mnie poczucie, że teatralna demonstracja amerykańskiej potęgi, jak na przykład w Wenezueli, to dopiero preludium

Trump zupełnie nie docenia i nie rozumie znaczenia „dumy" innych międzynarodowych graczy. Widać to było w przypadku jego bardzo zaskakującej polityki celnej wobec Indii, które są przecież kluczowym sojusznikiem w rywalizacji z Chinami. Trump nie zdawał sobie sprawy z wrażliwości tego wielkiego postkolonialnego państwa, jego pragnienia szacunku. Spójrzmy też na Duńczyków, niegdyś najwierniejszych sojuszników Amerykanów w Europie, co myślą o nich teraz...

Wracając do konsensusu europejskiego, czy należy dążyć do jego osiągnięcia w kwestii imigracji i Rosji?
– Nowy konsensus w sprawie migracji już mamy teraz. Jego wdrożenie pozostaje skomplikowane, ale proszę mi wskazać choćby jeden rząd, który opowiada się za otwartymi granicami. Nie ma już takiego, za to wszyscy zachodzą w głowę, co począć z przybyszami, którzy już tu są.

Inną kwestią, o której mówi się zbyt mało, jest technologia oraz kwestia „wielkiej wymiany" – i nie chodzi tu wcale o przybywających obcokrajowców, ale o AI, która zastępuje nas na rynku pracy.

Nawet jeśli wyobrażamy sobie bardzo pozytywny obraz innowacyjnych technologii, one faktycznie zmieniają nie do poznania sytuację na poziomie indywidualnym! Ponadto będziemy żyć coraz dłużej przy coraz mniejszym przyroście naturalnym, co jeszcze bardziej komplikuje sprawy.

Jednym z najważniejszych wydarzeń minionego roku była dla mnie rozmowa Putina z Xi Jinpingiem w Pekinie – mówili, nie wiedząc, że mikrofon jest włączony – o tym, jak mogliby żyć jeszcze 150 lat dzięki przeszczepom organów i innym technologiom związanym z „człowiekiem ulepszonym".

Znajdujemy się w sytuacji, w której idea osobistej nieśmiertelności przestaje być całkowicie egzotyczna! Wielu superbogatych zaczyna poważnie o tym myśleć.

Jest to perspektywa oszałamiająca, ponieważ cała nasza definicja tego, co oznacza bycie człowiekiem, opiera się na naszej śmiertelności.

Tymczasem możemy już wyobrazić sobie system, w którym, niemal jak w mitologii greckiej, będzie garstka elitarnych „nieśmiertelnych", którzy będą mogli sobie pozwolić na życie „ulepszone", oraz rzesze zwykłych śmiertelników skazanych na życie po staremu.

Europa nie może unikać takich rozmyślań. Zbyt długo żyliśmy tu w przytulnym przekonaniu, że znajdujemy się w łatwo dającej się przewidzieć pętli hossy i bessy, cyklu kontrolowanego w ramach liberalnej demokracji. Ale teraz ta perspektywa to historia. Będziemy żyć w zupełnie innym świecie i nie będziemy mieli wpływu na tę ewolucję, jeśli nie rozpoczniemy szczerej rozmowy na ten temat, mobilizując naszą zbiorową wyobraźnię, aby zdefiniować przyszłość. I jest to o wiele ważniejsze niż doraźna odpowiedź Trumpowi. ●

eprasa.pl 88567f20aa

Kraj/34418425

Kampus Kąkolewo Politechniki Poznańskiej

NIE DEKLARACJE, LECZ KONKRETNE DZIAŁANIA:

Poznań gotowy na Centrum ESA ds. Reagowania Kryzysowego, Odporności i Obrony

Politechnika Poznańska jako fundament unikalnych kompetencji i infrastruktury kosmicznej regionu. Poznań i Wielkopolska tworzą dojrzały ekosystem technologii kosmicznych z realną obecnością Europejskiej Agencji Kosmicznej. Dwie aktywne inicjatywy ESA potwierdzają strategiczne znaczenie regionu dla bezpieczeństwa i odporności Europy.

Współczesna Europa stoi przed wyzwaniami, które w bezprecedensowy sposób łączą bezpieczeństwo, odporność infrastrukturalną i rozwój technologiczny. Rosnące napięcia geopolityczne, zagrożenia hybrydowe, zmiany klimatyczne oraz potrzeba ochrony krytycznych systemów cywilnych i wojskowych sprawiają, że technologie kosmiczne przestają być domeną przyszłości – stają się filarem bieżącej stabilności i bezpieczeństwa Unii Europejskiej. W tym kontekście decyzja o lokalizacji nowych struktur Europejskiej Agencji Kosmicznej nabiera wymiaru strategicznego.

Europa, dążąc do zwiększenia swojej odporności, musi także zrównoważyć koncentrację kluczowych instytucji strategicznych, które historycznie lokowane były głównie w Europie Zachodniej. Wojna w Ukrainie unaoczniła wagę wzmocnienia wschodniej flanki UE oraz budowy zdolności technologicznych bliżej obszarów podwyższonego ryzyka. Technologie kosmiczne – w szczególności obserwacja Ziemi, nawigacja, komunikacja satelitarna i kwantowa, systemy autonomiczne oraz sztuczna inteligencja – stanowią dziś fundament skutecznego reagowania kryzysowego i ochrony infrastruktury krytycznej.

Umiejscowienie Centrum ESA ds. Reagowania Kryzysowego, Odporności i Obrony w Poznaniu i Wielkopolsce stanowi logiczną odpowiedź na te wyzwania. Region ten łączy unikalne atuty: silne zaplecze naukowo-badawcze, dojrzałą infrastrukturę technologiczną, centralne położenie w Europie oraz wieloletnie, operacyjne zaangażowanie w programy Europejskiej Agencji Kosmicznej. Co istotne, nie jest to propozycja oparta na ambicjach, lecz na realnie funkcjonującym i skalowalnym ekosystemie.

Wielkopolska, a zwłaszcza Poznań, posiada wyjątkowy potencjał w tym zakresie. Jest to jeden z najsilniejszych ośrodków akademickich w Polsce ze znaczącą koncentracją kompetencji inżynieryjnych. Położenie na osi łączącej Europę Zachodnią z Europą Środkowo-Wschodnią, rozwinięta infrastruktura transportowa i cyfrowa oraz stabilne zaplecze instytucjonalne predestynują miasto do pełnienia roli międzynarodowego hubu technologicznego.

Testy operacyjne łazika w warunkach symulujących środowisko misji księżycowych

Fundamentem regionalnego ekosystemu technologii kosmicznych, lotniczych i autonomicznych jest Politechnika Poznańska – jeden z najważniejszych ośrodków inżynieryjnych w Polsce – lider Uniwersytetu Europejskiego EUNICE, dysponujący unikalnymi kompetencjami w obszarach kluczowych dla ESA: robotyce, autonomii systemów, sztucznej inteligencji, technologiach satelitarnych oraz lotnictwie. Uczelnia posiada zaawansowaną infrastrukturę badawczą, w tym Centrum Testowania Robotów Kosmicznych – drugie tego typu w Europie po ośrodku LUNA ESA – oraz Kampus Kąkolewo, który stał się bazą testową, jedną z najważniejszych w Polsce dla technologii lotniczych, kosmicznych i autonomicznych.

Kampus Kąkolewo Politechniki Poznańskiej w ostatnich latach zrealizował szereg kluczowych projektów inwestycyjnych o strategicznym znaczeniu dla regionu i kraju, o łącznej wartości około 300 mln zł, przy istotnym wsparciu środków Urzędu Marszałkowskiego Województwa Wielkopolskiego

eprasa.pl 88567f20aa

Kraj/34418432

Obecnie Kampus realizuje kolejne inwestycje, obejmujące m.in. finalizację budowy nowego ośrodka dydaktyczno-szkoleniowego, który pełnić będzie funkcję bazy noclegowej dla studentów, naukowców i przedsiębiorców współpracujących w obszarach technologii lotniczych, kosmicznych i dronowych. Planowany obiekt stanie się również nowoczesnym centrum konferencyjnym, wzmacniając rolę Kampusu Kąkolewo jako regionalnego i europejskiego hubu innowacji.

Politechnika Poznańska dysponuje jednocześnie dojrzałym i kompleksowym potencjałem w obszarze technologii bezzałogowych statków powietrznych. Uczelnia posiada nie tylko nowoczesne platformy dronowe, lecz kompletne systemy BSP obejmujące zaawansowane sensory, mobilne centra sterowania, zaplecze obliczeniowe do analizy danych oraz wykwalifikowanych pilotów i instruktorów. Kompetencje te umożliwiają realizację zaawansowanych zadań z zakresu monitoringu, rozpoznania, ochrony środowiska, infrastruktury krytycznej oraz reagowania kryzysowego.

Obszar technologii BSP stanowi dla Politechniki Poznańskiej naturalne i strategiczne uzupełnienie działań prowadzonych w sektorze kosmicznym. Synergia technologii dronowych i kosmicznych umożliwia prowadzenie badań nad systemami wielodomenowymi (*air–space*), w których BSP pełnią rolę platform testowych i demonstratorów technologii dla rozwiązań satelitarnych. Takie podejście wzmacnia zdolność uczelni do integracji kompetencji lotniczych, kosmicznych i cyfrowych, odpowiadając na aktualne wyzwania technologiczne i geopolityczne Europy.

Na Politechnice Poznańskiej funkcjonują również dwie strategiczne inicjatywy Europejskiej Agencji Kosmicznej: ESA Spaceship Poland – będąca czwartym ośrodkiem tej prestiżowej sieci w Europie – oraz ESA Phi-Lab Poland, realizowana w ramach programu ESA ScaleUp. W ramach inicjatywy ESA Spaceship Poland uczelnia prowadzi wyspecjalizowane programy szkoleniowe dla studentów i młodych badaczy z najbardziej renomowanych uczelni technicznych Europy, takich jak ETH Zurich, Université de Toulouse czy University of Málaga, pełniąc tym samym rolę międzynarodowego centrum rozwoju kadr dla europejskiego sektora kosmicznego.

Integralnym elementem tego ekosystemu jest Poznańskie Centrum Superkomputerowo-Sieciowe, które od lat rozwija zaawansowane kompetencje w obszarze wysokowydajnych obliczeń, przetwarzania danych, cyberbezpieczeństwa oraz infrastruktury sieciowej o znaczeniu europejskim. PCSS realizuje liczne projekty krajowe i międzynarodowe na rzecz sektora kosmicznego, w tym przedsięwzięcia bezpośrednio powiązane z Europejską Agencją Kosmiczną. Przykładem jest projekt realizowany w ramach programu ESA NAVISP, ukierunkowany na wzmocnienie odporności europejskiej infrastruktury czasu i częstotliwości, kluczowej dla funkcjonowania systemów energetycznych, finansowych i telekomunikacyjnych.

Równolegle PCSS, we współpracy z Politechniką Poznańską oraz CBK PAN, realizuje strategiczne projekty z zakresu komunikacji kwantowej, w tym program WEDROWNIQ o wartości ponad 160 mln zł. Projekt ten zakłada budowę infrastruktury dla satelitarnej komunikacji kwantowej, zgodnej z założeniami EuroQCI, w tym dedykowanej naziemnej stacji badawczej na Kampusie Kąkolewo. W ten sposób PCSS pełni rolę kluczowego operatora i integratora infrastruktury krytycznej dla przyszłych systemów bezpieczeństwa Europy.

Zaplecze badawcze regionu uzupełniają kompetencje Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu oraz Centrum Badań Kosmicznych PAN, tworząc spójny klaster wiedzy w obszarze bezpieczeństwa kosmicznego, monitoringu zagrożeń i reagowania kryzysowego

Całość wzmacnia dynamicznie rozwijający się ekosystem gospodarczy, wspierany przez Wielkopolską Radę ds. Kosmosu oraz inicjatywy na rzecz rozwoju MŚP sektora kosmicznego.

Istotnym atutem proponowanej lokalizacji jest również jednoznacznie przychylne stanowisko Wojewody Wielkopolskiej, władz samorządowych Województwa Wielkopolskiego (Marszałka Województwa Wielkopolskiego i Starosty Poznańskiego) oraz Miasta Poznania, które dostrzegają strategiczne znaczenie obecności Europejskiej Agencji Kosmicznej dla rozwoju regionu, bezpieczeństwa technologicznego oraz wzmocnienia europejskiej odporności. Samorząd deklaruje gotowość do aktywnego wsparcia działalności przyszłej siedziby ESA – zarówno w wymiarze infrastrukturalnym, organizacyjnym, jak i ekosystemowym – traktując tę inicjatywę jako przedsięwzięcie o charakterze ponadregionalnym, ponadinstytucjonalnym i ponadpolitycznym.

Z tych powodów lokalizacja Centrum ESA ds. Reagowania Kryzysowego, Odporności i Obrony w Poznaniu powinna być postrzegana nie jako aspiracja, lecz jako racjonalne i naturalne wzmocnienie już istniejącego, dojrzałego zaplecza naukowo-technologicznego. Wielkopolska i Poznań dysponują unikalną w skali Europy koncentracją kompetencji w obszarze technologii kosmicznych, zdolną do natychmiastowego i długofalowego wsparcia działań ESA na rzecz bezpieczeństwa, odporności infrastrukturalnej i obrony technologicznej Unii Europejskiej.

Politechnika Poznańska

Zaplecze laboratoryjno-badawcze Kampusu Kąkolewo

Ośrodek Testowania Robotów Kosmicznych Politechniki Poznańskiej

eprasa.pl 88567f20aa

W ABW nie awansują, bo „torturowali księdza”

Prezydent Karol Nawrocki nadal nie podpisał awansów na pierwszy stopień oficerski funkcjonariuszy służb specjalnych. „Wyborcza” dowiedziała się, jakich informacji zażądał przed podjęciem decyzji.

Wojciech Czuchnowski

• **Szef MON Władysław Kosiniak-Kamysz i prezydent Karol Nawrocki podczas ubiegłorocznych obchodów Święta Wojska Polskiego**
FOT. ROBERT KOWALEWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

„Podczas spotkania prezydent i jego urzędnicy powiedzieli, że muszą sprawdzić, czy wśród awansowanych nie ma tych, którzy torturowali księdza Olszewskiego. Wspominali też, że według ich wiedzy do odznaczeń zostali przedstawieni funkcjonariusze, którzy angażowali się przeciwko Nawrockiemu w kampanii wyborczej. Koordynator [Tomasz Siemoniak, koordynator służb specjalnych] powiedział, że nie było żadnego torturowania, co potwierdził sąd, a funkcjonariusze nie mogą uzależniać wykonywania rozkazów od tego, kogo mają zatrzymać. Nie odpowiedział na pytanie, czy awansowani mają być członkowie ekipy od zatrzymania księdza”.

To relacja osoby, która ze strony rządowej 15 stycznia brała udział w spotkaniu Karola Nawrockiego z szefem MON Władysławem Kosiniakiem-Kamyszem, Tomaszem Siemoniakiem oraz szefami służb: Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego, Służby Kontrwywiadu Wojskowego i innych.

Jednym z celów spotkania miało być wyciszenie konfliktu o nadzór nad służbami. Spór w tej sprawie pomiędzy rządem a prezydentem trwa praktycznie od początku prezydentury Nawrockiego. Najbardziej znanym przejawem tego konfliktu jest zablokowanie przez prezydenta nominacji na pierwszy stopień – podporucznika – 136 funkcjonariuszy SKW i ABW. Nawrocki odesłał też służbom wnioski o odznaczenia państwowe dla 130 oficerów i podoficerów tych służb. Sprawę ujawnił na początku listopada premier Donald Tusk. W odpowiedzi na pełną oburzenia wypowiedź szefa rządu Nawrocki nazwał Tuska „premierem rządu bezprawia”.

Prezydent chciał szczegółów

Spotkanie 15 stycznia miało spowodować, że młodzi funkcjonariusze, którzy zakończyli kursy oficerskie, będą mogli normalnie pracować. Oficjalne komentarze po spotkaniu (z obu stron) były takie, że kompromis jest możliwy.

Teraz dowiadujemy się szczegółów. Według naszych źródeł Kancelaria Prezydenta zażądała, by wnioski zostały rozszerzone o szczegółowe informacje: termin i czas szkolenia, dotychczasowy przebieg służby, nazwy jednostek, w których odbywała się służba, oraz działania, które poszczególni kandydaci prowadzili w ramach swojej pracy. W ten sposób ludzie prezydenta chcieli „wyłapać” nazwiska funkcjonariuszy z ekipy, która w marcu 2024 r., na polecenie prokuratury, zatrzymała ks. Michała Olszewskiego. – Tak szczegółowych danych nie przesłaliśmy – mówi nasz informator z Kancelarii Premiera.

Na początku ubiegłego tygodnia biuro koordynatora służb ponownie wysłało wnioski awansowe do prezydenta. Według naszych źródeł poszerzono je o informacje na temat długości oraz czasu ukończenia kursów oficerskich, oraz o nazwę jednostki, w której pracował przyszły podporucznik. Innych danych nie ma. Na tej podstawie nie da się zidentyfikować czy któryś z kandydatów brał udział w tej czy innej akcji. – Spodziewamy się, że część wniosków zostanie odrzucona – słyszę w KPRM.

Tortur nie było

Ks. Olszewski, prezes Fundacji Profeto, został zatrzymany 26 marca 2024 r. Jest oskarżony o udział w sprzeniewierzeniu kilkudziesięciu milionów złotych z Funduszu Sprawiedliwości. Chodzi m. in. o ustawianie przetargów na prace przy budowie ośrodka Fundacji i korzystanie z pieniędzy FS dla prywatnych celów.

Obrońcy księdza (a za nią i politycy PiS) zaczęli mówić o „torturach” dopiero dwa miesiące po aresztowaniu. Jak pisaliśmy w „Wyborczej”, wszystko działo się w Porąbce Uszewskiej, niewielkiej miejscowości w Małopolsce. Zgromadzenie Sercanów prowadzi tam pracę duszpasterską przy sanktuarium i cudownym źródełku Matki Boskiej z Lourdes bijącym w grocie, która jest celem pielgrzymek wiernych. W Porąbce ma też dom wiceprezeska Profeto, Ewelina Z. Wieczór i noc przed zatrzymaniem ks. Olszewski i Ewelina Z. spędzili razem w tym właśnie domu. Funkcjonariusze przez całą noc obserwowali budynek, a nawet saunę, która jest na posesji. Do drzwi domu zapukali o godz. 6.05. Dziś posłowie prawicy z oburzeniem odrzucają sugestie, że podczas zatrzymania z księdzem była kobieta. Tymczasem ABW w oficjalnym komunikacie pisze o Ewelinie Z. przedstawianej jako „osoba przebywająca wraz z nim w miejscu zatrzymania”.

Pałac Prezydencki na razie nie odpowiada na pytania, czy prezydent podpisze awanse i czy wiedza przekazana przez KPRM jest już wystarczająca. „Tortur” wobec księdza nie potwierdził sąd, ale Rzecznik Praw Obywatelskich uznał, że doszło do „niehumanitarnego traktowania i innych naruszeń praw i wolności”. Chodzi np. o przeprowadzenie czynności procesowych „przez 15 godzin, bez zapewnienia mu w tym czasie możliwości odpoczynku, bez zapewnienia posiłku, przy nieprzerwanym stosowaniu kajdanek, nawet w czasie przebywania w pomieszczeniach bezpiecznych”.

Wśród przyszłych poruczników otoczenie prezydenta szuka nie tylko ekipy od zatrzymania księdza

Ale wśród przyszłych poruczników otoczenie prezydenta szuka nie tylko ekipy od zatrzymania księdza. Po spotkaniu 15 stycznia zbliżone do prezydenta konta na X pisały o tym, że do awansu przedstawiono „pracownika spółki ochroniarskiej, który brał udział w przejęciu TVP w grudniu 2023”. Szczegółów tej informacji jednak brak.

Bez medali

Na pewno wiadomo, że – przynajmniej na razie – służby wycofały się z wniosków o odznaczenia państwowe (co było drugim elementem sporu). Po spotkaniu 15 stycznia nie wróciły one do prezydenta i nie zostały „poprawione”. Medale miało dostać 130 oficerów i podoficerów. Według Kancelarii Prezydenta wśród kandydatów znajdują się funkcjonariusze ABW, „co do których istnieją poważne obawy, że byli zaangażowani w działania przeciwko (...) Karolowi Nawrockiemu jako kandydatowi na prezydenta RP w trakcie kampanii wyborczej”. To cytat z komunikatu rzecznika Karola Nawrockiego, który pisze dalej: „Nosi to znamiona prowokacji, bo większość proponowanych do odznaczeń osób stanowią funkcjonariusze, którzy z poświęceniem wykonują swoją służbę”.

O działaniach służb przeciwko Nawrockiemu w trakcie kampanii otoczenie obecnego prezydenta mówi od dawna. Chodzi o słynną kawalerkę w Gdańsku, której nie ujął w ankiecie o przyznanie certyfikatu bezpieczeństwa, gdy w 2021 r. starał się o fotel prezesa IPN. Na działania służb nie przedstawiono jednak w tej sprawie żadnych dowodów. Onet, który w kampanii 2025 r. pierwszy nagłośnił sprawę kawalerki, wykazał, że to dziennikarze samodzielnie zdobyli tę informację.

Pułkownik wskazuje nazwiska

Osobą z otoczenia prezydenta, która gra najważniejszą rolę w „weryfikacji” funkcjonariuszy przedstawianych do awansów i odznaczeń, jest płk Krzysztof Wacławek. W czasach rządów PiS (2020-23) był szefem ABW. Potem na stanowisku doradcy zatrudnili go Andrzej Duda i po nim Karol Nawrocki.

Gdy w 2021 r. Delegatura ABW w Gdańsku zarekomendowała, że Karol Nawrocki nie spełnia kryteriów do poświadczenia bezpieczeństwa, płk Wacławek osobiście przejął sprawę i ostatecznie obecny prezydent uzyskał dokument konieczny do objęcia funkcji prezesa IPN. ●

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY 34419116

Słówko • Literówka
Quizy • Sudoku
Krzyżówki

Zeskanuj QR kod i pobierz aplikację

Szukaj w APLIKACJI WYBORCZEJ

POBIERZ Z Google Play
Pobierz w App Store

1 RP

eprasa.pl 88567f20aa

Mniej nowych studentów z zagranicy

Studenci zagraniczni wydają w Polsce ponad 6,8 mld zł rocznie. „Każdy nieprzyjęty student to nie tylko puste miejsce na uczelni, ale realne pieniądze, które mogą trafić do innych krajów" – czytamy w raporcie Uniwersytetu Ekonomicznego w Katowicach.

• **Na polskich uczelniach studiuje ok. 92 tys. obcokrajowców**
FOT. MARCIN STĘPIEŃ / AGENCJA WYBORCZA.PL

Alicja Gardulska

Naukowcy z Katowic zbadali, co w praktyce oznacza bardziej restrykcyjna polityka migracyjna obecnego rządu. W raporcie „Studenci zagraniczni w Polsce w kontekście nowych regulacji. Skala, trendy i znaczenie gospodarcze"* oszacowali koszty nie tylko dla uczelni, ale także dla gospodarki.

Przypomnijmy: rekrutację dla cudzoziemców poukładała na nowo tzw. specustawa wizowa. Zapisano w niej m.in., że kandydaci na studia w Polsce muszą się wykazać znajomością języka wykładowego na poziomie nie niższym niż B2 (i trzeba to poświadczyć zewnętrznym certyfikatem). Wprowadzono limity przyjęć dla obcokrajowców i egzaminy wstępne dla tych spoza UE i OECD. Specustawa zaczęła obwiązywać w lipcu 2025 r., w połowie naboru. Ale już rok wcześniej MSZ zaostrzył zasady ubiegania się o wizy studenckie.

To pokłosie afery wizowej, której jeden z wątków prowadził właśnie na uczelnie. Konsulowie opowiadali posłom z komisji śledczej o „prywatnych szkołach", które zrobiły sobie z cudzoziemców „znakomite źródło zarobku". Według rządowego audytu, obcokrajowcy „nadużywali zbyt łatwej rekrutacji na studia w Polsce", by podjąć pracę w strefie Schengen.

Na uczelniach już to widać

Pierwszy wniosek z raportu? Umiędzynarodowienie polskich uczelni wyraźnie wyhamowało.

Choć na pierwszy rzut oka statystyki wyglądają nieźle. W roku akademickim 2024/25 studiowało w Polsce 108,6 tys. obcokrajowców. To o 1,4 proc. więcej niż rok wcześniej. Ale, dla porównania, dwa lata wcześniej wzrost sięgnął 18 proc. Spadła też liczba nowych studentów.

Dodatkowo dane GUS nie pokazują jeszcze tego, co już widać na uczelniach. A szkoły obserwują, że rośnie liczba rezygnacji albo opóźnień w rozpoczęciu studiów. Konsekwencje zaostrzenia przepisów pokazują też pierwsze sygnały z ostatniej rekrutacji (na rok 2025/26).

„Widać mniejszą liczbę zrekrutowanych mimo wyższej liczby kandydatów, a także przypadki niepodjęcia studiów obcojęzycznych z powodu problemów wizowych" – czytamy w raporcie.

Potwierdzają to wstępne, cząstkowe dane resortu nauki. W ubiegłym tygodniu wiceminister Andrzej Szeptycki podał, że dziś na polskich uczelniach studiuje ok. 92 tys. obcokrajowców. To ok. 7,5 proc. wszystkich studentów.

Niewielcy zagraniczni inwestorzy

„Utracony student zagraniczny oznacza mierzalny koszt dla gospodarki lokalnej, szczególnie dla miast akademickich, rynku najmu, handlu, lokalnych usług, a także kultury i rozrywki" – piszą naukowcy z Katowic. Dodają, że cudzoziemcy na uczelniach są niczym „niewielcy zagraniczni inwestorzy". Są też jedną z najbardziej stabilnych grup najemców.

Podają, że student zagraniczny wydaje w Polsce od 35,8 tys. zł (średnia kwota dla całego kraju przy 9-miesięcznym pobycie) do nawet 75 tys. zł rocznie (rok na najdroższym kierunku w Warszawie). Te pieniądze zostają w Polsce, głównie w miastach akademickich.

Autorzy raportu podają, że student zagraniczny wydaje w Polsce od 35,8 tys. zł do nawet 75 tys. zł rocznie

„Obecność studentów zagranicznych generuje w największych ośrodkach akademickich wpływy rzędu kilkuset milionów złotych oraz wpływy z podatków rzędu kilkudziesięciu milionów złotych. W przypadku Warszawy to prawie 2 mld zł rocznie i prawie 200 mln zł z tytułu podatków" – czytamy.

Naukowcy szacują, że 108,6 tys. studentów zagranicznych wydaje w Polsce 5,3 mld zł rocznie bez opłat za usługi edukacyjne. Razem z czesnym to ponad 6,8 mld zł rocznie.

„Każdy procent studentów zagranicznych mniej (1086 osób) oznacza ubytek 39 do 81 mln zł rocznie" – piszą.

Procedury mogą przynieść straty

– Ustawa miała na celu ograniczenie przyjazdu do Polski młodych ludzi, którzy zamiast studiowania chcieliby raczej skorzystać z wizy studenckiej, żeby dostać się do Polski i Unii Europejskiej – mówił wiceminister Szeptycki podczas konferencji „Studenci zagraniczni w Polsce 2026" zorganizowanej w ubiegłym tygodniu w Krakowie. Jego zdaniem nowe przepisy się sprawdzają.

Autorzy raportu zaznaczają jednak, że „regulacje wizowe i pobytowe mają bezpośrednie konsekwencje ekonomiczne, nawet jeśli nie są widoczne natychmiast w statystykach GUS".

„Zbyt restrykcyjne, masowe (bez uwzględnienia specyfiki studentów w grupie przyjezdnych) lub nieprecyzyjne działania mogą prowadzić do utraconych korzyści gospodarczych, bez proporcjonalnych efektów bezpieczeństwa" – piszą. Ich zdaniem procedury wizowe i administracyjne „powinny skutecznie eliminować nadużycia", ale jednocześnie „nie powinny generować niepewności dla kandydatów rzeczywiście podejmujących studia". W praktyce oznacza to potrzebę „większej przewidywalności terminów, jasnych kryteriów decyzji, ograniczenia restrykcji w powtarzalnych przypadkach (kontynuacja studiów)".

„Nawet czasowe zatory administracyjne mogą prowadzić do trwałej utraty kandydatów na rzecz innych państw, a w efekcie osłabienia pozycji Polski jako kraju studiów pierwszego wyboru" – ostrzegają. ●

*Analizę przygotowali: prof. Celina Olszak, prof. Wojciech Dyduch, prof. Jan Acedański, prof. Krzysztof Niestrój, prof. Anna Sączewska-Piotrowska oraz Anna Maniura. Jest dostępna na ue.katowice.pl

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

Kraj/34413999

W PIĄTEK W WYBORCZEJ

Specjalne wydanie „Wyborczej TV"

• Program transmisji wydarzeń olimpijskich na tydzień 6-12 lutego
• Lista sportowców • Harmonogram wydarzeń

1 RP

eprasa.pl 88567f20aa

Obawy o słowacki scenariusz

W Czechach rozgorzał konflikt, który wielu mieszkańców postrzega jako początek walki o zachowanie europejskości ich kraju.

Samuel Marec

W weekend w Pradze oraz w kilku innych czeskich miastach odbyły się zgromadzenia protestacyjne pod hasłem „Popieramy prezydenta Petra Pavla!"

Na pierwszy rzut oka nie ma to sensu: prezydent przecież sprawuje urząd, a wybory są daleko. Dlaczego więc na przykład w stolicy zgromadziło się tak wielu ludzi, że policja ze względów bezpieczeństwa ograniczyła dostęp do miejsca protestu?

Republika Czeska po niedawnych wyborach parlamentarnych ma nową koalicję rządową. Ta jeszcze na dobre nie zaczęła rządzić, a już mierzy się z ogromnymi skandalami.

Andrej Babiš powrócił

Czeskie stowarzyszenie „Milion chwil dla demokracji" oficjalnie powstało na początku 2018 roku. Jego celem było w ciągu stu dni – od 25 lutego – zebranie miliona podpisów pod apelem o dymisję ściganego karne czeskiego premiera Andreja Babiša.

Ostatecznie petycję podpisało ćwierć miliona osób. Cel nie został więc osiągnięty, ale ruch odegrał ważną rolę mobilizacyjną: w latach 2018-2019 zorganizował przeciwko Babišowi kilka masowych demonstracji. Pod koniec czerwca 2019 r. na praskiej ulicy Letnej, pod hasłem „To od nas zależy!", zgromadziło się aż 280 tysięcy ludzi. Była to największa demonstracja od upadku komunizmu.

Później ruch stopniowo tracił znaczenie, częściowo także dlatego, że Andrej Babiš po wyborach parlamentarnych w 2021 r. znalazł się w opozycji. Cztery lata później jednak ponownie stworzył koalicję rządową i działalność „Miliona chwil" znowu okazała się potrzebna.

Andrej Babiš, odnoszący sukcesy przedsiębiorca i niezwykle bogaty człowiek (jego majątek szacuje się na ok. 4,5 mld dolarów), nadal bowiem mierzy się z zarzutami dotyczącymi nadużywania funduszy unijnych. Sprawa znana jako „Bocianie gniazdo" ciągnie się już dziesiąty rok. W październiku sąd co prawda zawiesił postępowanie karne, lecz zrobił to dlatego, że Babiš po wyborach uzyskał nowy mandat i immunitet. Jednocześnie sąd zwrócił się do posłów z wnioskiem o jego uchylenie.

Tym razem jednak powodem protestów nie jest bezpośrednio działalność samego Andreja Babiša, lecz to, co dzieje się w jego nowej koalicji rządowej, którą obok ruchu Akcja Niezadowolonych Obywateli (ANO) tworzą jeszcze dwa ugrupowania: Wolność i Demokracja Bezpośrednia (SPD) oraz „Kierowcy dla Siebie".

• **Niedzielna demonstracja w Pradze zgromadziła 90 tysięcy osób**
FOT. REUTERS / EVA KORINKOVA

Ruch ANO premiera jest ugrupowaniem czysto populistycznym. Skrajnie prawicowej SPD przewodzi Czech japońskiego pochodzenia Tomio Okamura, który przed wyborami zajmował się głównie straszeniem migrantami. Natomiast „Kierowcy dla Siebie" to dość osobliwe ugrupowanie, powiązane z byłym premierem i prezydentem Václavem Klausem, posługujące się skrótem AUTO i budujące swoją popularność na sprzeciwie wobec Zielonego Ładu.

To właśnie oni odgrywają jednak w obecnych wydarzeniach kluczową rolę.

Czesi kłócą się o rząd

Czterdziestoletni Filip Turek jest czeskim influencerem, typowym przedstawicielem manosfery, nieudanym kierowcą wyścigowym i honorowym prezydentem Kierowców. W nowej koalicji Babiša początkowo był kandydatem na ministra spraw zagranicznych. Była to nominacja skrajnie kontrowersyjna – z kilku powodów.

Filip Turek znany jest z tego, że wykonywał gest nazistowskiego salutowania, a ponadto nie potrafił wyjaśnić, w jaki sposób zdobył tytuł licencjata. Krótko po wyborach na jaw wyszły jego wpisy w mediach społecznościowych, w których nawiązywał do Adolfa Hitlera i Benita Mussoliniego, wypowiadał się rasistowsko i seksistowsko, a o ofierze podpalenia stwierdził, że jej romskie pochodzenie jest dla sprawcy okolicznością łagodzącą.

Sam Turek najpierw zaprzeczał autorstwu tych wpisów, a później w dość nieporadny sposób próbował je tłumaczyć. Twierdził na przykład, że czasem w knajpie oddaje telefon kolegom, by mogli pisać w jego imieniu w mediach społecznościowych, co tylko zechcą.

To zaledwie krótki katalog jego największych skandali. Oczywiście na stanowisko ministra spraw zagranicznych nie miał też żadnych kwalifikacji.

Po ujawnieniu wypowiedzi Turka desygnowany premier Andrej Babiš przekazał prezydentowi Petrowi Pavlovi propozycję składu rządu. Nowym ministrem spraw zagranicznych miał zostać lider Kierowców Petr Macinka, a Turek miał odpowiadać za środowisko. Prezydent Pavel również tej nominacji Turkowi odmówił.

Nastąpiło zaprzysiężenie rządu, w którym kierowanie resortem środowiska zostało tymczasowo powierzone właśnie Petrowi Macince. Sam Turek na początku stycznia został pełnomocnikiem rządu ds. Zielonego Ładu i polityki klimatycznej. Było to stanowisko stworzone tymczasowo – do momentu, aż prezydent ustąpi i mianuje go ministrem środowiska.

Czeskie społeczeństwo obywatelskie próbuje bronić się przed populizmem

Prezydent uważa, że jest szantażowany

27 stycznia prezydent Petr Pavel podczas konferencji prasowej stwierdził, że Macinka próbuje go szantażem zmusić do mianowania Turka na stanowisko ministra. Opublikował także wiadomości, w których minister spraw zagranicznych pisał, że prezydent „może mieć spokój, jeśli ja będę miał Turka w resorcie środowiska". W przeciwnym razie Macinka groził „spaleniem wszystkich mostów" oraz tym, że „konsekwencje [prezydenta] bardzo zaskoczą".

Prezydent oznajmił, że uznaje te wiadomości za szantaż, w związku z czym zwrócił się do policji i konsultuje sprawę z prawnikami. Macinka odmówił przeprosin, odmówił też dymisji, określając całą sprawę jako negocjacje. I właśnie dlatego w weekend w Pradze zgromadziło się 90 tysięcy ludzi, by poprzeć prezydenta.

Sedno protestów leży jednak gdzie indziej – mianowicie w pytaniu o to, dokąd zmierza Republika Czeska.

Dla wielu ludzi w Czechach poważnym ostrzeżeniem jest to, co dzieje się na Słowacji, która pod rządami prorosyjskiego gabinetu Roberta Ficy dokonała zasadniczego geopolitycznego zwrotu.

Mało prawdopodobne, by Andrej Babiš, który jest przede wszystkim biznesmenem, zdecydował się na aż tak radykalne kroki, jak Robert Fico. „Kierowcy dla Siebie" oraz SPD są jednak wyraźnie eurosceptycznymi ugrupowaniami. SPD jest silnie antyukraińska i w swoim programie wyborczym miała wiążące referendum w sprawie wystąpienia z Unii Europejskiej oraz NATO (z planów tych później się wycofała).

Nowy czeski rząd dopiero się rozkręca, a już podjął kilka działań, którymi odróżnił się od poprzedników – doszło na przykład do znaczącego ograniczenia wspierającej Ukrainę inicjatywy amunicyjnej, dzięki której Czechy zdobyły szerokie międzynarodowe uznanie. Internet obiegło także nagranie, na którym Tomio Okamura, nowy przewodniczący parlamentu i czeski patriota, demonstracyjnie zastępuje w swoim gabinecie flagę europejską flagą czeską.

Starcie prezydenta Petra Pavla z Petrem Macinką i Filipem Turkiem – a pośrednio z premierem Andrejem Babišem – jest więc starciem o kulturę polityczną. To spór, czy obowiązują choćby podstawowe reguły i czy instytucje potrafią się bronić.

Wielu Czechów postrzega ten konflikt jako początek długiej walki o zachowanie europejskości ich kraju.

Nowy rząd Andreja Babiša rządzi dopiero od kilku tygodni i wciąż nie ma ostatecznego składu. Zaczyna od ogromnego skandalu i wywołuje masowe protesty.

Demonstracja w Pradze miała się pierwotnie zmieścić się wyłącznie Rynku Staromiejskim, lecz uczestnicy wypełnili także rozległy Plac Wacława oraz ulice pomiędzy nimi. Ruch „Milion chwil dla demokracji" wezwał obywateli do organizowania protestów w całym kraju. Czeskie społeczeństwo obywatelskie próbuje bronić się przed populizmem. ●

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY 34419075

NEWSLETTERY WYBORCZEJ
wyborcza.pl

Wszystkie piszą ludzie, nie maszyny
Nasi najlepsi redaktorzy.
Możesz wybrać z bogatej oferty ponad **40** różnych newsletterów.

Zapisz się na:
wyborcza.pl/newslettery

1 RP

eprasa.pl 88567f20aa

Co w Rosji piszczy?

Jak Czeburaszka rozwalił ZSRR i wiedzie do zagłady

Radziwinowicz

W Rosji rozpętała się awantura o Czeburaszkę (Kiwaczka), kochanego od 55 lat bohatera filmów animowanych. Kremlowski filozof Aleksander Dugin widzi w nim demona winnego zniszczenia ZSRR. Politycy twierdzą, że stworek deprawuje dzieci. Skąd się wzięły wściekłe napady na filmowe zwierzątko o wielkich uszach i brązowej sierści, piosenki o którym zaśpiewa każdy Rosjanin w wieku od 4 do 65 lat? Trochę jak zwykle bywa w mętnych historiach, chodzi o pieniądze.

Bo akurat 1 stycznia wszedł na ekrany „Czeburaszka 2", drugi już pełnometrażowy film o stworku. Przez pierwsze trzy tygodnie zarobił cztery razy więcej, niż kosztowała jego produkcja i najpewniej okaże się najbardziej kasowym rosyjskim dziełem filmowym.

Sukces Kiwaczka nie mógł nie wkurzyć deputowanych z komisji kultury Dumy, którzy też robią filmy, i to nie jakieś tam zabawne, przeznaczone dla rozrywki całych rodzin, ale patriotyczne, obstalowane i opłacone przez Kreml. Te filmy, popularne niczym „Melania", i tak samo jak historia pani Trump grane przy pustych salach, dochodów nie przynoszą.

Jeden z filmowców spod znaku „Z" (prowojenny „patriota"), aktor i poseł Dmitrij Piewcow, oburzał się, że popularny i kasowy Czeburaszka „deprawuje dzieci", a film o nim nie niesie żadnych „wartości" i nie ma nic wspólnego ze sztuką.

– Trzeba zapomnieć o tym, co myślą i lubią ludzie. Może to brzmi cynicznie, ale taka jest dziś sytuacja w naszym kinie – grzmiał w Dumie Piewcow, potępiając tych, którzy robią filmy „dla szmalu".

Głębiej historię zła „zbadał" Andriej Makarow, szef parlamentarnej komisji budżetowej. Wykrył, że Czeburaszka to postać Rosjanom obca, bo jest on po prostu Żydem.

Stworzenie o niejasnym pochodzeniu pojawiło się na ekranach i w życiu mieszkańców ZSRR w 1969 r. W pierwszym odcinku animowanego serialu o Czeburaszce i krokodylu Gienie dyrektor sklepu warzywno-owocowego znajduje zwierzątko z wielkimi uszami w skrzynce z pomarańczami. Dociekliwy Makarow „ustalił", że pomarańcze w tym czasie Związek Radziecki sprowadzał jedynie z Izraela.

A i „ojcowie" Czeburaszki, ci prawdziwi, w „punkcie piątym" formularza radzieckiej ankiety osobowej wcale nie mieli wpisane „Rosjanin". Film reżyserował Roman Abieliewicz Kaczanow wspólnie z Leonidem Aronowiczem Szwarcmanem. Nazwisko, jak powiadają w Rosji, mówi wszystko, a to, czego nie wyjaśni, dopowie otczestwo.

56 lat temu wybitni nawet filmowcy radzieccy z nieodpowiednim „punktem piątym" byli wypędzani z „wielkiej" kinematografii, i jeśli pozwalano im tworzyć, to zsyłano do animacji, z wielkim zyskiem dla tej ostatniej.

Rosjanie do dziś słusznie się chlubią swoimi dawnymi kreskówkami, mądrymi, uczącymi dobra, bardzo lubianymi przez dzieci. Wierzą, że są lepsze i bardziej pożyteczne od tych zachodnich.

• **Czeburaszka w muzeum historycznym we Władywostoku** FOT. SHUTTERSTOCK

Andriej Makarow, szef parlamentarnej komisji budżetowej wykrył, że Czeburaszka to postać Rosjanom obca, bo jest on po prostu Żydem

I to jest chyba też przypadek Czeburaszki właśnie, jego filmowego przyjaciela krokodyla Gieny i Staruchy Szapoklak. Przypadli do gustu nie tylko pokoleniom Rosjan, ale i Szwedom, a jeszcze bardziej Japończykom, którzy nakręcili kilka własnych serii filmów o stworku z wielkimi uszami.

Sama Rosja wiele razy czyniła z Czeburaszki swój symbol. Był maskotką „sbornej" aż na czterech igrzyskach olimpijskich, ma też w przybranej ojczyźnie 10 pomników.

Dziś jednak przyszedł czas na zdemaskowanie. A domaga się go nie jak u Bułhakowa „masowy widz", bo ten wali do kin, a przenikliwy kremlowski myśliciel, ideolog, profesor Aleksander Dugin. Dostrzegł, że za wielkimi uszami i sympatycznym pyszczkiem kryje się nie kto inny jak „zły demon Księżyca". Jego kumpel krokodyl to bóg zła i „nasz przeciwnik geopolityczny", bo należy do „żywiołu wody" zwalczającego „nasz żywioł lądu".

Myśliciel dostrzegł znamienną i groźną koincydencję. Albowiem jak twierdzi, pojawienie się Czeburaszki nastąpiło w tym samym czasie, kiedy w ZSRR doszło do przejścia do wartości mieszczańskich i infantylizmu. A więc to Czeburaszka rozwalił ZSRR.

A teraz, kiedy lud tak ciągnie do kin, „ręka" kremlowskiego mędrca „sama sięga po buriewiestnik i posejdon [putinowskie wunderwaffe, zdolne – jak twierdzi – zniszczyć świat], bo czasem lepiej w ogóle nie istnieć niż być nie wiadomo kim".

Czy i kiedy dojdzie do zagłady, nie wiadomo. Sam uczony herold apokalipsy i jego niedouczeni uczniowie zaiste wiele robią dla autodestrukcji. Niszczą to, co ich kraj miał najlepszego, najwybitniejszych twórców wyganiają, ogłaszają wrogami ludu, skazują za zdradę. W swej fobii próbują rozdeptać nawet uwielbianego przez pokolenia dzieci uszastego stworka z filmowej bajki. ●

Wacław Radziwinowicz

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

34419036

W SPRZEDAŻY

TEMAT NUMERU: MIŁOŚĆ PO LATACH. JAK UTRZYMAĆ WIELOLETNI ZWIĄZEK?

MONICA BELLUCCI: Jak być piękną i nie zwariować

KULISY SCENOGRAFII Heweliusza

KOBIETY, które chcą żyć solo

wysokieobcasy extra

Prezent do wyboru:
Bioliq BHL Barierowy krem ochronny do twarzy lub Himalaya pasty do zębów

1 RP

eprasa.pl 88567f20aa

Przyszedł mróz i brakuje pelletu

W mrozy zaczyna brakować pelletu, a ten, co jest – zdrożał. – Nie ma ani kilograma. Proszę dzwonić za 3 tygodnie – słyszę w sklepie Captain Pellet. – Ostrzegałem, że tak będzie – mówi Janusz Starościk, prezes Stowarzyszenia Producentów i Importerów Urządzeń Grzewczych.

Ireneusz Sudak

• **Dostępność pelletu może być różna w różnych częściach Polski** FOT. SHUTTERSTOCK

Przed rokiem tona pelletu kosztowała 1-1,2 tys. zł. Dziś coraz trudniej znaleźć ofertę poniżej 2 tys. zł. Problemem jest nie tylko cena, ale też podaż – są składy, które oferują sprzedaż 1 tonę pelletu na osobę.

Gdy zaczyna brakować ekologicznego paliwa, niektórzy decydują się spalać w kotłach śmieci – ostrzegają eksperci.

„Po pellet zapraszam za 3 tygodnie"

Dla wielu osób kocioł na pellet miał być też bezpieczniejszą i tańszą (w zakupie) opcją niż pompa ciepła czy kocioł na gaz.

Efekt jest taki, że od stycznia 2024 roku to właśnie kotły na pellet zdominowały rynek zakupów źródeł ogrzewania. W minionym roku już 3 na 4 wnioski o dotację w ramach programu „Czyste Powietrze" dotyczyły zakupu właśnie kotła na pellet.

Wystarczyło jednak kilka tygodni mrozów, a użytkownicy pelletu alarmują o sporych podwyżkach i problemach z dostępnością opału.

– Z tygodnia na tydzień jest coraz drożej. Na początku sezonu pellet kosztował 1,2 tys. zł za tonę, na przełomie roku 1,5 tys. zł, a teraz trudno znaleźć ofertę poniżej 2 tys. zł za tonę – alarmuje nasz czytelnik, pan Marek. Poza tym, sprzedawcy wprowadzają ograniczenia, np. tona pelletu na osobę – dodaje.

Sprawdziliśmy, czy to jednostkowe przypadki, czy problem jest większy.

– Czytam w internecie, że brakuje pelletu. Ludzie piszą prawdę, czy zmyślają? – pytam w sklepie Captain Pellet z Połańca, który dowozi paliwo na całą Polskę.

– Proszę pana, nie ma nic. Nie ma ani kilograma. Proszę dzwonić za 3 tygodnie – mówi mi sprzedawczyni.

– Ale co się stało – dopytuję? – To przez mrozy. Jest ogromne zapotrzebowanie na opał, w ogóle nie spodziewaliśmy się takiej liczby zamówień, magazyn jest pusty. Czekamy na dostawę – słyszę.

– Nie ma i u nas w tym sezonie już raczej nie będzie. Proszę szukać gdzieś indziej – słyszę w sklepie BioPellet.

Dostępność pelletu może być różna w różnych częściach Polski. – Nie dajmy się zwariować i nie kupujemy za 2-3 tys. zł za tonę. Byłem dzisiaj w Kędzierzynie-Koźlu i kupiłem 1770 zł za tonę. Tam mieli pełne magazyny – pisze Michał na internetowej grupie użytkowników kotłów na pellet.

Pellet częściej jest w marketach budowlanych, w workach po 10-15 kg. Ale w przeliczeniu na tonę, cena tam wynosi nawet 2,6 tys. zł.

Nie ma pelletu z Ukrainy

Eksperci już latem ostrzegali, że popyt na może przerosnąć podaż.

– Faktycznie, w Polsce jest obecnie problem z podażą – bywa, że jest on reglamentowany. Przestrzegałem przed tym już w czerwcu, gdy trwała intensywna promocja kotłów pelletowych. Ostrzegałem, że może być powtórka z 2022 r., gdy pellet w Polsce był droższy niż w Niemczech – mówi nam Janusz Starościk, prezes Stowarzyszenia Producentów i Importerów Urządzeń Grzewczych.

Ale jak tłumaczy, to nie jest wina tylko mrozów. Jego zdaniem złożyło się na to kilka czynników. Na przykład jeden z dużych polskich producentów zdobył spory zagraniczny kontrakt i tam skierował swoją produkcję.

– Z kolei duża ukraińska fabryka pelletu innej polskiej firmy została zbombardowana przez Rosjan, co też wpływa na dostawy. Sama Ukraina, ze względu na problemy energetyki, ograniczyła eksport – wyjaśnia Starościk.

Pellet powstaje ze sprasowanych pod wysokim ciśnieniem trocin, czy zrębków drzewnych. A że Polska jest dużym producentem mebli, mamy silny przemysł drzewny, więc pelletu powinniśmy mieć dużo. Ale popyt na to paliwo rośnie, nie tylko w naszym kraju: biomasą w tej formie ogrzewa się coraz więcej Niemców, Włochów czy Skandynawów, którzy wykupują tańszy, polski pellet.

Technologia spalania w dedykowanym kotle i proces technologiczny produkcji sprawią, że w odróżnieniu od spalania drewna w zwykłym kominku, pellet prawie nie emituje pyłów.

Jak podaje portal branżowy PanPellet.pl Polska produkowała w ostatnich latach mniej więcej 2 mln ton pelletu rocznie przy zapotrzebowaniu 2,5 mln ton. Różnica pokrywana była importem. Teraz import zmalał, a zapotrzebowanie wzrosło, stąd deficyt i wyższe ceny.

Owies i kukurydza zamiast pelletu

Kotły na pellet w założeniu mają być ekologiczne i służyć poprawie jakości powietrza – emisja pyłów jest niewielka rzędu 20 miligramów na metr sześcienny. Ale gdy jest mróz, a paliwa brakuje, w takich kotłach można spalić wszystko.

– Teoretycznie kotły na pellet nie powinny móc technicznie spalać czegokolwiek innego. W praktyce, producenci świadomie lub nie, to umożliwiają to ułatwiając montaż tzw. dodatkowego rusztu awaryjnego albo inne rozwiązanie, dzięki, któremu do kotła można wrzucić śmieci, starego buta, itp. – mówi Starościk.

– Efekt zna każda z nas, która wybierze się wieczorem na spacer i powdycha to, co wydobywa się z kominów. Tym samym mamy kuriozalną sytuację, w której ludzie biorą dopłaty od NFOŚiGW na zakup „ekologicznego" kotła na biomasę, a w praktyce mogą w nim palić czymkolwiek – dodaje ekspert.

W scenariuszu bardziej optymistycznym kotły na pellet można zasilić inną biomasą, np. owsem, czy suszoną kukurydzą.

– Jeśli ktoś ma kocioł na pellet albo na ekogroszek, to może spalać tam owies – potwierdza Dariusz Zych ze Stowarzyszenia Producentów „Polska Biomasa". I dodaje: – Oczywiście osobiście mam z tym duży problem Gdy pierwszy raz 12 lat temu usłyszałem, że ludzie palą zbożem, aż mnie dreszcze przeszły. Chodzi w końcu o żywność i spalanie zboża może się kojarzyć z marnotrawstwem.

Kaloryczność owsa eksperci szacują na 15-18 MJ/kg, to tyle co pelletu. Dla węgla jest to 24-26 MJ/kg. Cena tony owsa i kukurydzy na portalu OLX to ok. 900 zł za tonę, czyli nawet dwa razy mniej niż pelletu. Bywa, że użytkownicy mieszają pellet ze zbożem.

– Owies już raz, w latach 2011-12, był w Polsce bardzo popularnym paliwem. Ponieważ pellet był wtedy drogi, wiele osób przerzuciło się na to zboże. Korzystały też z niego duże elektrownie – był traktowany jako biomasa, czyli energia odnawialna – przypomina Zych. ●

SpaceX przejmuje xAI

Elon Musk łączy swoje imperium kosmiczne z biznesem sztucznej inteligencji, licząc na dostęp do gigantycznych mocy obliczeniowych.

Kontrowersyjny biznesmen Elon Musk połączył dwie swoje najbardziej ambitne spółki. Kosmiczny gigant SpaceX przejął firmę xAI, zajmującą się rozwojem sztucznej inteligencji i właściciela platformy X. W efekcie powstał jeden z najcenniejszych prywatnych koncernów na świecie – wyceniany na ponad bilion dolarów. Fuzja ma wzmocnić pozycję Muska w globalnym wyścigu technologicznym.

„To nie kolejny rozdział, lecz nowa książka naszej misji" – napisał Musk w oświadczeniu opublikowanym na stronie SpaceX. Według miliardera połączenie firm ma przyspieszyć rozwój sztucznej inteligencji i jej wykorzystanie w eksploracji kosmosu.

Decyzja o fuzji jest interpretowana przede wszystkim jako próba ratowania ambicji xAI w starciu z takimi gigantami jak OpenAI, Google czy Meta. Rozwijanie zaawansowanych modeli językowych wymaga dziś ogromnych zasobów – przede wszystkim mocy obliczeniowej i energii elektrycznej.

AI potrzebuje energii

W ostatnich latach zapotrzebowanie na prąd ze strony centrów danych rośnie lawinowo. Według prognoz banków inwestycyjnych do końca dekady zużycie energii przez infrastrukturę AI może wzrosnąć nawet o kilkadziesiąt procent. Najwięksi gracze już teraz inwestują więc w setki nowych serwerowni.

Dla przykładu. Microsoft tylko w ostatnim kwartale 2025 roku wydał na centra danych ponad 37 mld dolarów. Meta – ponad 22 mld. A wszystko wskazuje na to, że Musk chce pójść jeszcze dalej.

Szef SpaceX zapowiedział, że przyszłość sztucznej inteligencji widzi... w kosmosie.

Serwerownie na orbicie

Jego zdaniem najtańszym źródłem mocy obliczeniowej w ciągu kilku lat mogą stać się orbitalne centra danych zasilane energią słoneczną. W tym celu SpaceX wystąpił już do amerykańskiej Federalnej Komisji Łączności o zgodę na wystrzelenie konstelacji nawet miliona satelitów. Miałyby one tworzyć sieć kosmicznych serwerowni obsługujących globalny ruch danych.

„Obecne centra danych wymagają gigantycznych ilości energii i chłodzenia. Logiczna odpowiedź to przeniesienie ich tam, gdzie jest przestrzeń i słońce" – argumentuje Musk.

Ale podczas gdy Musk planuje serwerownie na orbicie, skutki boomu na AI są już widoczne na Ziemi. W wielu regionach USA mieszkańcy skarżą się na gwałtowny wzrost rachunków za prąd. Analiza Bloomberga pokazała, że w pobliżu dużych centrów danych ceny energii potrafiły wzrosnąć nawet kilkukrotnie w ciągu kilku lat.

Inwestycje w infrastrukturę cyfrową napędzają lokalne gospodarki, ale jednocześnie obciążają sieci energetyczne i podnoszą koszty życia. Np. pamięci komputerowe do zwykłych komputerów podrożały aż 6-krotnie.

– Proszę zobaczyć, że w latach 2015-2024 wydatki na inwestycje w centra danych wyniosły ok. 900 mld dolarów. Teraz, na połowę krótszy okres od 2025 do 2030, zapowiedziano wydanie ok. 3 mld dolarów i to bez uwzględnienia OpenAI, które mówi o kolejnych miliardach dolarów – tłumaczyła podwyżki w rozmowie z Wyborcza.biz Monika Wilk, wiceprezes firmy Wilk Electronik (właściciel m.in. marek Goodram i IRDM), jedynego w Europie producenta pamięci RAM i SSD.

Cień kontrowersji

Nowy megakoncern Muska powstaje też w cieniu problemów wizerunkowych. xAI kontroluje platformę X oraz chatbota Grok, który w ostatnich miesiącach wielokrotnie wzbudzał kontrowersje. Ostatnio głośno było chociażby o jego funkcji do tworzenia rozbieranych zdjęć.

Ale to nie wszystko, Grok był też krytykowany za generowanie treści przemocowych czy antysemickich, a firma tłumaczyła te wpadki „błędami aktualizacji" i zapewniała o wprowadzaniu poprawek.

Fuzja wzmacnia też pozycję SpaceX przed planowanym debiutem giełdowym. Musk zapowiadał już, że firma może wejść na Wall Street w najbliższych latach. Wycena takiego IPO miałaby sięgnąć nawet 1,5 biliona dolarów. Po połączeniu z xAI ta kwota może jeszcze wzrosnąć. ●

Kasia Bielecka

1 RP

eprasa.pl 88567f20aa

Niższe cła za rezygnację z ropy z Rosji

• **UE i Indie mają nadzieję, że uzgodniona umowa zwiększy wzajemną wymianę handlową** FOT. REUTERS / SHAILESH ANDRADE

Donald Trump ogłosił, że uzgodnił nową umowę handlową z Indiami. Ma ona pomóc w zakończeniu wojny Rosji z Ukrainą – zapowiedział prezydent USA. Ale faktycznie to może być reakcja na umowę handlową UE z Indiami.

Andrzej Kublik

W poniedziałek wieczorem Donald Trump ogłosił, że w rozmowie telefonicznej z premierem Indii Narendrą Modim uzgodnili warunki nowej umowy handlowej USA z Indiami.

„Rozmawialiśmy o wielu sprawach, w tym o handlu i zakończeniu wojny z Rosją i Ukrainą. Zgodził się wstrzymać zakupy rosyjskiej ropy naftowej i kupować [jej] znacznie więcej od Stanów Zjednoczonych, a potencjalnie także od Wenezueli. To pomoże ZAKOŃCZYĆ WOJNĘ w Ukrainie, która toczy się właśnie teraz, a co tydzień giną w niej tysiące ludzi!" – napisał Trump w swojej sieci społecznościowej Truth Social.

Zapowiedział, że w odpowiedzi USA obniżą stawkę cła wzajemnego na większość towarów z Indii z 25 do 18 proc.

Od sierpnia zeszłego roku Stany Zjednoczone dodatkowo nakładały na towary z Indii 25 proc. karnego cła za import rosyjskiej ropy naftowej. Wpis Trumpa sugeruje, że ta opłata zostanie zniesiona po rezygnacji Indii z zakupów ropy naftowej w Rosji. W konsekwencji amerykańskie cła na większość indyjskich towarów spadłyby z obecnych 50 do 18 proc.

Nafciarze Putina tracą Indie

Premier Indii w mediach społecznościowych potwierdził, że uzgodnił z prezydentem USA obniżkę amerykańskich ceł.

„Miałem dziś cudowną rozmowę z moim drogim przyjacielem Prezydentem Trumpem. Z przyjemnością informuję, że stawka cła na towary Made in India została teraz obniżona do 18 proc. Wielkie podziękowania dla Prezydenta Trumpa w imieniu 1,4 miliarda mieszkańców Indii za tę wspaniałą wiadomość" – napisał Modi na platformie X.

Nie potwierdził jednak, że Indie zrezygnują z zakupów ropy naftowej z Rosji.

Ten import wzleciał po napaści Rosji na Ukrainę, kiedy embargo na ropę naftową i paliwa z Rosji wprowadziły państwa Zachodu, a przede wszystkim Unia Europejska (za wyjątkiem rafinerii koncernu MOL w Słowacji i Węgrzech).

W pierwszej połowie zeszłego roku z Rosji pochodziło około 45 proc. ropy naftowej importowanej przez Indie, mniej więcej sześć razy więcej niż w 2021 r. Część surowca importowanego z Rosji indyjskie rafinerie przerabiały na paliwa eksportowane do UE. Jednak Unia w styczniu ostatecznie zakazała dostaw paliw wytwarzanych z rosyjskiego surowca przez rafinerie poza Rosją.

To dodatkowo ścięło import rosyjskiej ropy naftowej przez Indie, który zaczął się kurczyć już od października zeszłego roku, po nałożeniu przez administrację Trumpa blokujących sankcji na największe rosyjskie koncerny naftowe Rosnieft i Łukoil. Analitycy szacowali, że na początku tego roku import rosyjskiego surowca przez indyjskie rafinerie spadł już 1,8 do 1 mln baryłek dziennie.

Indie sprowadzą więcej z USA

Według zapowiedzi Donalda Trumpa Indie obniżą też do zera cła na amerykańskie towary i wyeliminują bariery pozataryfowe dla takich towarów.

„Premier [Modi] zobowiązał się również do „KUPOWANIA AMERYKAŃSKIEGO" na znacznie wyższym poziomie, na dodatek do amerykańskich produktów energetycznych, technologicznych, rolnych, węgla i wielu innych o wartości ponad 500 MILIARDÓW DOLARÓW" – napisał prezydent USA w swojej sieci społecznościowej.

Modi w swoim wpisie na platformie X nie potwierdził takich uzgodnień.

Po umowie UE z Indiami

Trump dogadał się z Modim tydzień po sfinalizowaniu przez UE umowy o wolnym handlu z Indiami, która była negocjowana przez dwie dekady. Na Forum Ekonomicznym w Davos – zdominowanym przez roszczenia USA wobec Grenlandii – przewodnicząca Komisji Europejskiej Ursula von der Leyen przedstawiała umowę z Indiami jako alternatywę dla polityki wymuszeń stosowanych przez obecnego prezydenta USA.

Porozumienie uzgodnione przez UE z Indiami przewiduje, że Unia obniży lub wyeliminuje całkowicie cła na 99 proc. importu z Indii (pod względem wartości), natomiast Indie zredukują cła na 96,6 proc. swojego importu z UE. Skorzystają na tym producenci obuwia, tekstyliów, odzieży ze skór i maszyn z Indii.

W UE korzyści odniosą producenci win klasy premium (Indie obniżą na nie cła ze 150 do 20 proc.) i oliwy. Natychmiast po wejściu w życie umowy Indie zniosą też cła na europejskie maszyny (teraz 44 proc.), chemikalia (22 proc.) i farmaceutyki (11 proc.).

W ciągu pięciu lat Indie obniżą również cła na europejskie auta ze 110 do 10 proc., ale z takich ulg skorzysta finalnie tylko 250 tys. pojazdów rocznie. Jest to zatem najbardziej korzystne dla producentów luksusowych aut z Niemiec. W ciągu pięciu do 10 lat Indie wyeliminują również cła na części samochodowe z Europy. Nie jest jasne, w jakiej mierze europejskie firmy motoryzacyjne zdołają skorzystać z takiej szansy, bo już teraz Indie są znaczącym na świecie producentem części zamiennych do samochodów.

UE i Indie mają nadzieję, że uzgodniona umowa zwiększy wzajemną wymianę handlową ze 136,5 mld dol. w dwóch ostatnich latach do 200 mld dol. w 2030 r. ●

1 RP

www.nekrologi.wyborcza.pl/34418850

Z żalem przyjęliśmy wiadomość o śmierci

ŚP

prof. dr. hab.
Wojciecha Suchockiego

(1951-2026)

wybitnego historyka sztuki i muzealnika,
byłego wieloletniego dyrektora Muzeum Narodowego w Poznaniu,
oraz prezesa zarządu Fundacji im. Raczyńskich

Z wdzięcznością i szacunkiem będziemy wspominać
Jego wiedzę, doświadczenie i wielkie zaangażowanie
we współpracę między naszymi instytucjami

Rodzinie i Bliskim

składamy wyrazy głębokiego współczucia

Dyrekcja i pracownicy

Zamku Królewskiego w Warszawie - Muzeum

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34418943

PREZYDENT MIASTA BĘDZINA

OGŁASZA

I przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości niezabudowanej o łącznej powierzchni 1519 m² oznaczonej numerami ewidencyjnymi działek: 78 i 323 obręb Będzin, położonej w Będzinie w rejonie ulicy Namiarkowej.

Dla nieruchomości prowadzone są księgi wieczyste:
KA1B/00008857/1 – działka nr 78
KA1B/00011101/1 – działka nr 323

W wyżej wymienionych księgach wieczystych brak jest wpisów obciążeń dla nieruchomości. Nieruchomość nie jest przedmiotem zobowiązań.

Dla w/w działek stanowiących całość gospodarczą przy umowie sprzedaży zostanie założona jedna księga wieczysta.

Przeznaczenie nieruchomości w miejscowym planie zagospodarowania przestrzennego:

tereny zabudowy mieszkaniowej jednorodzinnej

Przez działkę gruntu o numerze 323 przebiegają w jej północno-zachodniej części dwie nitki infrastruktury technicznej w postaci sieci gazowej oznaczonej na mapie symbolami gsD100 niecz. i gsD110, dla których nie zostały ustanowione służebności przesyłu.

Cena wywoławcza nieruchomości wynosi 700 000,00 zł netto

Do ceny nieruchomości osiągniętej w przetargu doliczony zostanie podatek VAT w stawce 23%.

Dostęp nieruchomości stanowiącej przedmiot przetargu do drogi publicznej ulicy Namiarkowej odbywać się będzie na zasadzie służebności gruntowej polegającej na prawie przejazdu i przechodu po działce gminnej o numerze 324.

Jednorazowa odpłatność z tytułu ustanowienia służebności gruntowej wynosi 36 900,00 zł brutto

Cena sprzedaży nieruchomości oraz jednorazowa odpłatność z tytułu ustanowienia służebności gruntowej płatne są przez nabywcę przed zawarciem umowy sprzedaży nieruchomości.

Nabywca nieruchomości ponosi koszty opłat notarialnych i sądowych związanych z nabyciem nieruchomości oraz ustanowienia służebności.

Wadium uprawniające do uczestnictwa w przetargu wnoszone w pieniądzu wynosi 100 000 PLN.

Przetarg odbędzie się w dniu 23 kwietnia 2026 r. o godz. 9:00 w siedzibie Urzędu Miejskiego w Będzinie ul. 11 Listopada 20, sala Nr 101.

OSOBY ZAINTERESOWANE UCZESTNICTWEM W PRZETARGU WINNY:

- **Zapoznać się z regulaminem przetargowym, zawierającym m. in. szczegóły związane z zagospodarowaniem nieruchomości dostępnym w Wydziale Gospodarki Nieruchomościami Urzędu Miejskiego w Będzinie ul. 11 Listopada 20, pokój 107 lub 113, I piętro oraz na stronie www.bedzin.bip.info.pl w zakładce Oferty Inwestycyjne/Przetargi – Nieruchomości;**
- **Najpóźniej do dnia 17 kwietnia 2026 r. wpłacić wadium w kwocie 100 000 PLN na konto depozytowe Urzędu Miejskiego w Będzinie – Wydziału Księgowo – Budżetowego w ING Banku Śląskim S. A. Oddział w Będzinie Nr 44 1050 1142 1000 0023 0074 0087. Wymagane jest aby w podanym terminie wadium znajdowało się na koncie organizatora przetargu.**

Uwaga ! Osoby, które wpłacą wadium po terminie wskazanym w ogłoszeniu nie zostaną dopuszczone do uczestnictwa w przetargu.

W przypadku nie przystąpienia przez osoby wygrywające przetarg do notarialnej umowy sprzedaży nieruchomości w terminie ustalonym przez zbywającego, Prezydent Miasta Będzina może odstąpić od zawarcia notarialnej umowy sprzedaży, a wpłacone wadium nie będzie podlegać zwrotowi.

Wszelkich informacji dotyczących przetargu udziela Wydział Gospodarki Nieruchomościami w Urzędzie Miejskim w Będzinie telefon 32 267 92 13 lub 32 267 91 50.

Prezydent Miasta Będzina zastrzega sobie możliwość odwołania przetargu.

eprasa.pl 88567f20aa

Kościół kontra Trump

Gdy polityk zaczyna udawać „wybrańca”

Katoliccy hierarchowie w USA zaczęli otwarcie sprzeciwiać się Donaldowi Trumpowi i jego wizji władzy. To spór o granice sakralizacji państwowej przemocy.

Nowak

Zaczęło się w piątek 9 stycznia 2026 r., gdy urodzony w Chicago papież Leon XIV w przemówieniu do korpusu dyplomatycznego akredytowanego przy Stolicy Apostolskiej ostrzegł, że „dyplomacja dialogu” bywa wypierana przez „dyplomację siły”, a pokój – zamiast być wspólnym obowiązkiem – staje się w praktyce narzędziem dominacji i zaczyna rządzić nim logika „kto mocniejszy, ten rozstrzyga”.

Potem przyszła niedziela 18 stycznia 2026 r.: abp Timothy P. Broglio, szef Archidiecezji ds. Służb Wojskowych USA, w wywiadzie radiowym powiedział publicznie, że amerykańscy żołnierze mogliby zgodnie z sumieniem odmówić wykonania rozkazu udziału w ewentualnej inwazji na Grenlandię, bo nie widzi scenariusza, w którym taki akt spełniałby klasyczne kryteria wojny sprawiedliwej. Innymi słowy: nie „to skomplikowane”, tylko „to nie ma moralnej obrony” – i dlatego posłuszeństwo nie jest automatyczne.

Następnego dnia trzej kardynałowie – Blase Cupich, Robert McElroy i Joseph W. Tobin – opublikowali wspólne oświadczenie zatytułowane „Zakreślenie moralnej wizji amerykańskiej polityki zagranicznej”. Tekst jest napisany jako riposta wobec logiki „siła oznacza rację”. Kardynałowie stawiają tezę, że amerykańska polityka zagraniczna weszła w „najbardziej palącą debatę o moralnych fundamentach działań USA od końca zimnej wojny”, a wydarzenia dotyczące Wenezueli, Ukrainy i Grenlandii „podnoszą podstawowe pytania o użycie siły i znaczenie pokoju”. I dopiero potem pada właściwy sens tej interwencji: pokój nie jest nagrodą dla zwycięzców ani „rezultatem przewagi”, tylko moralnym obowiązkiem mierzonym prawami narodów do samostanowienia oraz granicą użycia przemocy.

To coś więcej niż „spór w katolickich mediach”. To realny konflikt wewnątrz amerykańskiego Kościoła, także na jego prawym skrzydle, będący reakcją na język władzy, który w ostatnich latach – a szczególnie po zamachu na Donalda Trumpa w Pensylwanii 13 lipca 2024 roku – coraz wyraźniej zaczyna udawać teologię.

Zamach w Pensylwanii stał się momentem granicznym. Politycznie – bo przemoc zmienia temperaturę debaty. Symbolicznie – bo w kulturze masowej obraz człowieka, który przeżył zamach działa jak pieczęć losu. To motyw znany z filmów, mitów i opowieści religijnych: ocalenie jako znak, przeżycie jako mandat.

Trump natychmiast wpiął to wydarzenie w narrację, którą zna i lubi. Nie: „miałem szczęście”. Nie: „to był przypadek”. Tylko: „Bóg ocalił mnie po coś”. A to „po coś” szybko zostało nazwane: odbudowa Ameryki, przywrócenie jej wielkości, misja dziejowa.

Od tego momentu polityka przestaje być opowieścią o decyzjach, a zaczyna być opowieścią o sensie. I to sensie sakralizowanym. Trump nie mówi już tylko jako prezydent czy kandydat. Coraz częściej mówi jak ktoś „wyznaczony”.

• **„Myślę, że Bóg jest bardzo dumny z tego, jaką wykonałem pracę” – przekonywał Trump dziennikarzy w styczniu 2026 r.** FOT. REUTERS / NATHAN HOWARD

Gdy w styczniu 2026 roku – w rocznicę powrotu do Białego Domu – został spytany, czy Bóg jest dumny z jego działań, odpowiedział bez wahania: „Myślę, że Bóg jest bardzo dumny z tego, jaką wykonałem pracę”.

To nie jest folklor ani eksces retoryczny. To jest klasyczna teologia władzy – mechanizm znany z historii i współczesnych autorytaryzmów. Władza przestaje być czymś, co trzeba uzasadniać, rozliczać i ograniczać. Zaczyna być czymś, co „się wydarza”, bo „tak miało być”.

Kiedy lider mówi o sobie jako o „ocalonym”, krytyka jego decyzji przestaje być sporem politycznym. Może zostać opowiedziana jako atak na sens, na wiarę, na „prawdziwą wspólnotę”. Wtedy przeciwnik nie jest już oponentem, lecz przeszkodą. A przeszkody – w narracjach mesjanistycznych – usuwa się łatwiej niż partnerów do rozmowy.

Trump robił to już wcześniej. W sierpniu 2019 roku, w środku wojny handlowej z Chinami, rzucił do kamer: „Jestem wybrańcem”. Wtedy potraktowano to jak mem. Dziś widać, że to była deklaracja roli.

Po zamachu z 2024 roku „cud ocalenia” zaczął funkcjonować jako argument z transcendencji. A polityka stała się w tej narracji narzędziem większego planu.

W tym momencie Donald Trump znalazł się na kursie kolizyjnym z Kościołem. Bo jeśli religijny język staje się paliwem dla władzy, Kościół staje przed wyborem: albo stanie się jej zapleczem, albo spróbuje odzyskać sens słów, które są właśnie przejmowane.

Styczniowa sekwencja zdarzeń wygląda jak świadoma próba takiego odzyskania. Papież mówi o granicach siły. Arcybiskup wojskowy mówi o granicach posłuszeństwa. Kardynałowie mówią o granicach moralnych polityki zagranicznej.

To bardzo precyzyjny kontrapunkt wobec trumpowskiej opowieści. Nie: „Trump jest zły”. Tylko: „Pokój nie jest nagrodą dla zwycięzców, lecz obowiązkiem; siła nie jest dowodem racji, lecz pokusą; religia nie jest mandatem do dominacji”.

Szczególnie wymowne jest to, że głos zabiera także Broglio – postać kojarzona raczej z konserwatywnym skrzydłem instytucji. Jeśli nawet on mówi o braku moralnego uzasadnienia dla ewentualnej inwazji na Grenlandię, to znaczy, że spór nie biegnie już wzdłuż prostych linii „liberałowie – konserwatyści”. To spór o granice sakralizacji państwowej przemocy.

Trump wyznacza „innych”, wskazuje wrogów, a społeczne napięcie zamienia w moralną wojnę, w której zło ma zawsze twarz przeciwnika. To logika religijna w czystej postaci

Ostatecznie stawka tego konfliktu jest prosta, choć fundamentalna. Nie chodzi o to, czy polityk ma prawo mówić o wierze. W USA mówiło o niej wielu prezydentów. Chodzi o to, jaką funkcję pełni Bóg w opowieści o władzy. Czy jest alibi – pieczęcią na decyzjach, które mają nie być rozliczane? Czy może jest granicą – przypomnieniem, że nawet „wybrany” nie ma prawa do wszystkiego?

Trump konsekwentnie wybiera pierwszą wersję. Kościelna kontrnarracja – przynajmniej w tym styczniowym momencie – próbuje przypomnieć drugą. I dlatego ten spór jest realny. Nie idzie w nim o pobożność ani o elektorat. Idzie o to, czy religia będzie językiem sumienia, czy językiem władzy. Innymi słowy: czy Bóg ma być hamulcem dla politycznej przemocy, czy jej świętym usprawiedliwieniem.

W świecie niepewności, lęku i informacyjnego chaosu narracja o misji działa silniej niż programy, liczby i procedury. Opowieść o ocaleniu „po coś”, o przywódcy „osłoniętym” przez Boga, nie jest spontanicznym wybuchem pobożności. To polityczna technika sensu: nadanie wydarzeniom metafizycznej ramy, w której lider nie tyle wygrywa wybory, ile zostaje „wyznaczony”, a krytyka przestaje być sporem o decyzje i staje się sporem o „świętość” historii.

Ten mechanizm nie jest trumpowskim wynalazkiem ani wyłącznie amerykańską osobliwością. To powtarzalny schemat nowoczesnego autorytaryzmu: sakralizacja władzy i produkcja mitu „wybranego”, który ma prawo więcej, bo „niesie” coś większego niż polityka.

W Rosji od lat widać sprzężenie aparatu państwa z rosyjskim Kościołem Prawosławnym: religijny język legitymizuje linię Kremla, a przemoc dostaje metafizyczną aurę – państwo nie walczy, tylko „broni cywilizacji”, „tradycji”, „świętości”. Na Węgrzech Viktor Orbán przedstawia politykę jako obronę „chrześcijańskiej Europy” i bastionu tożsamości: sacrum ma być stawką rządzenia, a krytyka łatwo staje się „zdradą wspólnoty”. Jair Bolsonaro uruchamiał w Brazylii podobną symbolikę po zamachu z 2018 r.: przetrwanie jako znak, mandat jako dowód, a potem radykalizacja, która znalazła swój obraz w ataku na instytucje państwa w Brasílii 8 stycznia 2023 r.

Trump nie wziął się z powietrza. Badania jego elektoratu pokazują od lat, że obok wątków materialnych kluczowa bywa dla niego „groźba utraty pozycji” – lęk przed zmianą hierarchii, przed światem, w którym dawny domyślny przywilej nie jest już domyślny. Gdy to poczucie rośnie, rośnie też popyt na opowieść, która porządkuje świat i wskazuje winnych.

Trump robi to, co robią skuteczni demagodzy: wyznacza „innych”, wskazuje wrogów, a społeczne napięcie zamienia w moralną wojnę, w której zło ma zawsze twarz przeciwnika. W takim schemacie polityka przestaje być sporem o interesy, a staje się opowieścią o zbawieniu: „my” – czyści i wierni – kontra „oni” – groźni i deprawujący. Silny władca sprzedaje się wtedy jako lekarstwo na chaos, choć często działa jak diler: najpierw lęk podsyca, potem sprzedaje jego ukojenie.

I właśnie w tym miejscu amerykański katolicyzm – przynajmniej w swojej części instytucjonalnej – wchodzi Trumpowi w paradę. Bo jeśli sakralizacja władzy jest dziś uniwersalną techniką autorytaryzmu, to katolicka narracja próbuje ją rozbroić nie przez liberalne kpiny, tylko przez moralny kontrapunkt. ●

Artur Nowak

Artur Nowak – ur. w 1974 r., adwokat reprezentujący ofiary pedofilii w Kościele, pisarz, publicysta.

• **Teksty w dziale Opinie wyrażają poglądy autorów i nie muszą odzwierciedlać stanowiska redakcji**

1 RP

eprasa.pl 88567f20aa

Warto dyskutować z prof. Marcinem Matczakiem. Piszcie: listy@wyborcza.pl

Dlaczego dla części prawicowej Polski Braun jawi się jako „Fidei defensor”

Witold Liliental

Autor jest kanadyjskim działaczem polonijnym, felietonistą, doktorem inżynierem, absolwentem Politechniki Warszawskiej. Urodził się w Warszawie w polskiej rodzinie o korzeniach żydowskich kilka miesięcy przed wybuchem II Wojny Światowej

Bardzo lubię felietony prof. Marcina Matczaka, których słucham w niedzielnych audycjach polonijnego Radia BIS. Reprezentują one patrzenie na świat i na wydarzenia w Polsce zgodne z moją własną percepcją i wykładane są w łatwy do zrozumienia sposób. W jednej z najnowszych audycji profesor przytoczył czyjeś słowa, że „z Matczakiem nie warto dyskutować”. Poza faktem, że wypowiedź ta nie jest grzeczna, jest niesłuszna, ponieważ postęp w każdej sferze życia nie byłby możliwy bez wymiany myśli, dzielenia się spostrzeżeniami, co zawsze wzbogaca spojrzenie na zagadnienie.

MANIPULACJA JĘZYKIEM

W cytowanym tu felietonie profesor tłumaczył, dlaczego tak rośnie poparcie dla Grzegorza Brauna, zaczynającego każde wystąpienie od „Szczęść Boże”, jednocześnie siejącego nienawiść do Żydów i Ukraińców i postulującego natychmiastowe wyjście Polski z Unii Europejskiej, którą pogardliwie nazywa „eurokołchozem.”

Podczas jego wystąpień daje się słyszeć okrzyki „polexit subito”, nawiązujące do okrzyków w 2005 r., kiedy po śmierci Jana Pawła II wołaniem „Santo subito” wzywano do natychmiastowej kanonizacji. Okrzyk ten podczas wystąpień politycznych ma na celu wywołanie nastroju religijnego. Tak więc w pełni zgadzam się z profesorem, że Braun zręcznie manipuluje językiem, by stworzyć wrażenie ratowania nie tylko „zagrożonego kraju”, ale „zagrożonej wiary naszych ojców”. Ale według kanonów wiary katolickiej Bóg jest miłością. A tu zachęca się do nienawiści.

Nie jestem ani prawnikiem, ani socjologiem, ale nawet emerytowany inżynier, jak ja, ma prawo myśleć i wyciągać wnioski z obserwacji. Dlatego pozwalam sobie na opisanie moich spostrzeżeń.

Główną tezą prof. Matczaka jest to, że ludzie chętnie słuchają Brauna i garną się do niego, ponieważ on jawi się im jako obrońca brutalnie atakowanej wiary. Cytuje on Artura Nowaka, który użył określenia „amoralna religia”. Zgadzam się, że takie podejście jest niesłuszne i krzywdzące. Sama religia zdecydowanie nie jest amoralna. Wręcz przeciwnie, jest ona pomyślana jako kodeks moralności. Mam wielki szacunek do tego, czego nauczał Jezus, czyli życia zgodnie z Dekalogiem, uczciwości, a przede wszystkim miłości bliźniego, bez względu na to, kim jest, jak wygląda i skąd pochodzi. Dla mnie ważną przypowieścią jest ta o dobrym Samarytaninie, czyli pokazanie, że obcy też może być dobrym człowiekiem i nie należy się go bać ani odtrącać. W dzisiejszym świecie to silny głos przeciwko ksenofobii i rasizmowi. A ja z moimi korzeniami etnicznymi coś o tym wiem z autopsji.

Żadna religia, rozumiana jako wiara w siłę nadprzyrodzoną, nie uczy niczego złego, tym bardziej amoralnego. W zamierzchłych czasach, kiedy wykształcił się gatunek homo sapiens, różne religie powstały w wielu częściach świata, ułatwiały one ludziom życie, dając poczucie, że nadprzyrodzona siła czy postać czuwa nad nimi.

Religie stały się z czasem kodeksem etycznym a nawet prawnym, w miarę cywilizowania się pierwotnych ludów i tworzenia narodów. Kapłanami tych religii i strażnikami prawa byli ludzie bardziej wykształceni, mądrzejsi i oni tworzyli kastę rządzącą. Takim przykładem jest np. Herhor w powieści Bolesława Prusa „Faraon”. Wierzenia, w zależności od geografii, oczywiście różniły się od siebie, ale to nie oznacza, że ktoś, urodzony w innej kulturze i wierzący inaczej jest gorszy.

We wschodnim basenie Morza Śródziemnego wykształciła się religia judaistyczna, później judeochrześcijańska jako odłam tej pierwszej i rozprzestrzeniła się na cały kontynent europejski. Później powstała religia islamska. Kiedy religia chrześcijańska za sprawą cesarza Rzymu Konstantyna stała się podstawą władzy i rządzenia doczesnego, przystała na różne działania przeciwne naukom Jezusa, jak palenie na stosie ludzi głoszących inne poglądy czy rzucanie klątwy na ludzi wyznających inną wiarę.

Głoszono, że tylko ludzie ochrzczeni w kościele katolickim mogą liczyć na zbawienie. W mojej pamięci utkwił wymowny urywek z niegdyś głośnej książki Natalii Rolleczek pt. „Drewniany różaniec”. W klasztornym przytułku dla dziewcząt, jedna z nich ma wysoką gorączkę. Siostra zakonna mówi jej, że na stoliku nocnym stoi szklanka wody do zwilżenia ust, ale przez wzgląd na mękę Jezusa, niech chora wstrzyma się od korzystania z tego, dodając: „pamiętaj o tych biednych Murzyniątkach, które nigdy nie poznają królestwa niebieskiego”. (Słowo „Murzyniątka” cytuję, ja tak nie mówię).

Czyli sam fakt urodzenia się gdzieś indziej, gdzie nie słyszało się, z oczywistych powodów nie z własnej winy „dobrej nowiny” wystarczył do odmowy zbawienia.

ODPOWIEDZIALNOŚĆ ZBIOROWA

To kłóci się z moim pojęciem wiary. Przypominam też, że przez blisko dwa tysiące lat, aż do II Soboru Watykańskiego Kościół Katolicki utrzymywał klątwę na cały naród żydowski za śmierć Jezusa. Jak może cały naród odpowiadać za działanie małej grupy ludzi motywowanej politycznie, która wywarła presję na Poncjusza Piłata, aby skazał Jezusa na ukrzyżowanie? Czy cały naród polski odpowiada za zbrodnię esbeków, którzy zamordowali ks. Jerzego Popiełuszkę?

• **31 stycznia 2026 r. Arche Hotel w Łochowie. Grzegorz Braun podczas Kongresu Inicjatyw Narodowych Gospodarczych i Samorządowych KINGS zorganizowanych przez Konfederację Korony Polskiej**

FOT. DAWID ŻUCHOWICZ / AGENCJA WYBORCZA.PL

Czy dzisiejsza krytyka Kościoła w Polsce za cel obrała normy moralne? Moim zdaniem jest to krytyka postępowania tych urzędników Kościoła, którzy sami łamią normy moralne głoszone przez nich, a łamanie to tuszują. Poznałem księży niezwykle uczciwych, przyzwoitych, otwartych na inne kultury, takich, o których można powiedzieć, że są „z powołania”. Niestety, nie są oni normą.

Krytyka dotyczy też często aż nadto widocznych, publicznie głoszonych przez niektórych księży haseł ksenofobicznych. Wreszcie, krytyka, z jaką się spotkałem, to nie atakowanie norm moralnych, tylko raczej wezwanie do przywrócenia tych norm tam, gdzie zastąpione one zostały przez puste obrzędy, zakazy i nakazy. Bo w Polsce (i nie tylko) religia stała się, oczywiście nie wszędzie, zbiorem całkiem opacznie pojętych przepisów, które w niczym nie świadczą o moralności ani o tym, czy człowiek jest lepszy, zwłaszcza w stosunku do innych. A przecież to harmonia międzyludzka jest warunkiem koniecznym do spokoju społecznego, a ten warunkiem koniecznym do szczęśliwego życia.

Zgadzam się w pełni z prof. Matczakiem, że duża część narodu polskiego jest bardzo konserwatywna i być może z trwogą patrzy na wyraźną laicyzację Polski

Wiele lat temu byłem sam świadkiem sceny na wsi. Była niedziela, rodzina szykowała się do kościoła, kiedy kobiecie urwał się guzik od płaszcza. Jej matka zaczęła go przyszywać. Na to wpadł do pokoju ojciec i zaczął krzyczeć: „Co robisz? Szycie w niedzielę to grzech!” Niestety, tak przez wielu ludzi pojmowana jest religia. Czy pląsy polityków PiS z ks. Rydzykiem w takt pieśni „Abba Ojcze” mają wiele wspólnego z tym, jak według nauk Jezusa ludzie mają się zachować? Krytyka, jaką słyszałem i czytałem, nie dotyka samej wiary, nie używa wyrażeń, jak „amoralna wiara”, tylko zachowań podobnych do tych, jakie tu przytoczyłem.

Wątpię, czy traktat Artura Nowaka o amoralnej wierze był szeroko czytany i znany wśród ogółu adherentów Konfederacji Korony Polskiej. Z całym szacunkiem dla prof. Matczaka, nie wydaje mi się, by ta publikacja miała znaczący wpływ na wzrastającą popularność haseł Grzegorza Brauna. O innych o podobnej wymowie nie słyszałem. Owszem, ksenofobia i antysemityzm stanowią bardzo ważny czynnik w kształtowaniu postaw politycznych i Braun wie doskonale, że antysemityzm to sprawdzony chwyt.

Dlatego świadomie wygłasza słowa obliczone na wywołanie wrażenia, że tylko on, ten biedny, zagrożony lud polski wybawi, przywracając „prawdziwą wiarę” na jej prawowite miejsce, czyli władzę, rozumianą jako „rządy Boga i Maryi dla prawdziwych Polaków-katolików”.

FEJKNEWSY O INNYM

W narracji antyukraińskiej ułatwieniem jest ciągłe przypominanie o banderowcach i rzezi wołyńskiej, sugerującej, że wina spada na cały dzisiejszy naród ukraiński. Pomaga w szerzeniu tzw. fejknewsów o rzekomych przywilejach Ukraińców w Polsce, co działa na niektórych. Ci boją się, słysząc obcy język na ulicach polskich miast i wsi, że Polska się zmienia i niedługo już nie będzie tym, czym była. A kiedyś była wieloetniczna i jakoś się żyło.

Ciekawe, czy np. Hiszpanie lub Niemcy są przerażeni, kiedy słyszą na swoich ulicach język polski? Ja mieszkam w wieloetnicznej i wielokulturowej Kanadzie, gdzie ludzie nauczyli się żyć we wzajemnym poszanowaniu, różne obce języki i odmienny wygląd nikogo nie przerażają. Tu nie wolno zawieszać czy stawiać symboli religijnych żadnych wyznań w pomieszczeniach publicznych poza miejscami kultu, ponieważ którykolwiek symbol oznaczałby przywilej jednej wiary i pomniejszenie znaczenia pozostałych, a państwo jest neutralne wobec wyznań, których jest wiele. Tak samo, według mnie, należałoby widzieć zdjęcie krzyża w ratuszu warszawskim. To nie walka z wiarą, tylko uszanowanie neutralności pomieszczenia publicznego.

Zgadzam się w pełni z prof. Matczakiem, że duża część narodu polskiego jest bardzo konserwatywna i być może z trwogą patrzy na wyraźną laicyzację Polski. Dla tej konserwatywnej części Braun jawi się jako „Fidei defensor”.

Ale tak naprawdę, to nie wiara jest atakowana, bo nikt myślący nie widzi zagrożenia w tym, że ktoś inny wierzy w Boga i postępuje według przykazań Jezusa. Krytykowane i atakowane są tylko praktyki, które, choć pod postacią wiary występują, z wiarą niewiele mają wspólnego i często bywają amoralne w tym sensie, że zaprzeczają temu wszystkiemu, czego wiara od nich wymaga. Tym samym szkodzą społeczeństwu.

I z tym przesłaniem trzeba dotrzeć do ludzi wierzących, przestraszonych i wytłumaczyć im, że nawoływanie do nienawiści jest zaprzeczeniem chrześcijańskiej etyki i jednocześnie szkodliwe dla Polski.

Życzę Panu profesorowi dużo zdrowia i wielu dalszych ciekawych audycji. ●

wyborcza to WY

• **Wyborcza to Wy. Piszcie: listy@wyborcza.pl**

eprasa.pl 88567f20aa

Maciek Szczerbowski o nominacji do Oscara

ŚWIAT, KTÓRY MOŻNA DOTKNĄĆ

• Kadr z filmu „The Girl Who Cried Pearls". Poniżej: Maciek Szczerbowski na planie filmu

FOT. MATERIAŁY PRASOWE

Ile zajęło nam nakręcenie tego filmu? Szkoda gadać. Trochę się tego wstydzimy – mówi nam Maciek Szczerbowski, polsko-kanadyjski reżyser nominowany do Oscara za film „The Girl Who Cried Pearls".

FOT. MARTIN GROS

ROZMOWA Z
MAĆKIEM SZCZERBOWSKIM
reżyserem, rysownikiem i twórcą animacji

DAWID DRÓŻDŻ: To już twoja druga nominacja do Oscara. Spodziewałeś się tego?
MACIEK SZCZERBOWSKI*: Takich rzeczy jak nominacja do Oscara się nie oczekuje. To decyzje, które są poza twoją kontrolą. W nagrodach nie chodzi przecież o sprawiedliwość, tylko o demokratyczną decyzję jury. Łatwiej przygotować się na klęskę.

Film, który zrealizowałeś z Chrisem Lavisem, „The Girl Who Cried Pearls" wyprodukowany przez National Film Board of Canada, zachwycił Akademię. To piękna, alegoryczna opowieść rozgrywająca się na początku XX wieku w Montrealu. Bohaterem jest nędzarz zakochany w dziewczynie, której łzy zamieniają się w perły. Chłopiec wchodzi w ich posiadanie i sprzedaje je chciwemu właścicielowi lombardu. Wzbogaca się dzięki smutkowi ukochanej.
– Pomysł na film narodził się podczas realizacji naszego poprzedniego filmu „Madame Tutli-Putli". Aktorka odgrywająca główną rolę miała na sobie perłowy naszyjnik, który w ostatniej scenie pękł. Perły rozsypały się na podłodze. Poprosiliśmy ją, aby udawała, że płacze. Zapisaliśmy sobie ten obraz, nie wiedząc jeszcze, co z nim zrobimy. Inspirowaliśmy się też twórczością surrealisty Mana Raya, który w latach 30. zrobił zdjęcie pt. „Larmes", ukazujące kobietę roniącą szklane łzy.

„The Girl Who Cried Pearls" to pierwszy film, który zrealizowaliśmy na podstawie przygotowanego scenariusza. Wcześniej tworzyliśmy wieloznaczeniowe, surrealistyczne filmy, kierując się intuicją. Tym razem chcieliśmy stworzyć tradycyjną opowieść. Inspirowaliśmy się rzeczami, na których się wychowaliśmy – np. baśniami Hansa Christiana Andersena. „The Girl Who Cried Pearls" to klasyczna bajka, ale z nieco bardziej skomplikowanym morałem.

To także opowieść o tobie?
– Nie jestem jedynym autorem scenariusza. Pracujemy pod pseudonimem Clyde Henry po to, żeby nie podpisywać się własnymi nazwiskami. Uciekamy od osobistych impulsów, staramy się budować coś bardziej wspólnotowego. „The Girl Who Cried Pearls" nie jest więc filmem o mnie, choć oczywiście zawiera moje spojrzenie na świat.

Sny to ulubiona część mojego życia. Nawet w koszmarach czuję się komfortowo – ciekawią mnie

MACIEK SZCZERBOWSKI
urodzony w Poznaniu w 1971 roku. Nominowany do Oscara za „Madame Tutli-Putli" oraz za „The Girl Who Cried Pearls"

Pytam o twój stosunek do tej historii, ponieważ „The Girl Who Cried Pearls" porusza też temat pochodzenia. Bohater wyrwał się z biedy i wyjechał do wymarzonego Paryża, gdzie wiedzie dostatnie życie. Ty także doświadczyłeś emigracji w młodym wieku.
– Urodziłem się w Poznaniu w latach 70. To był napięty politycznie okres. Koledzy moich rodziców zaczęli „przypadkowo" wypadać przez okno o trzeciej w nocy. Zrobiło się niefajnie, musieliśmy uciekać. Wyjechaliśmy z Polski dwa tygodnie przed wprowadzeniem stanu wojennego. Dostaliśmy wizę na tydzień do Grecji, do której nigdy nie dotarliśmy. Przedostaliśmy się do Austrii, gdzie mieszkaliśmy przez rok, czekając na azyl. Po tym okresie udało nam się wyjechać do Kanady.

Zawsze patrzyłem na emigrację jak na fascynującą przygodę. To był kreatywny, poszerzający horyzonty czas. W półtora roku nauczyłem się niemieckiego, angielskiego i francuskiego.

Mówienie w innych językach sprawia, że stajesz się innym człowiekiem – masz inne poczucie humoru, myślisz inaczej.

Nigdy nie zapomniałeś jednak rodzimego języka.
– Mój polski – jak słyszysz – nieco zardzewiał. Ale Polska to moje korzenie. Dzięki festiwalowi filmów animowanych Animator często odwiedzam Poznań. Kocham to miasto, dobrze mi się tam oddycha.

Powracają wspomnienia?
– Och, mnóstwo! Powroty do Polski zmieniły mój sposób myślenia o pamięci. Może się wydawać, że pamięć jest kodowana w mózgu, ale to nie do końca prawda. Chodząc po starych kątach, czasami widzisz starą fontannę albo bramę, która kiedyś przycięła ci palec. Pamięć o tamtej sytuacji istnieje tylko tutaj. Miejsca przechowują głęboko zakopane wspomnienia.

A to zazwyczaj dobre czy złe wspomnienia?
– Miałem piękne dzieciństwo, moi rodzice byli lekarzami. Wychowywałem się w kreatywnej rodzinie – wujek był scenografem, a ciocia opracowywała kostiumy i plakaty w teatrze. Zaszczepili we mnie zamiłowanie do sztuki. W domu zawsze były pędzle, farby, pisaki; wchodziłem do ich pokoju i rysowałem Godzillę albo inne fantastyczne postacie.

Patrzyłem na świat teatru z fascynacją – też chciałem to robić. Nie byłem na tyle świadomy politycznie, aby przeżywać to, co się działo w Polsce.

2 RP

eprasa.pl 88567f20aa

Chciałeś przekuć doświadczenie emigracji w sztukę?
– Nieintencjonalnie, ale zapewne w mojej twórczości można odnaleźć te doświadczenia.

Pomysły wchodzą do głowy bez zaproszenia.

Obecnie jesteś najbardziej znany z twórczości filmowej, ale początkowo wcale nie chciałeś być reżyserem filmów animowanych.
– Studiowałem teatr, interesowały mnie scenografia i kostiumy. W 1992 roku podczas zajęć z religioznawstwa poznałem Chrisa Lavisa. Chodziliśmy na piwo, debatowaliśmy na różne tematy. Oboje nie wierzymy w koncept obiektywnej prawdy. Lubimy się kłócić, bo podczas takiej ożywionej dyskusji możemy dojść do czegoś, co leży niedaleko tej prawdy. Spotykamy się za pół godziny i mamy kolejne pomysły.

Współpracujecie od blisko 30 lat. W 1997 roku założyliście firmę Clyde Henry Productions, macie na koncie kilka filmów – m.in. nominowane do Oscara „Madame Tutli-Putli" albo wyprodukowany przez legendarnego Spike'a Jonze'a „Higglety Pigglety Pop! Życie to musi być coś więcej".
– Początkowo mieliśmy tworzyć ilustracje. Po jakimś czasie zaczęliśmy czerpać z innych form sztuki: projektowaliśmy lalki i okładki magazynów, kręciliśmy wideoklipy, rysowaliśmy komiksy, tworzyliśmy rzeźby. Zajmowaliśmy się wszystkimi elementami, które składają się na film animowany. Zamiast tysięcy klatek produkowaliśmy jednak pojedyncze obrazy albo rekwizyty. W końcu postanowiliśmy nakręcić swój pierwszy film pt. „Madame Tutli-Putli".

To był 2007 rok. Surrealistyczna opowieść o samotnej pasażerce nocnego pociągu zawieszonego między światem żywych i umarłych dała wam pierwszą nominację do Oscara.
– Część tej historyjki napisaliśmy w duchu dadaistycznym. Mieliśmy dziesiątki pomysłów, z których ulepiliśmy opowieść o kobiecie podróżującej nocnym pociągiem.

Nominacja do Oscara była dużym przeżyciem – czymś, co wyrwało nas z normalnego życia. To wspaniałe doświadczenie, ale dobrze było wrócić do codzienności, w której nie dzieje się tak wiele. Lubię spokój. Nie wierzę, że kreatywność bierze się z ekstremalnych przeżyć. Czasem wystarczy spojrzeć na to, co nas otacza. Spokój jest potrzebny.

Tworzycie animację poklatkową, która jest niezwykle czasochłonna. Ile zajęło wam stworzenie 17-minutowego filmu „The Girl Who Cried Pearls"?
– Szkoda gadać. Trochę się tego wstydzimy. Pięć lat!

Animacja poklatkowa jest najwolniejszym możliwym sposobem robienia filmu. Ale ta technika daje niesamowitą kontrolę. Każdy milimetr na ekranie jest dotknięty przez nasze palce – wszystkie lalki i elementy scenograficzne zostały stworzone i pomalowane przez nas samych. Włożyliśmy w to mnóstwo pracy; po pięciu latach w ciemnej pracowni wychodzimy na świat.

Mariusz Wilczyński, który przez 14 lat robił swój film „Zabij to i wyjedź z tego miasta", powiedział, że ani na chwilę nie pogrążył się w zwątpieniu, choć inni patrzyli na niego i pukali się w czoło. A wy mieliście chwile zwątpienia?
– Oczywiście. Zwątpienie w naszym zawodzie pojawia się cały czas. Trzeba mieć nadludzką cierpliwość, a także być wytrwałym, aby się nie poddać. Przez te pięć lat świat ewoluował, moja córka zmieniła się nie do poznania. Pamiętam, że zaczynaliśmy w czasie lockdownu. Przez pierwsze dziewięć miesięcy nie mogliśmy pracować w studiu, musieliśmy być odseparowani.

No dobrze, ale przecież współczesna technologia daje nam niesamowite możliwości. Dlaczego wybieracie technikę, która jest najbardziej czasochłonna?
– My nie wybieramy tej techniki. To historia ją wybiera. Zawsze dążyliśmy do tego, żeby mieć ciekawe życie ze sztuką. Jesteśmy otwarci na różne rzeczy: nauczyliśmy się kilku technik animacji, tworzyliśmy nawet filmy VR. „The Girl Who Cried Pearls" to historia, w której najważniejsze jest to, aby przekonać widza, że niemożliwe rzeczy stają się prawdziwe. Lalkowa animacja poklatkowa idealnie do tego pasuje. Postacie nie są narysowane ani wygenerowane komputerowo. Ten świat istnieje naprawdę – możemy go dotknąć.

Podczas seansu „The Girl Who Cried Pearls" można rzeczywiście zapomnieć, że ma się do czynienia z animacją. Lalki poruszają się w sposób naturalny, scenografia jest autentyczna.
– Robimy animację lalkową, ale musimy przekonać widza, że postacie na ekranie naprawdę żyją, mają swoją tożsamość. Wywodzimy się z teatru – dlatego przed stworzeniem animacji inscenizujemy sceny wraz z aktorami. Później jesteśmy w stanie odtworzyć niektóre niuanse ruchu. Aktorzy oddają lalkom cząstkę siebie, nadają im swój charakter.

Ważna jest też praca z aktorami nad ścieżką dialogową. W filmie „The Girl Who Cried Pearls" w głównego bohatera wciela się kanadyjski aktor Colm Feore, ale współpracowaliście też z takimi gwiazdami jak Meryl Streep czy Forest Whitaker.
– Ścieżka dialogowa – tak jak muzyka – jest w animacji bardzo ważna, bo postacie nie wytwarzają własnego dźwięku. Wszystko trzeba zbudować od podstaw. Autorzy muzyki i aktorzy wypełniają swoimi dźwiękami powietrze, dają głos nieożywionym obiektom.

Praca z aktorami jest wspaniała i dynamiczna. Colm Feore to szekspirowski aktor – studiował tekst tygodniami, jego głos ma piękną barwę, wniósł do tej postaci powagę. Meryl Streep, z którą pracowaliśmy przy projekcie „Higglety Pigglety Pop! Życie to musi być coś więcej", także była fantastyczna. Zamykałem oczy i wyobrażałem sobie to, o czym mówi.

Animacja w Polsce jest czasem traktowana po macoszemu, na dużych festiwalach te filmy trafiają do pobocznych sekcji, nie są dystrybuowane w kinach. Czy w Kanadzie jest podobnie?
– Nie mam poczucia, że film animowany jest czymś mniej poważnym. W Kanadzie funkcjonuje National Film Board, który od dekad inwestuje w animację. To po prostu inna forma sztuki – ani lepsza, ani gorsza.

Film animowany ma coś, czego film aktorski nie jest w stanie uzyskać. Chodzi o akt magiczny – to element centralny tego medium.

W kinie animowanym coś niewiarygodnego może się wydarzyć – jak w snach.
– Sny to ulubiona część mojego życia. Zawsze po przebudzeniu tęsknię za tymi obrazami. Jestem ciekaw, co się dalej wydarzyło. Nawet w koszmarach czuję się komfortowo – ciekawią mnie. Celebruję sny – czuję, jakby codziennie nowy film był wyświetlany wyłącznie dla mnie.

Ilustrujesz sny w swoich pracach?
– Na pewno! To nie tak, że po przebudzeniu zapisuję pomysły, ale zyskuję znajomość dynamiki. Prawa fizyki we śnie nie istnieją, niemożliwe rzeczy stają się możliwe. Całe kino bazuje na koncepcie snu. Wystarczy jedno cięcie montażowe, abyś w mgnieniu oka znalazł się na szczycie góry – i to nie szokuje naszego mózgu. Myślę, że dzięki snom mamy naturalne predyspozycje do akceptowania tych nienormalności, jesteśmy otwarci na magiczne opowieści. Mózg też potrafi być magikiem. ●

1 RP

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34418906

SPÓŁDZIELNIA MIESZKANIOWA
,,Osiedle Młodych" w Warszawie
04-052 Warszawa, ul. Grenadierów 21

OGŁASZA PRZETARG NIEOGRANICZONY

na remont elewacji budynku mieszkalnego wielorodzinnego wraz z remontem balkonów, wymianą balustrad oraz obróbek blacharskich w budynku przy ul. Poligonowej 1 w Warszawie

- Termin składania ofert do dnia 2.03.2026 r. do godz. 14.00.
- Informacje dotyczące warunków przetargu – tel. 516 020 474.
- Specyfikacja zamówienia do pobrania na stronie internetowej Spółdzielni www.osiedle-mlodych.pl w zakładce **Przetarg**.

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY 34418984

NEWSLETTER
Komunikaty.pl
Dla przedsiębiorców, urzędników, zainteresowanych gospodarką.
ZAPISZ SIĘ
Wejdź na stronę **komunikaty.pl** lub użyj kodu QR

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34418847

Przed Sądem Rejonowym w Radzyniu Podlaskim toczy się postępowanie sygn. akt I Ns 135/25 z wniosku Kazimiery Zofii Andrzejuk **o stwierdzenie nabycia spadku po Stanisławie Kortoniuku** synu Władysława i Franciszki zmarłym dnia 25 grudnia 2023 roku w Radzyniu Podlaskim ostatnio stale zamieszkałym w miejscowości Łózki. **Wzywa się wszystkich spadkobierców**, aby w terminie trzech miesięcy od dnia ukazania się ogłoszenia zgłosili i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym wypadku mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzenie nabycia spadku.

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34419004

OGŁOSZENIE
Działając na podstawie art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2024 r. poz. 1145, 1222, 1717 i 1881, z 2025 r. poz. 1077 i 1080) Burmistrz Miasta Koła informuje, że na tablicy ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Kole, ul. Mickiewicza 12 został wywieszony na okres 21 dni, tj. od **30.01.2026 r. - 20.02.2026 r.** oraz został zamieszczony na stronie internetowej www.bip.kolo.pl:
Wykaz nieruchomości gruntowych:
– dz. nr 41 (ark. mapy 46) o pow. całkowitej 0,0517 ha, Koło, ul. Rawity-Witanowskiego,
– część dz. nr 38/19 (ark. mapy 21) o pow. całkowitej 23,8222 ha, Koło, ul. Zawadzkiego,
– część dz. nr 59/1 (ark. mapy 22) o pow. całkowitej 0,0819 ha, Koło, ul. Zawadzkiego,
– część dz. nr 2/12 (ark. mapy 33) o pow. całkowitej 0,0046 ha, Koło, ul. Włocławska,
przeznaczone w części do dzierżawy pod przenośny garaż, pas zieleni i cele składowe.

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34418944

OGŁOSZENIE
Przed Sądem Rejonowym w Żywcu toczy się sprawa z wniosku Lucyny Biegun, Krzysztofa Strzałki, Stanisławy Bury, Jana Dziedzica, Aleksandra Janoty, Józefa Strzałki, Władysława Strzałki, Tadeusza Tetłaka o uregulowanie własności ewentualnie zasiedzenie na rzecz ww. wnioskodawców nieruchomości objętej KW BB1Z/00008713/5, o numerze ewidencyjnym 8054 położonej w Żabnicy, wymienieni właściciele w księdze wieczystej: Wiktoria Pawlus, Marianna Krzypkowa, Józef Pawlus, Stanisław Pawlus, Franciszek Pawlus, Karol Pawlus, Michał Pawlus, Tomasz Strzałka, Maryanna Motyka, Jan Dziedzic, Rozalia Dziedzic, Tomasza Strzałka, Magdaleny Strzałka, Reginy Dziedzic, Józefa Tetłak, Anny Tetłak, Dominika Grzegorzek, Reginy Plekaniec, Franciszka Kasparek, Rozalii Kasparek, Teresy Pawlus, Władysława Pawlus, Jana Pawlus, Anieli Pawlus, Wiktorii Pawlus, Katarzyny Pawlus, Julianny Pawlus, Józefa Pawlus, Władysława Pawlus, Anny Pawlus, Władysława Pawlus, Stefanii Czadankiewicz, Rozalii Kasperek, Agnieszki Motyka. Sąd wzywa wszystkie osoby zainteresowane roszczące sobie pretensje do nieruchomości opisanej wyżej, aby w terminie 3 miesięcy zgłosiły swoje roszczenia w w/w sprawie - pod rygorem pominięcia ich w dalszym postępowaniu i stwierdzenia zasiedzenia jeśli zostanie ono wykazane.

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34418918

OGŁOSZENIE STAROSTY RADOMSZCZAŃSKIEGO
stosownie do art. 114 ust. 3 i 4, w zw. z art. 124, art. 124a ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (tj. Dz. U. z 2024 r. poz. 1145 ze zm.) dalej u.g.n.,
Starosta Radomszczański, wykonujący zadania z zakresu administracji rządowej, podaje do publicznej wiadomości informację
o zamiarze wszczęcia, na wniosek inwestora PGE Dystrybucja S.A z siedzibą w Lublinie, Oddział w Łodzi przy ulicy Tuwima 58; 90-021 Łódź, w imieniu której działa Pełnomocnik Pan Marek Kowalczyk, postępowania administracyjnego w przedmiocie ograniczenia sposobu korzystania z części nieruchomości o nieuregulowanym stanie prawnym, położonej w gminie Kobiele Wielkie w obrębie 0005_ Cadów, oznaczonej numerem działki 200/2 o powierzchni 0,0634 ha**.** Zgodnie z zapisem w ewidencji gruntów, wpisana jest, jako Gmina Kobiele Wielkie – władanie samoistne. Przedmiotowa działka jest objęta Decyzją Wójta Gminy Kobiele Wielkie z dnia 22 sierpnia 2024 r. znak: RIG. II.6733.1.2024 o ustaleniu lokalizacji inwestycji celu publicznego. Ograniczenie sposobu korzystania z części nieruchomości następuje celem realizacji inwestycji celu publicznego polegającego na budowie, przebudowie sieci elektroenergetycznej SN 15kV i nN0,4kV na części m.in. działki objętej wnioskiem. Ograniczenie, na rzecz inwestora, sposobu korzystania z części nieruchomości, polegać ma na udzieleniu inwestorowi zezwolenia na wykonanie robót budowlanych, związanych z przebudową i budową sieci elektroenergetycznej SN 15kV i nN0,4kV a w szczególności związanych z:
– wymianą słupowej stacji transformatorowej 15/0,4 kV
– budową stanowiska słupowego nN 0,4kV wysk. 10 m
– budowa złącza kablowego (szafki oświetlenia ulicznego)
– budową linii kablowej SN15/kV 3xXRUHAKXS 1x120 mm² o długości 2,0 m
– budową linii kablowych nN 0,4 kV YAKS 4x120 mm² o długości 7,0 m
– budową linii kablowych YAKS 4x35 mm² o długości 2,0 m
– budową linii kablowych YAKS 1x35 mm² o długości 3,0 m
oraz udzieleniu inwestorowi zezwolenia na:
1. utworzenie strefy budowlano-montażowej w pasie technologicznym o długości 8,00 m i szerokości 5 m zajmowanej czasowo, w celu wykonania robót budowlanych związanych z budową i umieszczeniem na działce przewodów i urządzeń służących do przesyłania energii elektrycznej oraz demontażem istniejących urządzeń linii elektroenergetycznej o powierzchni zajęcia wynoszącej 40 m²
2. utworzenie strefy ograniczonego korzystania z działki na czas trwały w obrębie pasa linii elektroenergetycznej kablowej o długości po 8,00 m, szerokości 5,00 m i powierzchni zajęcia wynoszącej 40 m²
3. udostępnienie nieruchomości celem dojścia i dojazdu, wyjścia i wjazdu wraz z niezbędnym sprzętem od strony drogi publicznej – dla inwestora oraz podmiotów i osób przez niego wskazanych dla wykonania czynności związanych z prowadzeniem przeglądów i remontów, dokonywania kontroli, konserwacji oraz usuwaniem awarii ciągów, prowadzenia przeglądów i remontów przewodów i urządzeń celem utrzymania prawidłowej eksploatacji linii kablowej 15kV.

Powyższą nieruchomość traktuje się, jako nieruchomość o nieuregulowanym stanie prawnym w rozumieniu art. 113 ust.6 ustawy u.g.n.
W związku z powyższym, wzywa się osoby, którym przysługują prawa rzeczowe do ww. nieruchomości, do zgłaszania się **w terminie 2 miesięcy** od dnia ukazania się ogłoszenia, do siedziby Starostwa Powiatowego w Radomsku, ul. L. Czarnego 22, 97-500 Radomsko, pok. 22, w celu wykazania swoich praw rzeczowych do przedmiotowej nieruchomości. Aby wykazać swoje prawo rzeczowe do nieruchomości, należy okazać tytuł własności, ewentualnie postanowienie sądu o stwierdzeniu nabycia spadku po poprzednim właścicielu nieruchomości. Jeżeli w terminie oznaczonym w ogłoszeniu nie zgłoszą się osoby, którym przysługują prawa rzeczowe do ww. opisanej nieruchomości, zostanie wszczęte postępowanie administracyjne w przedmiocie ograniczenia sposobu korzystania z nieruchomości. Ponadto informuje się, iż zgodnie z art. 49 Kodeks postępowania administracyjnego (Dz. U. z 2025 roku, poz. 1691 ze zm.) zawiadomienie stron o decyzjach i innych czynnościach organu administracji publicznej podejmowanych w niniejszej sprawie z uwagi na nieuregulowany stan prawny nieruchomości, dokonywane będzie poprzez udostępnienie pisma w Biuletynie Informacji Publicznej na stronie Starostwa Powiatowego w Radomsku – https://bip.radomszczanski.pl/, a także na tablicy ogłoszeń w siedzibie tut. organu oraz Urzędu Gminy Kobiele Wielkie.Jednocześnie informuję, że niniejsze OGŁOSZENIE zostało zamieszczone w dniu **02 lutego 2026 r.** w Biuletynie Informacji Publicznej na stronie Starostwa Powiatowego w Radomsku https://bip.radomszczanski.pl/ oraz wywieszone na tablicy ogłoszeń w siedzibie tut. organu. **Bliższe informacje można uzyskać w Starostwie Powiatowym w Radomsku, ul. Leszka Czarnego 22 w Referacie Gospodarki Nieruchomościami (pokój 22) w godzinach urzędowania lub telefonicznie pod numerem tel. (44) 685 89 42.**

eprasa.pl 88567f20aa

Wyrazy głębokiego żalu i współczucia

Beacie Jakoniuk-Wojcieszak

z powodu śmierci Brata

Sławomira

składają

Jerzy Buzek, Artur Balazs
oraz
Przyjaciele z Europejskiego Funduszu Rozwoju Wsi Polskiej

www.nekrologi.wyborcza.pl/34418974

Goleniów, 28.01.2026r.

Wyciąg z ogłoszenia
o przetargu ustnym nieograniczonym
na sprzedaż nieruchomości
stanowiących własność Gminy Goleniów.

I. Obręb Łozienica.
Działka objęta jest miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego przyjętym uchwałą nr XXX/366/17 Rady Miejskiej w Goleniowie z dnia 26 kwietnia 2017 r. w sprawie miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego Gminy Goleniów obejmującego teren w obrębie ewidencyjnym Łozienica – Goleniowski Park Przemysłowy (opublikowany w Dzienniku Urzędowym Województwa Zachodniopomorskiego z dnia 23 maja 2017 r., poz. 2363) zmienionym Uchwałą Nr XLVII/559/22 Rady Miejskiej w Goleniowie z dnia 26 kwietnia 2022 r. (opublikowany w Dzienniku Urzędowym Województwa Zachodniopomorskiego z dnia 5 maja 2022 r., poz. 2011), w którym przeznaczona została pod:
- teren obiektów produkcyjnych, składów, magazynów – oznaczenie terenu elementarnego **w planie – 26P**,

- działka nr 55/8 o powierzchni 1,7775 **ha, KW nr SZ1O/00053904/2.**
  Cena wywoławcza: 4.400.000,00 zł

Kształt działki prostokątny. Teren działki nieogrodzony, ogólnie dostępny, niezagospodarowany. Nabywca zobowiązany będzie do przygotowania gruntu do zabudowy we własnym zakresie i na własny koszt. Działka posiada dostęp do drogi publicznej (działka nr 9). **Teren działki porośnięty krzewami i trawą.** W przypadku kolizji planowanej inwestycji z istniejącym krzewostanem Nabywca uzyska pozwolenie na wycinkę zgodnie z obowiązującymi przepisami i dokona wycinki na własny koszt. Zgodnie z ewidencją prowadzoną przez Starostwo Powiatowe w Goleniowie działka nr 55/8 oznaczona jest symbolem: ŁV.
Na ukos, rogiem działki przebiega napowietrzna linia energetyczna wysokiego napięcia. W dziale III Księgi Wieczystej Kw nr **SZ1O/00053904/2** prowadzonej dla ww. nieruchomości wpisane jest ograniczone prawo rzeczowe tj. służebność przesyłu na rzecz ENEA Operator Spółka z o. o. Długość przecięcia działki napowietrzną siecią wysokiego napięcia wynosi około 129,0 m, a szerokość pasa służebności przesyłu 9,0 m. Powierzchnia pasa służebności przesyłu wynosi 1.163,0 m². Na działce znajduje się 1 (jeden) słup. Infrastruktura energetyczna, wodociągowa i kanalizacji sanitarnej w drodze.

Cenę nabycia nieruchomości będzie stanowiła wylicytowana kwota powiększona o podatek VAT zgodnie z przepisami obowiązującymi w dniu sprzedaży.

Gleby działki w świetle obowiązujących przepisów nie są zanieczyszczone.
Gmina nie przeprowadziła badań geologicznych ww. działki.
Uprzątnięcie i wyrównanie terenu ww. działki na koszt przyszłego Nabywcy.

Wadium na ww. nieruchomość wynosi 10% ceny wywoławczej.

Przetarg odbędzie się w dniu **09 kwietnia 2026 r. o godzinie 10⁰⁰** w siedzibie Urzędu Gminy i Miasta w Goleniowie, Plac Lotników nr 1, **sala konferencyjna nr 124 I piętro.**
W przetargu mogą uczestniczyć krajowe i zagraniczne osoby fizyczne i prawne, jeżeli wpłacą wadium w podanej wyżej wysokości w formie pieniądza, przelewem lub wpłatą na rachunek bankowy Urzędu Gminy i Miasta w Goleniowie Plac Lotników 1, 72-100 Goleniów, prowadzony przez **PKO Bank Polski S.A. Oddział w Goleniowie Nr (SWIFT: BPKOPLPW) (IBAN PL 06 1020 4795 0000 9802 0350 9361**) w taki sposób, aby najpóźniej w dniu **01 kwietnia 2026 r.**, wadium znajdowało się na rachunku bankowym Urzędu Gminy i Miasta w Goleniowie. Wpłacając wadium należy wyraźnie zaznaczyć na jaką nieruchomość dokonana jest wpłata.
Dowód wniesienia wadium przez uczestnika przetargu podlega przedłożeniu komisji przetargowej w trakcie ustalania listy licytantów.

Wadium oferenta, który wygra przetarg zostanie zaliczone na poczet ceny nabycia nieruchomości, a innym oferentom zostanie zwrócone w całości.
W wypadku uchylenia się od zawarcia umowy przez uczestnika, który przetarg wygrał, wadium nie podlega zwrotowi.
Zapłata pozostałej części należności za zakup nieruchomości musi nastąpić przed zawarciem umowy sprzedaży, z odpowiednim wyprzedzeniem tak, aby środki pieniężne znalazły się na rachunku bankowym tut. Urzędu przed zawarciem umowy.
Koszty zawarcia umowy sprzedaży ponosi kupujący.
Osoby fizyczne zobowiązane są przedstawić komisji przetargowej, przed rozpoczęciem przetargu, dokument tożsamości, natomiast osoby prawne – aktualny odpis (z ostatnich 3 miesięcy) z właściwego rejestru handlowego (lub równorzędnego), pełnomocnictwo, dokument tożsamości osoby reprezentującej – w oryginałach.
Uczestnicy biorą udział w przetargu osobiście lub przez pełnomocnika. Pełnomocnictwo wymaga formy pisemnej.
Małżonkowie oboje biorą udział w przetargu osobiście lub okazując pełnomocnictwo drugiego małżonka.
Wejście na przetarg wyłącznie dla uczestników przetargu lub ich pełnomocników.

Do nabycia nieruchomości przez oferenta zagranicznego mają zastosowanie odpowiednie przepisy o nabywaniu nieruchomości przez cudzoziemców.
Organizator przetargu zawiadomi oferenta, który wygrał przetarg o miejscu i terminie sporządzenia aktu notarialnego umowy sprzedaży w ciągu **21 dni** od dnia rozstrzygnięcia przetargu.
Wadium przepada na rzecz Gminy Goleniów w razie uchylenia się uczestnika przetargu, który wygrał przetarg od zawarcia umowy sprzedaży w terminie podanym w zawiadomieniu.
Dodatkowe informacje o nieruchomości zamieszczonej w ogłoszeniu o przetargu można uzyskać w Wydziale Planowania Przestrzennego i Nieruchomości UGiM w Goleniowie, **tel. 91 46-98-243, 91 46-98-244,** pokój 010, e-mail: **geodezja@goleniow.pl** lub na stronie internetowej www.goleniow.pl .
Przed przystąpieniem do przetargu należy zapoznać się z dokumentacją wyżej wymienionej nieruchomości.
Burmistrz Gminy Goleniów zastrzega sobie prawo do odwołania ogłoszonego przetargu z uzasadnionej przyczyny, informując o tym niezwłocznie w formie właściwej dla ogłoszenia o przetargu.

W związku z wejściem w życie w dniu 25 maja 2018r. ogólnego rozporządzenia o ochronie danych osobowych z dnia 27 kwietnia 2016r. Informuję, iż Administratorem Danych Osobowych jest Burmistrz Gminy Goleniów z siedzibą pod adresem: Plac Lotników 1, 72-100 Goleniów. Nadzór nad przetwarzaniem danych osobowych w Urzędzie Gminy i Miasta w Goleniowie, sprawuje Inspektor Ochrony Danych, kontakt e-mail: iod@goleniow.pl. Dane osobowe przetwarzane będą w celu realizacji ustawowych zadań urzędu na podstawie art. 6 ust. 1 lit. a ogólnego rozporządzenia o ochronie danych osobowych z dnia 27 kwietnia 2016 r. Poprzez dokonanie wpłaty wadium uczestnik przetargu wyraża zgodę na przetwarzanie swoich danych osobowych w celu przeprowadzenia postępowania przetargowego. Przysługuje Pani/Panu prawo do cofnięcia tej zgody w dowolnym momencie. Cofnięcie to nie ma wpływu na zgodność przetwarzania, którego dokonano na podstawie zgody przed jej cofnięciem, zgodnie z obowiązującym prawem. Odbiorcami danych osobowych będą wyłącznie podmioty uprawnione do uzyskania danych osobowych na podstawie przepisów prawa. Dane osobowe przechowywane będą w czasie określonym przepisami prawa, zgodnie z instrukcją kancelaryjną. Uczestnik przetargu ma prawo żądania od administratora dostępu do danych osobowych, prawo do ich sprostowania, usunięcia lub ograniczenia przetwarzania, prawo do wniesienia sprzeciwu wobec przetwarzania. Osoba, której dane są przetwarzane ma prawo do wniesienia skargi do organu nadzorczego. Podanie danych osobowych jest wymogiem ustawowym.

Kraj/34418756

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA PREZYDENTA MIASTA ŁODZI

o ustnych przetargach nieograniczonych
(licytacjach) na sprzedaż:

I. nieruchomości stanowiących własność Miasta Łodzi położonych w Łodzi przy:

- **ul. Uprawnej 9, oznaczonej w obrębie B-37 jako działka nr 221 o powierzchni 846 m², uregulowanej w księdze wieczystej nr LD1M/00089965/3.**

Cena wywoławcza nieruchomości wynosi: **440 000 zł (słownie: czterysta czterdzieści tysięcy złotych) brutto.** Sprzedaż nieruchomości zwolniona jest z podatku VAT na podstawie art. 43 ust. 1 pkt 10 w związku z art. 29a ust. 8 ustawy z dnia 11 marca 2004 r. o podatku od towarów i usług (Dz. U. z 2025 r. poz. 775, 894, 896, 1203,1541 i 1811).
Wadium wynosi: **88 000 zł (słownie: osiemdziesiąt osiem tysięcy złotych).**

- **ul. Bobowej 14, oznaczonej w obrębie P-6 jako działka nr 177/3 o powierzchni 596 m², uregulowanej w księdze wieczystej nr LD1M/00117719/0.**

Cena wywoławcza nieruchomości wynosi: **250 000 zł (słownie: dwieście pięćdziesiąt tysięcy złotych) brutto.** Sprzedaż nieruchomości zwolniona jest z podatku VAT na podstawie art. 43 ust. 1 pkt 10 w związku z art. 29a ust. 8 ustawy z dnia 11 marca 2004 r.
o podatku od towarów i usług (Dz. U. z 2025 r. poz. 775, 894, 896, 1203, 1541 i 1811).
Wadium wynosi: **50 000 zł (słownie: pięćdziesiąt tysięcy złotych).**

- **ul. Konstantynowskiej 45, oznaczonej jako działka nr 591 w obrębie geodezyjnym P-15, o powierzchni 2890 m², uregulowanej w księdze wieczystej nr LD1M/00253772/4.**

Cena wywoławcza nieruchomości wynosi: **1 600 000 zł (słownie: jeden milion sześćset tysięcy złotych) brutto,** w tym podatek VAT według obecnie obowiązującej stawki 23%.
Wadium wynosi: **160 000 zł (słownie: sto sześćdziesiąt tysięcy złotych).**

- **ul. Trębackiej 34, oznaczonej jako działka nr 635 w obrębie G-26 o powierzchni 239 m², uregulowanej w księdze wieczystej nr LD1M/00385365/2.**

Cena wywoławcza nieruchomości wynosi: **170 000 zł (słownie: sto siedemdziesiąt tysięcy złotych) brutto.** Sprzedaż nieruchomości zwolniona jest z podatku VAT na podstawie art. 43 ust. 1 pkt 9 ustawy z dnia 11 marca 2004 r. o podatku od towarów i usług (Dz. U. z 2025 r. poz. 775, 894, 896, 1203, 1541 i 1811).
Wadium wynosi: **17 000 zł (słownie: siedemnaście tysięcy złotych).**

- **ul. Drwęckiej 39, oznaczonej jako działka nr 106/3 w obrębie B-53 o powierzchni 1014 m², uregulowanej w księdze wieczystej nr LD1M/00201960/0.**

Cena wywoławcza nieruchomości wynosi: **500 000 zł (słownie: pięćset tysięcy złotych) brutto,** w tym podatek VAT według obecnie obowiązującej stawki 23%.
Wadium wynosi: **100 000 zł (słownie: sto tysięcy złotych).**

- **ul. Kolińskiego bez numeru, oznaczonej w obrębie B-23 jako działka nr 655/5 o powierzchni 167 m², uregulowanej księdze wieczystej nr LD1M/00386148/2.**

Cena wywoławcza nieruchomości wynosi: **90 000 zł (słownie: dziewięćdziesiąt tysięcy złotych) brutto.** Sprzedaż nieruchomości zwolniona jest z podatku VAT na podstawie art. 43 ust. 1 pkt 9 ustawy z dnia 11 marca 2004 r. o podatku od towarów i usług (Dz. U. z 2025 r. poz. 775, 894, 896, 1203, 1541 i 1811).
Wadium wynosi: **18 000 zł (słownie: osiemnaście tysięcy złotych).**

- **ul. Okulickiego „Niedźwiadka" 26 i Okręglik bez numeru, oznaczonych w obrębie B-3 jako działki nr 34/1 i 34/6 o łącznej powierzchni 1126 m², uregulowanych w księgach wieczystych nr: LD1M/00092370/9 i LD1M/00386145/1.**

Cena wywoławcza nieruchomości wynosi: **650 000 zł (słownie: sześćset pięćdziesiąt tysięcy złotych) brutto.** Sprzedaż nieruchomości zwolniona jest z podatku VAT na podstawie art. 43 ust. 1 pkt 10 w związku z art. 29a ust. 8 ustawy z dnia 11 marca 2004 r. o podatku od towarów i usług (Dz. U. z 2025 r. poz. 775, 894, 896, 1203, 1541 i 1811).
Wadium wynosi: **65 000 zł (słownie: sześćdziesiąt pięć tysięcy złotych).**

II. udziału Miasta Łodzi (1/2 części) we współwłasności nieruchomości położonej w Łodzi przy ul. Zamenhofa 30, oznaczonej w obrębie P-20 jako działka nr 243/1 o powierzchni 1544 m², uregulowanej w księdze wieczystej nr LD1M/00000658/1.

Cena wywoławcza udziału we współwłasności nieruchomości wynosi: **1 000 000 zł (słownie: jeden milion złotych) brutto.** Sprzedaż udziału we współwłasności nieruchomości zwolniona jest z podatku VAT na podstawie art. 43 ust. 1 pkt 10 w związku z art. 29a ust. 8 ustawy z dnia 11 marca 2004 r. o podatku od towarów i usług (Dz. U. z 2025 r. poz. 775, 894, 896, 1203, 1541 i 1811).
Wadium wynosi: **100 000 zł (słownie: sto tysięcy złotych).**

Przetargi odbędą się w dniu 10 kwietnia 2026 r. o godz. 10.00 w siedzibie Urzędu Miasta Łodzi, Łódź, ul. Piotrkowska 104 – Duża Sala Obrad.

OGŁOSZENIE PREZYDENTA MIASTA ŁODZI O PRZETARGACH zawierające szczegółowe informacje dotyczące przetargu wywieszone jest na tablicy ogłoszeń w siedzibie Wydziału Zbywania i Nabywania Nieruchomości w Departamencie Gospodarowania Majątkiem UMŁ, w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej 104 (IV p.).
Ogłoszenie publikowane jest również w Biuletynie Informacji Publicznej pod adresem:
https://bip.uml.lodz.pl/urzad-miasta/przetargi/sprzedaz-nieruchomosci/ oraz na stronie internetowej pod adresem: https://uml.lodz.pl/dla-biznesu/nieruchomosci-na-sprzedaz/sprzedaz-nieruchomosci/. Szczegółowe informacje dotyczące przetargu dostępne są również w siedzibie Wydziału Zbywania i Nabywania Nieruchomości w Departamencie Gospodarowania Majątkiem, w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej 104, (IV p., pok. 457a lub 457) oraz pod numerami telefonów: (42) 638-43-31, 638-54-73, 638-44-14.

Kraj/34417481

eprasa.pl 88567f20aa

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

GAZETA wyborcza
wyborcza.pl
NIE MA WOLNOŚCI BEZ SOLIDARNOŚCI

codziennie w sprzedaży w sieci

LIDL

teraz już także
na nowych regałach prasowych

eprasa.pl 88567f20aa

Witamy w Polsce

Cykl Witamy w Polsce tworzy zespół kilkudziesięciu reporterów „Wyborczej" pracujących w redakcjach w całym kraju.

JEDNA ŚMIERĆ PO DRUGIEJ

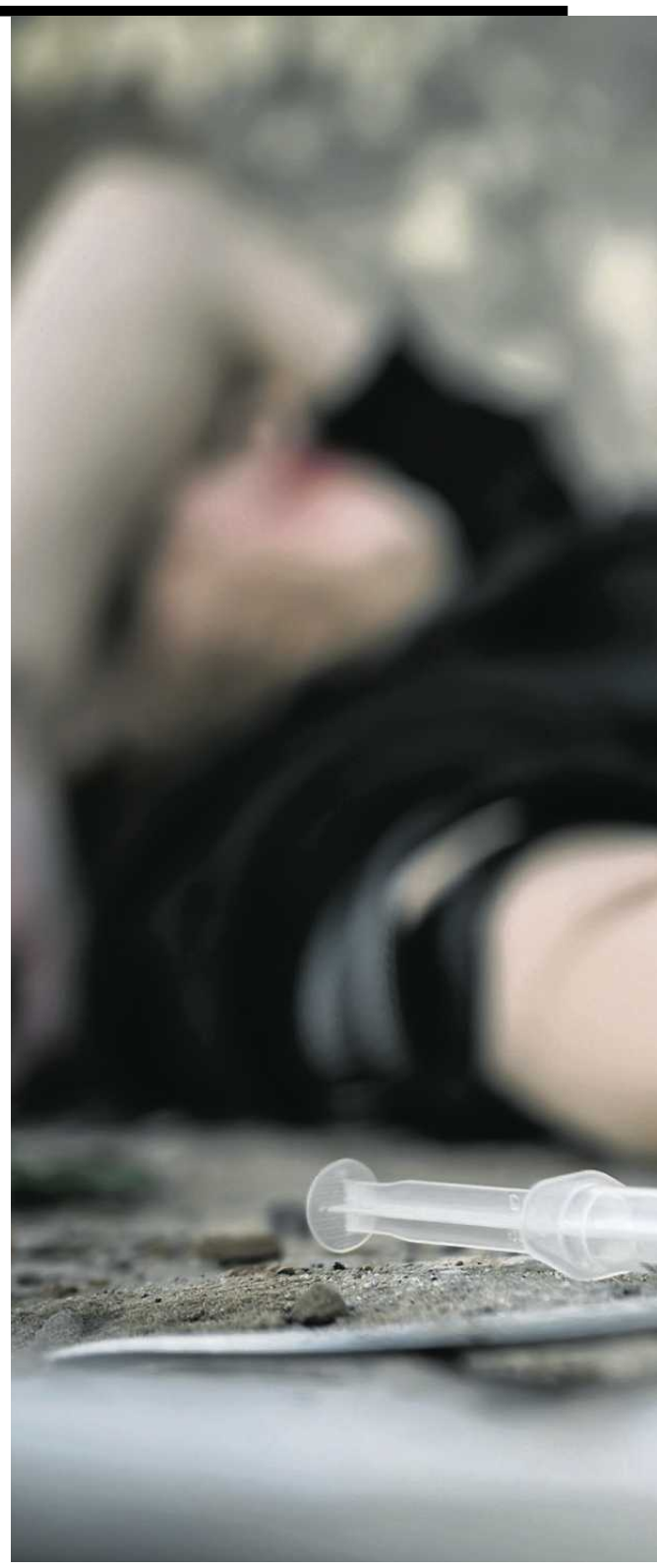

Ela zmarła jako pierwsza. Tydzień po niej, w tym samym mieszkaniu – niespełna 18-letnia Ola. Po nich były kolejne dziewczyny. Dotarliśmy do akt wstrząsającej sprawy zgonów młodych kobiet i nastolatek z tzw. dobrych domów. Kluczową rolę odgrywał lekarz.

JAROSŁAW SIDOROWICZ

Wrzesień 2021 roku. Dyspozytor krakowskiego pogotowia odbiera telefon z wezwaniem o pomoc. Chodzi o młodą kobietę, która straciła przytomność w mieszkaniu na krakowskim Prądniku.

Policjant z patrolu, który pierwszy przybył na miejsce: – Była już w karetce, gdy przyjechaliśmy. W mieszkaniu panował nieład, w środku zastaliśmy trzy młode osoby. Były mocno ospałe, spowolnione. Staraliśmy się z nimi rozmawiać, ale ich reakcja była co najmniej dziwna. Mówili, że koleżanka powiedziała im, że źle się czuje, ale generalnie nikt się tym nie przejmował.

Młoda kobieta, do której wezwano pomoc, to Elżbieta P. Mimo trwającej kilkadziesiąt minut reanimacji nie udaje się jej uratować. Nie ma na ciele żadnych obrażeń. Sekcja zwłok też nie daje jasnej odpowiedzi. Bezpośrednim powodem śmierci jest niewydolność krążeniowo-oddechowa, takie sytuacje zdarzają się nawet w młodym wieku.

Znajomi Eli przekazują między sobą, że miała „zapadkę", czyli zapaść po narkotykach.

TAJEMNICA SEJFU MICHAŁA J.

Wiedzę, o tym, co wydarzyło się w mieszkaniu na Prądniku, stopniowo poszerzają kolejne przesłuchania. Przełom w sprawie nadchodzi, gdy w zeznaniach pojawia się Michał J.

Z opowieści przesłuchiwanych osób wynika, że Michał ma sejf. W sejfie – kilkaset sztuk leków oraz białą kopertę z napisem „menu" z listą leków i cenami. Na liście są m.in. morfina, owiany wyjątkowo złą sławą, szybko i silnie uzależniający Fentanyl, czy Xanax.

Michał J. jest bezrobotny, utrzymuje się z zasiłku. Tłumaczy śledczym, że ze środkami odurzającymi zaczął eksperymentować jeszcze w gimnazjum – kupował mak w supermarkecie i wytwarzał opiaty. Uzależnił się w wieku 25 lat. Matka dwa razy wiozła go na odwyk. Wytrzymywał tydzień.

Po źle zrobionym zastrzyku pojawiły się u niego poważne komplikacje zdrowotne. Dlatego musi brać silne leki przeciwbólowe na bazie opioidów.

– W środowisku stało się to znane. Postanowiłem to wykorzystać – zeznaje. W jego telefonie policjanci znajdują liczne recepty, refundowane i pełnopłatne. Na kolejnym przesłuchaniu Michał wylicza, że na handlu lekami zarabiał od 3 do 5 tys. zł miesięcznie.

Jedną z jego klientek zostaje Ela. Szybko się uzależnia.

– Często zdarzało się, że zażyła tak dużo, że była na granicy śmierci. Praktycznie codziennie mieszaliśmy te substancje – mówi przed sądem Jan K., który z Elą wynajmował mieszkanie na Prądniku i razem z nią brał.

Ela początkowo zarabia na narkotyki drobnymi kradzieżami. Potem zaczyna je sprzedawać dla Michała J. Handlowała na przystanku, wszystkie pieniądze oddawała Michałowi J.

ELA UMARŁA Z KLUCZYKIEM NA SZYI

Tydzień przed śmiercią Eli Michał J. wprowadza się do jej mieszkania. Wtedy przynosi też sejf. W zamian za sprzedaż psychotropów i opioidów Ela może brać je z sejfu dla siebie. Kluczyk nosi na szyi.

– Były takie sytuacje, że gdy spotykaliśmy się na mieście, to w ciągu kilku godzin wstrzykiwała sobie coś 4-6 razy – zeznają świadkowie.

Krytycznego dnia Ela też otwiera sejf.

– Ela w tym dniu powiedziała do mnie, że pierwszy zastrzyk słabo poczuła i idzie sobie dorzucić – zeznaje Jan K. Po chwili słyszy w kuchni łomot, to odgłos upadającego ciała. Podczas przesłuchania zgaduje, że kobieta mogła zmieszać trzy leki i morfinę w jednym zastrzyku.

Badania toksykologiczne potwierdzają obecność w organizmie kobiety całej mieszanki opioidów, psychostymulantów i leków psychotropowych oraz narkotyków. W sumie aż 10 różnych środków odurzających, m.in. morfinę (w stężeniu śmiertelnym), arypiprazol czy metylofenidat (w stężeniu toksycznym).

Prokuratura ocenia, że kobieta straciła kontrolę nad tym, ile i jak często bierze. Michał J. w śledztwie: – Gdy

Badania toksykologiczne potwierdzają obecność w organizmie kobiety całej mieszanki opioidów, psychostymulantów i leków psychotropowych oraz narkotyków. W sumie aż 10 różnych środków odurzających

eprasa.pl 88567f20aa

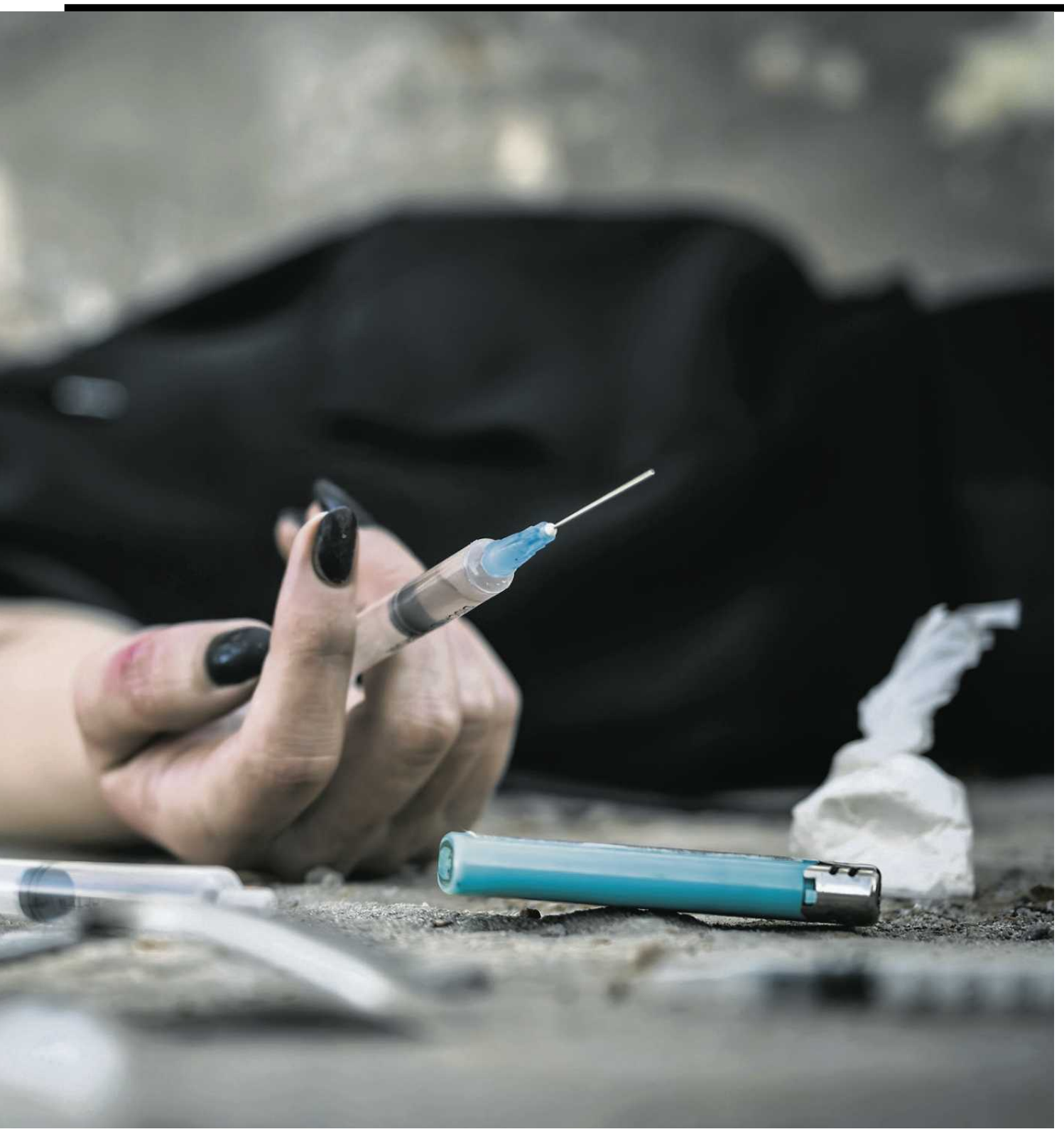

• **Leki kupowały młode kobiety będące w kryzysie emocjonalnym. Szukając pomocy, trafiały w sidła przestępców**
FOT. MELNIKOV DMITRIY/ SHUTTERSTOCK

dowiedziałem się o śmierci Eli, automatycznie zapomniałem o tym sejfie.

TAJEMNICZE ŚMIERCI

Tydzień po Eli, w tym samym mieszkaniu na krakowskim Prądniku umiera młodziutka Ola. Nie ma jeszcze ukończonych 18 lat, do Jana K. wprowadziła się zaledwie kilka dni wcześniej.

Jan K. zeznaje: – Widziałem, że [Ola – red.] bierze, i nie przeszkadzało mi to. Nie jestem rodzicem. Choć było to niekomfortowe patrzeć, jak nieletnia bierze. Sam przy niej brałem, ale nie po to, by była fajna impreza, ale dlatego, że musiałem.

Dzień przed śmiercią Oli przychodzi do nich znajomy, Michał J. Przynosi metadon w syropie.

Ja wziąłem wcześniej leki na sen, bo miałem problem z zaśnięciem po śmierci Eli. Obudziłem się na drugi dzień. Chciałem usiąść na kanapie i powiedziałem do Oli, by się posunęła. Nie ruszała się. Po twarzy widać było, że jest martwa – zeznaje Jan K. Tylko tyle pamięta.

Śledczy widzą schemat: handlarz metodycznie uzależnia kolejne dziewczyny, głównie z problemami emocjonalnymi. Najstarsza ma niecałe 18 lat, najmłodsza – tylko 13.

Spotykają się przed Galerią Krakowską, centrum handlowym w samym sercu Krakowa, koło Dworca Głównego. W 2020 roku wśród nich pojawia się Wojciech Z. Niewiele starszy, ma nieco ponad 20 lat, ale szybko zyskuje szacunek. Przynosi psychotropy i opioidy.

– Zachęcał ich do brania, wykorzystywał potem ich uzależnienie i niedojrzałość emocjonalną oraz problemy psychiczne – ocenia prokuratura.

Jest jeszcze Wojciech Z., znajomy Jana i Michała. Bierze i sam sprzedaje narkotyki nastolatkom. To nie są dzieci z patologicznych rodzin, od rodziców dostają regularnie kieszonkowe, którym płacą za prochy. Ale ci, co nie mają pieniędzy, muszą żebrać przed Galerią Krakowską. Jedną z metod zdobywania pieniędzy jest zbieranie „na bilet do tramwaju", inną – seks.

Gdy rodzice jednej z nastolatek wyjeżdżają na pewien czas z domu, Wojciech Z. organizuje u niej swoją imprezę urodzinową. Trwa przez kilka dni. Nastolatki sprzed Galerii Krakowskiej zrzucają się na prochy. Wojciech dorzuca morfinę i mefedron.

Czasami za wyżebrane pieniądze Wojciech Z. każe dzieciom kupować tabletki na katar. Robi im z nich tzw. kot. „Kot" to uzyskiwany chałupniczą metodą efedron. W działaniu przypomina amfetaminę. Motywuje do działania, powoduje euforię, poprawia samoocenę, zmniejsza zapotrzebowanie na sen. Uzależnia psychiczne i fizyczne. Może prowadzić do zatrucia i objawiać się toksycznym zespołem parkinsonowskim. Przedawkowany powoduje zgon.

Prokuratura oskarża Michała J. o rozprowadzanie środków odurzających i nieumyślne spowodowanie śmierci Eli. Jana K. i Wojciecha Z. oraz powiązanego z nimi Michała P. – o udzielanie środków odurzających małoletnim i osobom dorosłym.

Pytanie, skąd Michał J. brał tyle leków i recept, bardzo długo pozostaje bez odpowiedzi. On i pozostali oskarżeni zmieniają zeznania, odwołują to, co wcześniej powiedzieli – składając to na karb złego stanu wskutek odstawienia opioidów – wzajemnie się obciążają. Michał J. opowiada, że potrzebował narkotyków dla siebie, potem, że ktoś go zmuszał do kupowania.

Nikt nie przyznaje się do celowego uzależniania młodych kobiet i dziewczyn.

NA TROPIE SZAJKI

Dopiero jesienią 2024 śledczy łączą wszystkie wątki. Okazuje się, że Ela i Ola nie są jedynymi śmiertelnymi ofiarami szajki; kolejna kobieta umiera w mieszkaniu na krakowskim Kazimierzu. Badania wykazują, że przedawkowała leki.

W chwili śmierci w mieszkaniu jest Michał J. Znów tłumaczy, że potrzebuje leków ze względu na niepełnosprawność, by uśmierzyć ból. Policjantka z wydziału kryminalnego, która prowadzi to postępowanie, przypomina sobie o śmierciach sprzed lat. Aresztuje Michała J. i szuka źródła.

W styczniu 2025 roku w windzie jednego z krakowskich bloków policjanci znajdują ciało 19-latki. Sekcja wskazuje, że zmarła wskutek przedawkowania opioidów. Policja zatrzymuje 26-latka, który dostarczył jej leki, a później wyniósł ciało, kiedy zorientował się, że zmarła.

Pół roku później do szpitala trafia młoda kobieta, która próbowała targnąć się na życie po zażyciu dużej dawki silnych leków psychotropowych. Policjanci zatrzymują 36-latka, który zaopatrywał ofiarę w leki.

Wszystkie te przypadki okazują się powiązane, bo zatrzymani kupowali narkotyki w tym samym miejscu. Tropy wiodą śledczych do grupy przestępczej, która wprowadza na rynek opioidy i leki psychotropowe poza oficjalnym obiegiem.

Kluczową rolę odgrywa 58-letni lekarz z Dolnego Śląska.

– Liczba wystawianych przez niego recept była tak duża, że lekarz musiał posługiwać się numerami PESEL osób, które były nieświadome, że ich dane są wykorzystywane do przestępstwa – informuje policja. W całej Polsce zatrzymuje jeszcze siedem innych osób, które dzięki receptom od tego lekarza dostarczały leki dilerom albo same je rozprowadzały.

– Leki kupowały młode kobiety będące w kryzysie emocjonalnym. Szukając pomocy, trafiały w sidła przestępców, którzy nie tylko zaopatrywali je w substancje odurzające, ale z uwagi na ich uzależnienie, niejednokrotnie brutalnie wykorzystywali – uważają policjanci.

To nierzadko były dziewczyny z tzw. dobrych domów, wykształcone. Ale gdzieś po drodze się zgubiły. A to łatwy cel wtedy dla przestępców, którzy podpowiedzą pozornie łatwe rozwiązanie kłopotów: narkotyki – mówi krakowski śledczy znający sprawę.

PRZESTĘPCA: MOIM MARZENIEM JEST MEDYCYNA

Michał J. dostaje sześć lat więzienia za udzielanie narkotyków. Od ponad roku siedzi w areszcie, czeka na rozprawę apelacyjną. W krakowskim sądzie jest kolejny akt oskarżenia przeciwko niemu – tym razem w związku ze śmiercią młodej dziewczyny na Kazimierzu. Prokuratura oskarża go o nieudzielenie pomocy.

Jan K. swoje ostatnie słowa w procesie odczytuje z kartki: – Ćpanie doprowadziło mnie do stanu, że żyłem z dnia na dzień. W areszcie chciałem odebrać sobie życie, potem przyszła zmiana, jak grom z jasnego nieba. Zrozumiałem, że muszę o siebie dbać. Zacząłem ćwiczyć, czytać książki. Chcę zerwać kontakty ze środowiskiem. Proszę o możliwość udowodnienia, że nie jest dla mnie za późno.

Wojciech Z: – Przede mną długa droga, chcę walczyć z tym uzależnieniem, podjąć pracę, naukę. Moim marzeniem jest medycyna. Mam nadzieję, że spełnię to marzenie.

Jan K. i Wojciech Z. dobrowolnie poddają się karze za udzielanie substancji odurzających. Pierwszemu sąd wymierza rok i dziesięć miesięcy więzienia, drugiemu – trzy lata i dziesięć miesięcy. Policjanci są jednak przekonani, że to nie koniec śledztwa i zatrzymań.

Już po wyroku, do sądu w Krakowie przychodzi mail. Mężczyzna, który go przysłał, prosi o odpis wyroku Wojciecha Z. Pisze, że jest ojcem jednej z nastolatek, ofiar Wojciecha Z. i że córka po przesłuchaniu na policji chciała odebrać sobie życie.

„Zostałem obwiniony o to, że ja byłem tego przyczyną, bo miałem mieć zbyt wygórowane oczekiwania co do jej ocen, córka miała załamanie nerwowe i musiała uciekać. To kompletna bzdura. Tę bajkę wymyślił Wojciech Z., by spotykać się z córką. Uwierzyła w nią nawet matka mojej córki i sama woziła go do niej. Moje protesty były odbierane jako ingerencja w wolność matki i córki. Proszę o odpis wyroku, bo do dziś jestem obwiniany za tę smutną historię" – pisze w dramatycznym mailu. ●

eprasa.pl 88567f20aa

wyborcza

STOŁECZNA

Środa, 4 lutego 2026 | Redaktor prowadzący **Edyta Różańska** warszawa.wyborcza.pl | Kontakt z redakcją: stoleczna@wyborcza.pl

Zmiany w komunikacji miejskiej

Autobusem do metra na Bemowie

Po otwarciu trzech ostatnich stacji drugiej linii metra na Bemowie szykują się duże zmiany w komunikacji miejskiej nie tylko w tej dzielnicy, ale też w sąsiednim Ursusie.

Jarosław Osowski

Druga linia metra, po szesnastu latach budowy, dotrze do końca trasy na Bemowie pod koniec tego roku. Jeszcze nie jest pewne, czy trzy ostatnie stacje (Lazurowa, Chrzanów i Karolin) uda się oddać równocześnie z ogromną, 30-hektarową bazą techniczną Mory. Wiadomo już za to, że początkowo nie będzie dwóch dużych węzłów przesiadkowych z garażami dla prywatnych samochodów i pętlami autobusowymi nad stacjami Lazurowa i Karolin. Ratusz liczy, że weźmie się za ich budowę, gdy Unia Europejska przyzna fundusze na ten cel.

To mocno komplikuje zorganizowanie komunikacji dowożącej pasażerów do metra z peryferyjnych osiedli i spod Warszawy. Nad stacją Lazurowa Gülermak odtworzy pętlę autobusową obok tramwajowej. Zarząd Transportu Miejskiego zapowiedział już, że skróci do tego miejsca trasy linii podmiejskich z gmin Stare Babice i Leszno, a także linię 149 z Osiedla Groty. Teraz docierają do stacji metra Bemowo przy skrzyżowaniu ul. Górczewskiej i Powstańców Śląskich.

Ursus liczy na dwie linie

A co z pozostałymi zmianami w komunikacji miejskiej? W ubiegłym tygodniu dyrektorka ZTM Katarzyna Strzegowska zaliczyła otwarcie ostatnich stacji metra do największych tegorocznych wyzwań. Dodała, że nowe trasy autobusów są już przygotowywane, ale nie podała szczegółów. Zdradziła tylko, że po zakończeniu innej ważnej inwestycji – to budowa trasy tramwajowej do Dworca Zachodniego – zostanie tam skierowana linia 14z Miasteczka Wilanów.

Ustalanie tras autobusów ułatwią największe od lat dostawy taboru. Miejskie Zakłady Autobusowe odbiorą aż 169 pojazdów elektrycznych. W 2026 r. po zawarciu dziesięcioletnich kontraktów zacznie też kursować nowy tabor przewoźników prywatnych. Od września – 50 hybrydowych autobusów 12-metrowych firmy Mobilis, która ma zajezdnię w Ursusie, od października – 50 krótkich autobusów i 50 przegubowców firmy Relobus. – Planujemy połączenie autobusowe metra z Ursusem – przekazuje Tomasz Kunert, rzecznik ZTM. Dzielnicowy radny Krzysztof Daukszewicz z komitetu Bezpieczny i Zielony Ursus przekonuje jednak, że powinny powstać dwie linie dowozowe do ostatniej stacji metra Karolin przy ul. Połczyńskiej: jedna z osiedli w północnej części Ursusa (Gołąbki, Niedźwiadek i Szamoty) przez wiadukt na ul. Gierdziejewskiego, druga z części południowej (Skorosze i Czechowice) przez ul. 4 Czerwca 1989 r. (Nowolazurową). Autobusy omijałyby wtedy przynajmniej część najbardziej zakorkowanych ulic.

Niewykluczone jednak, że ZTM zapowiadając „jedno połączenie z Ursusem", może mieć na myśli linię z północnej części tej dzielnicy do Metra Karolin, a stąd dalej na południe Ursusa do Skoroszy. A to dlatego, że z powodu braku centrum przesiadkowego na ul. Połczyńskiej przy stacji metra nie będzie pętli autobusowej. Dzisiaj połączenie z Metrem Bemowo dzięki linii 177mają co 10-15 min tylko osiedla Niedźwiadek i Szamoty. Czas przejazdu wynosi ok. 25 min.

Pętla dla Bemowa

Na brak pętli autobusowej przy stacji metra Chrzanów zwraca uwagę przewodniczący rady Bemowa Jarosław Dąbrowski (Koalicja Obywatelska). To blokowisko, które deweloperzy powiększają w ostatnich latach, kusząc mieszkańców dobrym dojazdem po otwarciu ostatniego odcinka drugiej linii. Uliczki są jednak ciasne, zastawione zaparkowanymi samochodami, a osiedla mieszkaniowe zajmują niemal każdy skrawek terenu. Mieszkańcom z trudem udało się zapewnić dojazd małymi autobusami:

- **linia 249** zawraca na terenie nowej szkoły przy ul. Jana Heweliusza;
- **linia 349** kończy trasę na parkingu przed przychodnią przy ul. Coopera;
- **linia 743** przejeżdża ul. Szeligowską do podwarszawskich miejscowości w gminie Ożarów Mazowiecki.

– Po otwarciu metra na Chrzanowie przydałaby się tu jakaś porządna linia autobusowa – uważa radny Dąbrowski i dzieli się informacjami, które zdobył w miejskim Biurze Architektury i Planowania Przestrzennego. Z myślą o nowej pętli autobusowej urzędnicy wykluczyli spod zabudowy mieszkaniowej grunty przy ul. Szeligowskiej za wiaduktem nad trasą ekspresową S8. Tomasz Kunert z ZTM twierdzi jednak, że w obecnych planach nie ma budowy w tym miejscu przystanków końcowych dla autobusów.

Druga linia metra, po szesnastu latach budowy, dotrze do końca trasy na Bemowie pod koniec tego roku

„Stołeczna" spytała radnego Dąbrowskiego o niezbyt udane zmiany tras autobusów po otwarciu poprzedniego odcinka metra do stacji Bemowo. W 2022 r. dzielnica wywalczyła 35 mln zł na utrzymanie kursujących bardzo rzadko (co pół godziny) **linii 112, 171 i 190.** ZTM puszcza je tylko w dni powszednie, zawiesza na ferie szkolne lub w święta. Pisaliśmy o opłakanych skutkach politycznego sterowania trasami autobusów – koszty są duże, a frekwencja słaba. W dodatku **linie 112 i 190** mają dwa warianty tras (dłuższą i krótszą), co powoduje, że autobusy kursują stadami, bo z powodu korków trudno utrzymać regularne odstępy.

Będą kosultacje

– O wszystkim można rozmawiać. Na pewno w pierwszej kolejności powinny być uwzględnione interesy naszych mieszkańców, ale nie jest tak, że raz ustalone trasy autobusów muszą być utrzymane już na zawsze. Słabo wykorzystane linie autobusowe można skorygować – deklaruje radny Dąbrowski.

Tomasz Kunert: – Będą konsultacje społeczne. Dokładny termin podamy, gdy będzie znany przybliżony termin uruchomienia metra. Przy czym zakończenie budowy nie oznacza oddania stacji. Zakładamy, że zrobimy konsultacje po okresie letnio-wakacyjnym, tak aby frekwencja była jak największa. ●

Czy drzewa się przyjmą?

Lipy szykowane do sadzenia leżą na mrozie

Przy ulicy Sobieskiego od tygodnia leżą na stercie drzewa, których sadzenie przerwano kilka tygodni temu. Czy mają jeszcze szansę, by przeżyć?

– Drzewa w Warszawie sadzone są teraz, późną jesienią, a nawet w grudniu, ponieważ to najkorzystniejszy moment dla ich przyjęcia. Rośliny są w naturalnym uśpieniu, co minimalizuje stres i daje najlepsze warunki do ukorzenienia się jeszcze przed wiosną – informowali w grudniu drogowcy, gdy sadzili szpaler wiązów wzdłuż linii tramwajowej na Marszałkowskiej.

Pod koniec roku drzewa sadzono też na ul. Sobieskiego. Ale tę operację przerwał mróz. – Drzewa zostały przywiezione przez Budimex, ale warunki pogodowe uniemożliwiają dokończenie nasadzeń – przyznaje Witold Urbanowicz, rzecznik Tramwajów Warszawskich. To na zlecenie tej spółki sadzone są drzewa. Mają być częściową rekompensatą za wycinkę szpaleru potężnych topoli w styczniu 2023 r., gdy szykowano budowę linii tramwajowej do Miasteczka Wilanów.

• **Drzewa czekające na posadzenie przy ul. Sobieskiego** FOT. SŁAWOMIR KAMIŃSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Czy drzewa, które od kilku tygodni leżą pod gołym niebem, podczas ogrpmnych mrozów nadają się jeszcze do sadzenia? – Za zabezpieczenie drzew odpowiada wykonawca – zaznacza Witold Urbanowicz. – Przyjechały na budowę już w stanie spoczynku, a przed nastaniem mrozów ich bryły korzeniowe zostały okryte workami jutowymi i kilkunastocentymetrową warstwą kory. Jeśli któreś się nie przyjmie, wykonawca będzie musiał wymienić na własny koszt.

Nasi czytelnicy dopytują się także o sadzone w ostatnich miesiącach w Warszawie, m.in. na Żoliborzu, młode platany. – To gatunek wywodzący się z rejonów śródziemnomorskich, ale nawet tam zdarzają się mroźniejsze noce – uspokaja Patryk Zaręba z firmy RS Architektura Krajobrazu. – Platany powinny dać sobie radę także z polską zimą. ●

Michał Wojtczuk

eprasa.pl 88567f20aa

Śmierć kobiety w ciąży w szpitalu na Madalińskiego

Co się wydarzyło w sali zabiegowej?

W sali zabiegowej „F" szpitala przy Madalińskiego prokurator Zbigniew Busz przeprowadził eksperyment procesowy. Sprawdzał, jak to się stało, że 9 grudnia ciężarnej pacjentce zamiast tlenu podano w masce podtlenek azotu w wyniku czego kobieta zmarła.

Magda Roszkowska

• **Szpital przy ul. Madalińskiego** FOT. JACEK MARCZEWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

– Postępowanie zaczyna przypominać szachy procesowe. Jest skomplikowane i wielowątkowe. Piątkowy eksperyment znacząco przybliżył nas do prawdy – mówi prokurator Piotr Antoni Skiba, rzecznik Prokuratury Okręgowej w Warszawie. Dodaje, że dzięki ostatnim czynnościom wykluczono niektóre pierwotne założenia śledztwa. Z kolei inne hipotezy udało się potwierdzić.

– Pojawiły się też nowe okoliczności, których wcześniej nie braliśmy pod uwagę – podkreśla. – W piątek prokurator Busz zdecydował, że na przesłuchania uzupełniające wezwie większość dotychczas przesłuchanych świadków. Będą to zarówno lekarze przeprowadzający zabieg, jak i pracownicy techniczni szpitala.

Prokuratura zleciła kucie sufitu

W piątek przeprowadzono szczegółowe oględziny aparatu do znieczulenia i kolumny anestezjologicznej niemieckiej firmy Dräger, a także przewodów gazowych łączących urządzenia z umieszczoną w suficie centralną instalacją rozprowadzającą gazy medyczne po szpitalu. Rozmontowano aparaturę, a także rozkuto sufit, by dostać się do miedzianych rur instalacji. Następnie uruchomiono aparat do znieczulenia i odtworzono przebieg zdarzeń z 9 grudnia. Czynności przeprowadzano w obecności przedstawiciela niemieckiego producenta.

Przypomnijmy, co prawdopodobnie zdarzyło się 9 grudnia. Panią Kalinę zabrano na zabieg do sali F jako pierwszą pacjentkę. Procedura była rutynowa i związana z utrzymaniem 14-tygodniowej ciąży. Miała trwać około 10 minut. Zanim anestezjolog podał jej znieczulenie dożylne, założył jej na twarz maskę z tlenem, która miała wspomagać jej oddychanie. Tlen do maski docierał z dozownika umieszczonego na aparacie do znieczulenia. W takiej sytuacji monitor wbudowany w urządzenie jest wyłączony. To ważna informacja, bo gdy jest włączony, na ekranie wyświetla się informacja o tym, co i w jakiej ilości dociera do dróg oddechowych pacjenta. Dlatego anestezjolog zajmujący się panią Kaliną prawdopodobnie nie wiedział, że zamiast tlenu podaje jej podtlenek azotu. Gdy stan kobiety zaczął się pogarszać i doszło do zatrzymania czynności życiowych, lekarze musieli ją zaintubować i uruchomić wbudowany w aparat do znieczulenia respirator. Taka procedura włącza monitor na aparacie. Wówczas ekran pokazał, że do płuc pani Kaliny dociera podtlenek azotu.

Gdy w piątek 30 stycznia ponownie uruchomiono sprzęt, z rury oznaczonej kolorem białym, która powinna dostarczać tlen, wciąż wydobywał się podtlenek azotu.

Kto serwisował aparaturę?

Już pisaliśmy, że do błędnego podłączenia węża doprowadzającego podtlenek azotu do otworu wyprowadzającego tlen doszło najprawdopodobniej wewnątrz kolumny anestezjologicznej. Ta była serwisowana w sierpniu 2025 roku przez firmę z województwa łódzkiego. Szpital wybrał ją w trybie zapytania ofertowego.

Właściciel firmy mówił mi, że szpital zażądał od niego okazania certyfikatu na eksploatację gazów technicznych. Taki dokument wydaje Stowarzyszenie Elektryków Polskich (SEP). Kandydat musi przejść szkolenie z uprawnień oznaczonych symbolem G3 „E" (E oznacza eksploatację) i zdać państwowy egzamin. Szkolenia prowadzą różne podmioty prywatne. Zazwyczaj trwają jeden dzień i kosztują kilkadziesiąt złotych. Na stronie SEP czytam, że zdobycie uprawnień G3 „E" pozwala na konserwowanie, remont i wymianę „urządzeń, instalacji i sieci gazowych wytwarzających, przetwarzających, przesyłających, magazynujących i zużywających paliwa gazowe". Nie ma mowy o gazach medycznych takich jak tlen, podtlenek azotu, sprężone powietrze medyczne czy dwutlenek węgla i inne.

Zadzwoniłam do przedstawiciela handlowego firmy Uprawnienia-SEP, jednej z takich, która prowadzi szkolenia do egzaminu SEP G3. Pytałam, czy tego rodzaju kurs obejmuje eksploatację gazów medycznych. – Nie, wyłącznie gaz ziemny – usłyszałam.

Dlaczego szpital nie wymagał od firmy serwisującej kolumny anestezjologiczne posiadania uprawnień do eksploatacji gazów medycznych? W tej sprawie kilkukrotnie dzwoniłam do rzeczniczki prasowej szpitala na Madalińskiego, ale nie odbierała.

Serwisant nie powie, jakie ma uprawnienia

Rzeczoznawca, który chce pozostać anonimowy, ale posiada kilkudziesięcioletnie doświadczenie w projektowaniu instalacji gazów medycznych w szpitalach, także tych warszawskich, tłumaczy: serwisanci konserwujący lub remontujący aparaturę medyczną powinni bezwzględnie legitymować się uprawnieniami do eksploatacji gazów medycznych zgodnie z normą EN ISO 7396 oraz uprawnieniami obejmującymi kompetencje do serwisowania wyrobów medycznych zgodne z normą ISO 13485.

> *Otwarte pozostaje pytanie, czy i w jaki sposób pracownicy techniczni szpitala odbierali od serwisanta kolumnę po remoncie*

Zapytałam właściciela firmy, która serwisowała prawdopodobnie wadliwą kolumnę anestezjologiczną w sali „F", czy posiada uprawnienia zgodne z normami ISO. Odpowiedział, że za takie certyfikaty trzeba dużo zapłacić, za to on ma trzy inne typy uprawnień w zakresie eksploatacji urządzeń i instalacji gazów medycznych. Szpital na Madalińskiego jednak nie wymagał ich okazania. Kiedy poprosiłam, by podał konkretne nazwy certyfikatów powiedział, że adwokat zakazał mu rozmawiać z dziennikarzami.

Podkreślał też, że prace serwisowe w salach zabiegowych zakończył w sierpniu. Sprzęt po serwisie był uruchamiany i testowany w obecności pracowników technicznych szpitala. Zdaniem serwisanta wszystko działało. Podtlenek azotu podano pacjentce w grudniu. Gdyby faktycznie to on źle podłączył węże w kolumnie anestezjologicznej, usterka wyszłaby na jaw wcześniej. Twierdzi, że po nim w kolumnach „grzebały" jeszcze dwie inne firmy wynajęte przez szpital.

Z naszych ustaleń, potwierdzonych w dwóch niezależnych źródłach, wynika, że sala „F" była rzadko wykorzystywana. Personel uznawał ją za „dodatkową". Pytanie, czy mogła być nieużywana aż przez cztery miesiące, pozostaje na razie bez odpowiedzi. Szpital w tej sprawie się nie wypowiedział.

Co ujawnił eksperyment?

– Weryfikujemy kwestię ewentualnych zaniechań różnych osób na różnych etapach tej historii – podkreśla rzecznik Piotr Antoni Skiba.

Piątkowy eksperyment prawdopodobnie wykluczył usterkę aparatu do znieczulenia, a także ewentualne błędne podłączenie przewodów doprowadzających gazy z kolumny do aparatu. Zapewne wykluczono także wadliwe podłączenia w instalacji centralnej.

Otwarte pozostaje pytanie, czy i w jaki sposób pracownicy techniczni szpitala odbierali od serwisanta kolumnę po remoncie. Czy faktycznie uruchomili urządzenia i sprawdzili ich działanie.

Inną kwestią są działania personelu medycznego. Rzeczoznawca, z którym rozmawiałam, twierdził, że większość aparatów do znieczulenia firmy Dräger posiada funkcję ostrzegania w sytuacji błędnego podłączenia rur dostarczających gazy medyczne. Mówił, że urządzenie wydaje wówczas sygnał dźwiękowy i świetlny. Czy tak było w tej sytuacji? Na razie nie wiadomo.

Według rzeczoznawcy do zatrucia pani Kaliny nie doszłoby, gdyby przed zabiegiem personel na próbę uruchomił aparat i zweryfikował, co wydobywa się z rur. Tyle że to nie jest rutynowe działanie. Lekarze do tej pory zakładali, że wchodząc na salę operacyjną, mają do dyspozycji sprawdzony i prawidłowo działający sprzęt. – Może czas zmienić nawyki – zastanawia się rzeczoznawca.

Prokurator Skiba podsumowuje: – Zmarła młoda kobieta. Musimy dojść do prawdy, ale też zrobić wszystko, by nigdy więcej coś takiego się nie wydarzyło. ●

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

34419013

NEWSLETTERY WYBORCZEJ

Wszystkie piszą ludzie, nie maszyny
Nasi najlepsi redaktorzy.
Możesz wybrać z bogatej oferty ponad **40** różnych newsletterów.

Zapisz się na:
wyborcza.pl/newslettery

wyborcza.pl

1 WA

eprasa.pl 88567f20aa

Wieżowce

Ul do mieszkania

• **Wizualizacja apartamentowca Liberty Tower** FOT. MATERIAŁY INWESTORA

Aż 587 lokali ma powstać w 140-metrowym wieżowcu Liberty Tower, którego budowa zaczyna się na Woli. Można przypuszczać, że będą to mieszkania na wynajem.

Michał Wojtczuk

„Ważną rolę odgrywają tu przestrzenie wspólne. Zaplanowano reprezentacyjne lobby z obsługą concierge 24/7, prywatną strefę wellness & spa, strefę fitness i siłownię, salę kinową oraz salon cygarowy" – tak spółka Resi Capital należąca do grupy Cavatina przedstawia koncepcję 140-metrowego apartamentowca, który powstanie przy ul. Grzybowskiej w pobliżu skrzyżowania z Żelazną.

Liberty Tower będzie mieć 43 kondygnacje naziemne i pięć podziemnych. Znajdzie się w nim 587 apartamentów.

Ta liczba powinna skłaniać klientów do refleksji. W znacznie wyższym, 192-metrowym apartamentowcu Złota 44 jest tylko 287 apartamentów. W 160-metrowym Cosmopolitanie – 236 lokali. Jak w niższym wieżowcu Cavatiny upchnięto ich aż tyle? Otóż w Liberty Tower jest bardzo dużo mieszkań tak małych, że trudno nazywać je „apartamentami". Metraże zaczynają się od 26 m kw. Aż 60 mieszkań będzie mieć mniej niż 30 m kw., a kolejne 160 – między 30 a 35 m kw. To głównie mieszkania jednopokojowe, choć część to ciasne lokale dwupokojowe. W opublikowanym przez inwestora wykazie mieszkań są tylko cztery składające się z czterech pokojów o metrażach od ok. 81 do 98 m kw.

Tak duża liczba mieszkań sugeruje, że nie jest to oferta dla ludzi, którzy chcą w nim rzeczywiście zamieszkać i korzystać m.in. z salonu cygarowego. Liberty Tower budzi skojarzenie z tzw. gotowcami inwestycyjnymi – budynkami, których inwestor stara się upchnąć jak najwięcej małych mieszkań. Klienci kupują je jako lokatę kapitału, z myślą o zarabianiu na wynajmie, także krótkoterminowym za pośrednictwem platform typu Airbnb.

Lewicowi warszawscy działacze przekonują, by kontrolować tego typu mieszkania i traktować jak obiekty hotelowe. Jednym z narzędzi byłoby nakładanie na nie nie stosunkowo niskiego podatku dla nieruchomości wykorzystywanych na cele mieszkaniowe, lecz wyższe stawką dla tych wykorzystywanych na działalność gospodarczą. Ratusz to robi, ale w dość wąskim zakresie.

> *Lewicowi warszawscy działacze przekonują, by kontrolować tego typu mieszkania i traktować jak obiekty hotelowe*

W pięciokondygnacyjnym podziemnym parkingu Liberty Tower zmieści się tylko 267 aut. Czyli 320 mieszkań nie będzie mieć miejsca garażowego. Owszem, można mieszkać w centrum Warszawy bez auta. I nawet wśród klientów apartamentowca mogą się znaleźć tacy, którzy nie chcą mieć samochodu. Ale czy można liczyć, że taką decyzję podejmie aż 60 proc. mieszkańców? Anna Łagowska-Cioch, wiceprezes Resi Capital, przekonuje, że atutem Liberty Tower jest jego lokalizacja: „Współczesny standard mieszkaniowy nie polega na mnożeniu udogodnień, lecz na tym, ile decyzji zdejmujemy z barków mieszkańców. Realną wartością staje się dziś możliwość korzystania z centrum miasta bez konieczności podporządkowania się jego intensywności."

A skoro o realnej wartości mowa: ceny w Cavatiny zaczynają się od ok. 30 tys. zł za m kw. Te najdroższe na najwyższych piętrach kosztują 45 tys. zł za m kw. To oznacza, że za niespełna 30-metrowe mieszkania w połowie wysokości budynku trzeba zapłacić nawet 1,2 mln zł. ●

Żoliborz

Patoparkowanie przy Cytadeli

Plaga nieprawidłowego parkowania na jedynym dojeździe do Cytadeli od strony dzielnicy. Straż miejska przestała karać kierowców, bo wykryła, że nielegalne jest tu też oznakowanie.

Żoliborscy drogowcy, który podlegają wiceburmistrzowi Tomaszowi Mielcarzowi (Miasto Jest Nasze), pochwalili się niedawno długą listą sukcesów. Jednak na wyjątkową nieudolność zakrawa bałagan na ul. Dymińskiej. To najkrótsze dojście od strony stacji metra Dworzec Gdański do Cytadeli, gdzie działa kilka muzeów, m.in. Historii Polski, Wojska Polskiego i Katyńskie. „Trwa testowanie przepustowości tej uliczki: imprezy w muzeach, także komercyjne mocno dają się we znaki mieszkańcom. Najgorsze są weekendy, gdy trwa najazd turystów – zakaz postoju obowiązujący osoby bez identyfikatora mieszkańca stał się fikcją. Aut mamy tyle, że wjeżdżają na trawniki, place zabaw, blokują wyjazdy z garażu. Widać całą patologię polskiego parkowania" – pisze do redakcji nasz czytelnik.

11 listopada, gdy na Cytadeli trwały liczne imprezy, mieszkańcy oprócz straży miejskiej prosili o pomoc także policję. Wystawiła wtedy kierowcom pojedyncze wezwania w związku z nieprawidłowym parkowaniem, ale problem dotyczy dziesiątek, jak nie setek aut w ciągu dnia. Mimo że kierowcy mogą korzystać z garażu podziemnego na terenie Cytadeli.

W tej sprawie interweniował też dzielnicowy radny Łukasz Ostrowski: „Kierowcy traktują odcinek ul. Dymińskiej jako bezpłatną alternatywę wobec pobliskiej strefy płatnego parkowania. Samochody są tam pozostawiane na całe dnie, a ich właściciele udają się do pracy w pobliskich instytucjach lub korzystają ze stacji metra. W rezultacie mieszkańcy z abonamentami mają poważne trudności z parkowaniem w bezpośrednim sąsiedztwie swoich domów.".

Naczlenik żoliborskiej straży miejskiej Romuald Modzelewski przyznał, że problem jest złożony. Co prawda patrole regularnie zaglądają na ul. Dymińską, ale dopatrzyły się, że Zarząd Dróg Miejskich nieprawidłowo wyznaczył tu strefę płatnego parkowania. Mianowicie zastosowano znak B-39 („strefa ograniczonego postoju") zarówno na drodze publicznej, jak i na przyległym terenie wewnętrznym, który pozostaje we władaniu WSM Żoliborz II. Spółdzielnia nie została o tym powiadomiona i nie zaakceptowała tego rozwiązania. „W związku z tym strefa wyznaczona jest nieprawidłowo, gdyż nie wszystkie wjazdy i wyjazdy oznaczono znakami B-39 i B-40 [koniec strefy ograniczonego parkowania – red.]. Do czasu prawidłowego oznakowania strefy działania strażników miejskich zostają zawieszone w zakresie egzekwowania znaku B-39" – stwierdza komendant Modzelewski, który o nieprawidłowościach poinformował żoliborski wydział infrastruktury.

Jego naczelniczka Maria Szwałko szykuje kompleksowy remont ul. Dymińskiej. „Podstawowy cel, jaki nam przyświeca, to uporządkowanie ruchu z zachowaniem jak największej liczby miejsc parkingowych (...). Temat remontu jest trudny, bo tam się styka wiele interesów: pieszych i kierowców, którzy chcą miejsc parkingowych" – mówiła radnym prawie dziesięć miesięcy temu.

Dlaczego więc remont Dymińskiej nie zaczął się do tej pory? – Planowany termin wykonania dokumentacji projektowej, który przypadał na 30 grudnia 2025 r. musieliśmy przesunąć na 30 kwietnia 2026 roku z uwagi na fakt, że nadal czekamy na zatwierdzenie projektu stałej organizacji ruchu przez Biuro Zarządzania Ruchem Drogowym. Niestety, uniemożliwia to kontynuację prac zgodnie z harmonogramem – przyznaje Donata Wancel, rzeczniczka urzędu Żoliborza.

Potwierdza też, że straż miejska zawiesiła egzekwowanie znaku B-39 w tej części dzielnicy: – Zdecydowaliśmy o wystąpieniu do miejskiego Biura Zarządzania Ruchem Drogowym o wydanie rozstrzygnięcia w sprawie oznakowania. ●

Jarosław Osowski

Uniwersytet Warszawski

Sala rozpraw dla studentów

Warszawscy studenci będą uczyć się przeprowadzania rozpraw w sali lepszej niż te, które ma wiele polskich sądów.

– Wydział Prawa i Administracji rozpoczyna prace nad nowoczesną salą sądową, która będzie służyć do prowadzenia symulacji rozpraw i praktycznego kształcenia studentów – ogłosił prof. Sławomir Żółtek, dziekan WPiA UW. Sala zostanie ulokowana w budynku Collegium Iuridicum II przy ul. Lipowej 4.

Dotąd studenci prawa przeprowadzali symulacje rozpraw w małych salach, wyposażonych jedynie w niektóre elementy znane z prawdziwych sądów, takie jak barierka dla świadka. Nowa sala będzie większa, ze stołem sędziowskim, biurkiem protokolanta, ławami dla stron procesowych i miejscami dla publiczności. – Zostanie wyposażona w infrastrukturę audiowizualną umożliwiającą rejestrację przebiegu symulowanych rozpraw, ich archiwizację oraz późniejszą analizę – opisuje dziekan WPiA.

Wiadomo, że w sali ma być 40 miejsc i ma być oddana do użytku jeszcze w 2026 roku. Prof. Żółtek podkreśla wagę projektu: – Prowadzenie zajęć symulacyjnych ma ogromne znaczenie w dydaktyce prawniczej, pozwala studentom na praktyczne ćwiczenie ról procesowych, argumentacji, wystąpień publicznych oraz pracy z materiałem dowodowym w warunkach maksymalnie zbliżonych do realiów sądowych.

Swoją salę sądową posiadają też inne polskie uczelnie, w tym Wydział Prawa na Uniwersytecie Łódzkim. Ich salę sądowa im. prof. Tomasza Grzegorczyka liczy 112 miejsc, jest wyposażona w stół sędziowski z fotelami, miejsce dla prokuratora, adwokata, świadka oraz przeszklony boks dla oskarżonego. Ma duży ekran i projektor multimedialny, z którego można wyświetlać np. – jak w przypadku prawdziwych rozpraw – dowody w omawianej sprawie. ●

Paweł Marcinkiewicz

www.nekrologi.wyborcza.pl/34418817

Z wielkim smutkiem przyjęłam wiadomość o śmierci

Wojciecha Michniewskiego

wybitnego polskiego dyrygenta, kompozytora, oddanego pedagoga

oraz wieloletniego dyrektora instytucji artystycznych,

obdarzonego niezwykłym talentem i wrażliwością.

Pozostawił po sobie trwały ślad nie tylko w postaci doniosłego dorobku artystycznego, ale także pasji, ciepła, serdeczności oraz życzliwości.

Za wszechstronną działalność artystyczną i pedagogiczną uhonorowany został Złotym Medalem „Zasłużony Kulturze Gloria Artis".

Rodzinie i Bliskim

składam wyrazy głębokiego współczucia

Marta Cienkowska
Minister Kultury i Dziedzictwa Narodowego

1 WA

eprasa.pl 88567f20aa

Informator usług funeralnych

ŚRÓDMIEŚCIE
AMBER
Wspólna 27 A,
tel. całodobowy 501 796 471
34410528

WOLA
Exitus
Al. Solidarności 147,
dyżur całodobowy tel. 22 620 24 18,
vis a vis Urzędu Warszawa Wola
34412457

WOLA
DOM POGRZEBOWY „BABICE"
ul. Okulickiego 5C, 05-082 Stare Babice
tel. całodobowy 602 11 89 49
www.babice.com.pl
34410523

MPUK 1945
Zakład Pogrzebowy Miejskie Przedsiębiorstwo Usług Komunalnych Sp. z o.o.
Punkty usług pogrzebowych:
Wola, Żoliborz, Mokotów, Śródmieście, Praga, Bielany, Targówek
24 h - 693 503 720
mpuk.pl
34389197

Z wielkim bólem przyjęliśmy do wiadomości,
że w dniu 22 stycznia 2026 roku
zmarł w wieku 77 lat

dr hab. inż.
Jan Bagiński
prof. PW

profesor Wydziału Mechanicznego Technologicznego
Politechniki Warszawskiej.

Zastępca Dyrektora Centrum Transferu Technologii
Politechniki Warszawskiej w latach 1999-2009.
Kierownik Zakładu Systemów Zapewniania Jakości w latach 1997-2014.
Specjalista z dziedziny systemów i metod zarządzania jakością.
Odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi.
Życzliwy człowiek, ceniony nauczyciel akademicki,
wychowawca wielu pokoleń studentów.

Rektor i Senat Politechniki Warszawskiej

www.nekrologi.wyborcza.pl/34418888

Wyrazy głębokiego współczucia

dr Annie Sulimowicz-Keruth

z powodu odejścia

Mamy

oraz słowa wsparcia w tym trudnym czasie przesyłają

Koleżanki i Koledzy z Zakładu Turkologii, Mongolistyki i Tybetologii
Wydziału Kultur Azji i Afryki
Uniwersytetu Warszawskiego

www.nekrologi.wyborcza.pl/34418987

Z ogromnym żalem żegnamy
Naszego Kochanego

Profesora
Macieja Sadowskiego

Dziewczyny z BM
Małgosia, Agnieszka, Bożena, Małgosia, Iza i Paulina

www.nekrologi.wyborcza.pl/34418767

Z głębokim smutkiem żegnamy

Adriana Sznejdera

który odszedł w wieku 76 lat.

Kochał las i bliskość natury.
Pozostanie w naszej pamięci.

Nabożeństwo żałobne odbędzie się
6 lutego 2026 roku o godzinie 11.00
w Parafii Prawosławnej św. Jana Klimaka
przy ul. Wolskiej w Warszawie.

Rodzina

www.nekrologi.wyborcza.pl/34418727

Drogiemu Panu

Profesorowi Tomaszowi Targowskiemu

wyrazy głębokiego współczucia
z powodu śmierci

Taty

składają pogrążeni w smutku
i pozostający w modlitwie

Pracownicy Kliniki Geriatrii

w Narodowym Instytucie Geriatrii, Reumatologii i Rehabilitacji

www.nekrologi.wyborcza.pl/34419066

Z żalem i smutkiem przyjęliśmy wiadomość o śmierci

Edwarda Szczechowicza

wieloletniego pracownika
TECHMAPROJEKT Sp. z o.o.

Rodzinie i Najbliższym

składamy wyrazy głębokiego współczucia

Rada Nadzorcza, Zarząd oraz Pracownicy
firmy TECHMAPROJEKT Sp. z o.o.

Uroczystości pogrzebowe odbędą się
dnia 5 lutego 2026 roku o godzinie 11:00
w kościele pw. Zesłania Ducha Świętego, ul. Słoneczna 7/9
w miejscowości Stara Iwiczna koło Piaseczna

www.nekrologi.wyborcza.pl/34418980

Ze smutkiem żegnamy

Dr. inż. architekta
Stefana Westrycha
Profesora Politechniki Warszawskiej

Rodzinie i Bliskim

składamy wyrazy głębokiego współczucia.

Dziekan, Rada Wydziału i społeczność akademicka
Wydziału Architektury Politechniki Warszawskiej

www.nekrologi.wyborcza.pl/34418762

Z żalem zawiadamiam, że 23 stycznia 2026 roku w wieku 97 lat

odeszła moja Mama

Sława Bardijewska

teoretyczka i badaczka sztuki radiowej

Ceremonia pogrzebowa odbędzie się na Starych Powązkach
6 lutego 2026 roku
Kondukt wyruszy spod II Bramy o godzinie 14.30.

Ceremonii towarzyszyć będzie
przeniesienie Urny z Prochami Jej Męża,
Henryka Bardijewskiego do wspólnej kwatery w kolumbarium.

Oboje na zawsze pozostaną w moim sercu!

Córka

www.nekrologi.wyborcza.pl/34419081

Generałowi
Mieczysławowi Cieniuchowi

wyrazy najgłębszego współczucia oraz szczere kondolencje
z powodu śmierci

Żony

składają

Kierownictwo Centrum Łukasiewicz
oraz Współpracownicy Sieci Badawczej Łukasiewicz

W obliczu tej bolesnej straty łączymy się w bólu i zadumie,
przekazując wyrazy wsparcia oraz solidarności w tych trudnych chwilach.
Prosimy przyjąć wyrazy naszego szacunku i pamięci.

www.nekrologi.wyborcza.pl/34418981

28 stycznia 2026 roku zmarł

nasz ukochany Tata, Dziadziuś i Pradziadek

ŚP

inż. Tadeusz Owczarski

(1927-2026)

Człowiek głębokiej wiary, skromny, mądry,
o serdecznym uśmiechu i poczuciu humoru.
Oddany rodzinie i Ojczyźnie,
Żołnierz Armii Krajowej, Batalionu „Odwet II"

Msza Święta za Zmarłego odbędzie się
9 lutego o godzinie 11 w Kościele NMP
przy ulicy Bursztynowej 16 w Międzylesiu.

Uroczystości pogrzebowe będą miały miejsce
o godzinie 12.30 na Cmentarzu w Wilanowie.

Oczekując ponownego spotkania z Tobą,
będzie nam Ciebie bardzo brakowało.

córka, syn, wnuczki i prawnuki

www.nekrologi.wyborcza.pl/34418726

Z wielkim smutkiem żegnamy naszą drogą Ciocię, Kuzynkę,
córkę Elżbiety z Łosiów i Bolesława Podhorskich,
wnuczkę Marii Wielowieyskiej.

ŚP

Irenę van der Steenhoven-Podhorską

Malarkę
Osobę głębokiej wiary,
niezwykle serdeczną, pogodną, oddaną Rodzinie

Córce, Synowi , Wnuczce i wszystkim Bliskim

składamy wyrazy głębokiego współczucia

Związek Rodu Wielowieyskich

www.nekrologi.wyborcza.pl/34419021

Doktor Dianie Kamińskiej

Wyrazy głębokiego współczucia
z powodu śmierci

Męża

składają

Koleżanki i Koledzy
z Kliniki Gastroenterologii, Hepatologii,
Zaburzeń Odżywiania i Pediatrii IP CZD

www.nekrologi.wyborcza.pl/34419073

eprasa.pl 88567f20aa

Międzyzakładowa Spółdzielnia Mieszkaniowa „Energetyka"
Osiedle „Stegny Północ" 02-758 Warszawa, ul. Czarnomorska 11,
tel. 22 842 02 29, fax 22 842 02 29 e-mail: sekretariat@stpn.msmenergetyka.pl;
www.msmenergetyka.pl

Przetarg nr 3/2026 **Warszawa, dnia 04.02.2026 r.**

OGŁASZA ROZPOCZĘCIE POSTĘPOWANIA PRZETARGOWEGO
NR 3/2026 (w trybie przetargu nieograniczonego)

na wymianę poziomów i pionów wody zimnej, wody ciepłej oraz cyrkulacji ciepłej wody użytkowej w budynku mieszkalnym przy ulicy Jałtańskiej 5 będącym w zasobach Administracji Osiedla „Stegny Północ" w Warszawie

Pożądany termin realizacji zamówienia**: do 30.06.2026 r.**
Formularz specyfikacji (SWZ) zawierający szczegółowe materiały przetargowe zostanie przesłany na adres mailowy Oferenta po dokonaniu opłaty **za SWZ w wysokości 100,00 zł** na konto
127 O/PKO BP S.A. nr 06 1020 1156 0000 7302 0006 5045 i przysłaniu skanu potwierdzenia przelewu opłaty na adres mailowy: aparobczy@stpn.msmenergetyka.pl
Oferent, który nie uzyskał od Zamawiającego SWZ zostanie wykluczony z postępowania.
Termin zakupu SWZ do dnia 18.02.2026 r. do godz.15^{00}

Upoważnionymi osobami do kontaktów z Oferentami są:
– w sprawach technicznych – Jan Płochocki – tel. 22/858-24-42 wew.15
– w sprawach formalnych – Agnieszka Parobczy – tel. 22/858-24-42 wew.18

Od Oferentów wymagane jest wniesienie **wadium** w formie pieniądza w wysokości: **5.000, – PLN**
- **Składanie ofert**: w siedzibie Zamawiającego – Administracja Osiedla „Stegny Północ" ul. Czarnomorska 11,Warszawa do dnia **19.02.2026 r. do godz. 9^{00}** sekretariat pok.nr 4
- **Otwarcie ofert:** na posiedzeniu Komisji Przetargowej w siedzibie Zamawiającego – Administracja Osiedla „Stegny Północ" ul.Czarnomorska 11w Sali Konferencyjnej dnia **19.02.2026 r. o godz.10^{00}**

Dodatkowe informacje przetargowe:
Zamawiający zastrzega sobie prawo do unieważnienia przetargu bez podania przyczyn oraz do nieponoszenia odpowiedzialności prawnej i finansowej za zakup przez Oferentów materiałów przetargowych i przygotowania przez nich ofert.
Koszty związane ze sporządzeniem i przedłożeniem oferty bez względu na wynik postępowania przetargowego ponosi Oferent.
Dokumenty przetargowe dostarczone po terminie składania ofert nie będą rozpatrywane.
Ofertę należy złożyć w zamkniętej kopercie, którą Oferent opisuje swoją nazwą oraz numerem i tytułem postępowania, którego sprawa dotyczy.
Postepowanie przetargowe przeprowadzone jest na zasadach i warunkach określonych w „Regulaminie Udzielania zamówień na roboty budowlane, dostawy i usługi w MSM „Energetyka"

Warszawa/34418860

SPÓŁDZIELNIA MIESZKANIOWA BUDOWLANI

OGŁOSZENIE

Spółdzielnia Mieszkaniowa „BUDOWLANI" w Radomiu ul. Planty 15
tel. 36-218-10, 36-224-85, fax 36-226-19

OGŁASZA PRZETARG NIEOGRANICZONY NA WYKONANIE ROBÓT REMONTOWYCH:

malowanie 2 klatek schodowych w wieżowcu ul. Limanowskiego 82 wraz z likwidacją skutków pożaru w klatce 2

Wymagany termin realizacji zamówienia: – 30.05.2026 r.

Specyfikację istotnych warunków zamówienia odebrać można osobiście w siedzibie zamawiającego pokój nr 3. Cena formularza – 100 zł.

Oferty należy składać w zamkniętych kopertach w siedzibie zamawiającego w terminie do dnia **11 lutego 2026 r. do godz. 12^{00}.** Otwarcie ofert nastąpi w dniu **11.02.2026 r. o godzinie 14^{00}.**

Wadium w wysokości określonej w specyfikacji należy wpłacać na konto Spółdzielni nr 16 1020 4317 0000 5002 0017 2650 w PKO BP S.A. I/Oddzial Centrum Radom.

Upoważnieni do kontaktu z oferentami: Leszek Klimowicz w godzinach 8-15

Zamawiający zastrzega sobie prawo unieważnienia przetargu lub zmniejszenia zakresu robót bez podania przyczyny.

Radom/34418744

NEWSLETTER

Komunikaty.pl

Nowości w przepisach, zamówienia publiczne, porady ekspertów, raporty, ogłoszenia.

Dla przedsiębiorców, urzędników, zainteresowanych gospodarką.

ZAPISZ SIĘ

Wejdź na stronę **komunikaty.pl** lub użyj kodu QR

SIERPC Miasto ze smakiem

Burmistrz Miasta Sierpca

podaje do publicznej wiadomości, że na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego w Sierpcu przy ulicy Piastowskiej 11a, zostały wywieszone wykazy lokali mieszkalnych przeznaczonych do sprzedaży:

– lokal nr 40 położony przy ul. Juliusza Słowackiego 25 o pow. 37,40 m^2;
– lokal nr 11 położony przy ul. Kasztanowej 2 o pow. 37,20 m^2;
– lokal nr 6 położony przy ul. Tysiąclecia 2 o pow. 42,60 m^2;

Płock/34418926

Syndyk oferuje sprzedaż w trybie z wolnej ręki- prawo własności nieruchomości rolnej- działki o pow. 0,57 ha obręb 0010 Kowala Duszocina o nr KW RA1P/00032124/1z posadowionym na gruncie budynkiem niemieszkalnym, wycenionego na 174 000 zł zgodnie z opisem w operacie szacunkowym z dn. 31.10.2025 za cenę wywoławczą nie mniejszą niż 75% ceny oszacowania 130 500 zł

Oferty pisemne, w zabezpieczonej przed otwarciem, należy przesłać na adres: Biuro Syndyka, 26-600 Radom, Plac Jagielloński 6 lok 1 z wyraźnie zaznaczonym dopiskiem – „Oferta na zakup Kowala Duszocina" – lub dostarczyć osobiście bądź przez posłańca najpóźniej do dnia 20-02-2026 do godziny 13:00. Warunkiem uczestnictwa w konkursie jest wpłacenie wadium w wysokości 10 % ceny wywołania - 13 050 zł, z tytułem „Oferta na zakup Kowala Duszocina", na rachunek nr 96 1050 1793 1000 0097 3090 4803, najpóźniej w wyznaczonym dniu składnia oferent. Oferta musi zawierać cenę kupna kwotowo i słownie, powinna spełniać pozostałe wymogi, określone regulaminem w tym oświadczenie o zapoznaniu się z Regulaminem Przetargu, dowód wpłaty wadium. Regulamin, operat szacunkowy można publikowany jest na stronie: **www.biuroprawne.radom.pl w zakładce oferty sprzedaży** lub w biurze syndyka(kontakt mail: biurojob6@wp.pl tel 602313099) Rozstrzygnięcie przetargu- otwarcie ofert, nastąpi w dniu 23 lutego 2026 o godz. 9.30 w biurze syndyka. Wygrywa najwyższa zaoferowana cena.

Warszawa/34418731

Literówka
Quizy
Sudoku
Krzyżówki

Szukaj w APLIKACJI WYBORCZEJ

Zeskanuj QR kod i pobierz aplikację

eprasa.pl 88567f20aa

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

W SPRZEDAŻY,
RÓWNIEŻ Z DOSTAWĄ
DO PACZKOMATU

- Podróż do legendarnej pisarki Ursuli Le Guin
- Dlaczego troje najlepiej sprzedających się na świecie polskich pisarzy to fantaści?
- Czego się można dowiedzieć, oglądając graficzną oprawę nowych książek
- 10 książek roku 2025 oraz Superdycha 2025, czyli najlepsze książki roku dla dzieci i nastolatków
- Pomysły na książkowe prezenty

Zamów magazyn z darmową dostawą na: **Prenumerata24.pl** Więcej na: **Wyborcza.pl/ksiazki**

eprasa.pl 88567f20aa

Zostawmy w spokoju Świątek i Lewandowskiego

Tu może wydarzyć się magia

Igrzyska olimpijskie to czas, kiedy zupełnie anonimowi sportowcy mają okazję przyćmić na chwilę dokonania Roberta Lewandowskiego i Igi Świątek, a dyscypliny uznawane za egzotyczne wychodzą z cienia tych, na których nasza uwaga skupiona jest przez okrągły rok.

Wołowski

Do napisania tego tekstu skłoniła mnie żona. W jednej z zapowiedzi transmisji igrzysk z Mediolanu i Cortiny zobaczyła fragment meczu curlingowego i bardzo ją to zdziwiło. Zdałem sobie sprawę, że nawet sport o bardzo długiej tradycji olimpijskiej średnio zainteresowanym może wydać się egzotyczny. Curling był w programie pierwszych zimowych igrzysk w Chamonix w 1924 roku. MKOl długo jednak opierał się tej dyscyplinie i medale za tamte igrzyska wręczył dopiero w... 2006 roku.
Trzy razy curling był dyscypliną pokazową, aż wreszcie, w Nagano w 1998 roku, powrócił na stałe do rodziny olimpijskiej. Zawodnicy rzucający po lodzie kamienie, by dotarły do „domu" lub wybiły kamienie rywali, i ci ze szczotkami, szorujący lód przed sunącymi kamieniami, nie są więc niczym egzotycznym na igrzyskach. Wciąż jednak niedzielny kibic interesuje się nimi głównie przy okazji zmagań olimpijskich.

• **W piątek początek igrzysk olimpijskich w Mediolanie i Cortinie**
FOT. REUTERS / MARKO DJURICA

Można to nazwać magią igrzysk. Globalnego święta sportu, które zwróci uwagę milionów ludzi na świecie na bobsleje, saneczkarstwo, skeleton czy skialpinizm. Mam nadzieję, że nikt z uprawiających te dyscypliny lub śledzących je nie poczuje się urażony. Moja intencja jest bowiem przeciwna. Bardzo się cieszę, że igrzyska odwrócą na chwilę naszą uwagę od sportowego mainstreamu. Ileż można zaprzątać sobie głowę piłką nożną lub tenisem?

Spójrzmy na to tak: zamiast bohaterów oczywistych, takich jak Robert Lewandowski czy Iga Świątek, poznamy – i może nawet docenimy wysiłek oraz determinację – sportowców mniej popularnych. Może już dość narodowych debat, czy 37-letni Lewandowski zostanie w Barcelonie na dłużej lub co musi zmienić w swojej grze 24-letnia Świątek, by wrócić na pozycję liderki rankingu WTA. Ona i on mają czasem serdecznie dość popularności. W czasie zakończonego właśnie w Melbourne wielkoszlemowego Australian Open Polka zasugerowała, że tenisiści są traktowani dziś jak zwierzęta w ZOO. Wszędzie towarzyszą im kamery, media wciskają wścibski nos do ich szatni.

W większości lig piłkarze zasłaniają usta podczas wymiany zdań na boisku, by specjaliści od czytania ruchu warg nie upubliczniali ich rozmów.

Można odnieść wrażenie, że w sportach najbardziej popularnych osiągnęliśmy lub przekroczyliśmy granice absurdu. Kiedy wściekła Świątek rzuci rakietą lub Lewandowski wymachuje rękami po złych podaniach kolegów z kadry, media wynoszą to do rangi wydarzeń epokowych. Naród zwraca się wtedy do psycholożki Igi z dramatycznym pytaniem: dlaczego ona nie panuje nad emocjami? Albo dyskutuje, jak bardzo oznaki zniecierpliwienia kapitana drużyny piłkarskiej szkodzą innym polskim zawodnikom.

Tymczasem każdy z nas, kto grał w tenisa lub kopał piłkę na podwórku, wie, jak ciężko poskromić nerwy w rywalizacji sportowej, choćby na amatorskim poziomie.

Lewandowski i Świątek są tylko przykładami globalnych gwiazd sportu, którym świat regularnie zagląda do kieszeni, a chciałby może nawet i do sypialni. Igrzyska dają nam szansę odetchnięcia od tego obłędu. Można odkryć herosów w slopestyle'u, skokach akrobatycznych czy jeździe po muldach.

Nie twierdzę, że igrzyska są bez wad. Ale mają atuty i wierzę, że w Mediolanie i Cortinie po raz kolejny będziemy mogli się o tym przekonać

Polecam start polskiej snowboardzistki Aleksandry Król-Walas, która jest medalistką mistrzostw świata. Niewiele ponad rok temu urodziła córkę, ale motywacja, jaką jest start w igrzyskach, okazała się głęboka i silna. Wróciła do rywalizacji w Pucharze Świata, jest polską nadzieją na medal olimpijski. Kiedy rozmawiałem z nią pół roku temu, opowiadała, że córka i mąż będą ją wspierać na stoku podczas najważniejszego startu w życiu. Czy zakończy się to spełnieniem marzeń? Trzymamy kciuki.

Powie ktoś, że wybór polskiej mistrzyni snowboardu nie jest oryginalny. Pewnie, że nie. Na igrzyska Mediolan-Cortina 2026 wyjeżdża 59 sportowców z Polski. Największą gwiazdą jest skoczek narciarski Kamil Stoch. To jego szóste igrzyska, ma cztery medale, w tym trzy złote. Łyżwiarka szybka Natalia Czerwonka jedzie na swoją piątą olimpiadę. Też ma już medal – srebrny z Soczi. Pół roku po życiowym sukcesie miała straszny wypadek – potrącił ją ciągnik, gdy jechała rowerem. Uraz kręgosłupa zabrał jej rok kariery. Miała być chorążym polskiej ekipy na igrzyskach w Pekinie, ale tę szansę przekreślił covid. Marzenie spełni się w Mediolanie.

Przypominacie sobie też pewnie poruszający przypadek Natalii Maliszewskiej w short tracku, która na poprzednich igrzyskach w Pekinie miała bić się o medal w wyścigu na 500 m. Pozytywny wynik tekstu covidowego, a potem chaos organizacyjny, pozbawiły ją możliwości startu na ulubionym dystansie. Była wtedy u szczytu możliwości. W Mediolanie znów wystartuje w igrzyskach.

Wszyscy oni, a także rzesza sportowców z całego świata, która zjedzie do Włoch, da nam okazję odpocząć od uderzeń piłki nożnej, tenisowej, koszykowej itp. Kibice dostaną szansę przeżycia emocji w sportach, z którymi kontakt mają tylko od czasu do czasu. Głowa odpocznie, serce się zregeneruje.

Był czas, gdy sporty zimowe w Polsce przeżywały kryzys. Od złotego medalu skoczka narciarskiego Wojciecha Fortuny w Sapporo w 1972 roku, przez trzy dekady nasi sportowcy zimowi nie stawali na podium olimpijskim. Impas przełamał Adam Małysz w Salt Lake City w 2002 roku. Od tamtej pory Polacy zdobyli aż 19 medali zimowych igrzysk. Skoczkowie, łyżwiarze, biegaczka Justyna Kowalczyk wywalczyli dla siebie status równy mistrzom sportów letnich. Małysz wspominał okres, gdy sportowcy zimowi w naszym kraju byli „dziećmi gorszego Boga". Potem się to zmieniło, choć z Pekinu polska ekipa przywiozła już tylko jeden medal – brązowy skoczka Dawida Kubackiego. Zbliża się czas kolejnego kryzysu? Odpowiedź poznamy już niedługo.

Nie twierdzę, że igrzyska są bez wad. Działacze MKOl cierpią na gigantomanię, lubią wielkie słowa, rozmach, irytującą liturgię olimpijską. Ale igrzyska mają atuty i wierzę, że w Mediolanie i Cortinie po raz kolejny – już od piątku – będziemy mogli się o tym przekonać. ●

Dariusz Wołowski

SPORT.PL
- Przez mrozy ekstraklasę czeka rewolucja?
- Polscy kibice chcą bojkotu mundialu w USA?
- Jak wypadła Barcelona w Pucharze Króla

Wiadomości, wyniki, historie sportowe znajdziesz na Sport.pl

34416741

wyborcza

REDAKCJA
ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00 (czynny w dni powszednie w godz. 10-17);
E-mail: redakcja@wyborcza.pl
Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania. Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@wyborcza.pl
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA, REDAKTOR NACZELNY WYBORCZA.PL: Roman Imielski
ZASTĘPCA: Bartosz T. Wieliński
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Utko
KOLPORTAŻ: Michał Szałański
Problemy z dostępnością „Wyborczej" lub z właściwą mutacją lokalną: kolportaz@wyborcza.pl
Prenumerata cyfrowa: prenumerata.wyborcza.pl; pomoc@wyborcza.pl, 22 555 54 55, 519 255 455

Inne formy prenumeraty: wyborcza.pl/prenumerataGW
Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych: facebook.com/wyborcza, bsky.app/profile/wyborcza.pl, instagram.com/gazeta_wyborcza
LICENCJE NA TREŚCI: licencje@wyborcza.pl

WYDAWCA
Wyborcza sp. z o.o., ul. Czerska 8/10
00-732 Warszawa; NIP: 521-403-30-11
PREZESKA ZARZĄDU: Aleksandra Sobczak
REKLAMA
Dyrektor sprzedaży: Marek Wilk
Biuro reklam i ogłoszeń:
ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
reklama@wyborcza.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44
DRUK: Polska Press
ISSN 0860-908X

Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.

IZBA WYDAWCÓW PRASY
NAKŁAD KONTROLOWANY
1 RP

eprasa.pl 88567f20aa